



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 18 lutego 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 40.III39, I

Nakład 35 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Bezpieczeństwo

Weto prezydenta
nie zatrzyma SAFE

Rząd jest przygotowany na weto Karola Nawrockiego do ustawy o unijnym programie pożyczek na zbrojenia. Pełnomocniczka ds. SAFE zapewnia: Sprzeciw głowy państwa nie zatrzyma umowy.

Dorota Roman

Państwa członkowskie Unii Europejskiej ostatecznie zatwierdziły wczoraj polski plan inwestycyjny w ramach europejskiego programu obronnego SAFE.

To system nisko oprocentowanych pożyczek dla krajów UE na szybkie inwestycje w obronność, w tym zakupy sprzętu wojskowego, głównie od europejskich producentów. Polska ma otrzymać około 43,7 mld z puli 150 mld euro, co czyni nas największym beneficjentem mechanizmu.

Nawrocki: To oddawanie suwerenności

Przeciwko SAFE opowiadają się PiS i Konfederacja (głosowały w Sejmie za odrzuceniem ustawy wdrażającej program SAFE) oraz Kancelaria Prezydenta. Prześcigają się w wygłaszaniu opinii na temat szkodliwości unijnego programu.

Prezydent Karol Nawrocki mówił o SAFE jako o „oddawaniu suwerenności”. W sukurs przyszedł mu szef PiS. W poniedziałek Jarosław Kaczyński zaapelował o prezydenckie weto dla ustawy wdrażającej SAFE. Według Kaczyńskiego jej celem jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem”. Lider opozycji określił program jako „jeden z mechanizmów stworzonych, żeby odepchnąć Polskę od Stanów Zjednoczonych”.

Te sygnały sprawiają, że rząd Donalda Tuska przygotowuje się na ewentualne weto głowy państwa do ustawy

(prezydent dostanie ją do podpisu na dniach). Czy w przypadku weta unijne miliardy przepadną?

Weto nie zablokuje umowy

Już w ubiegłym tygodniu, gdy padały kolejne zarzuty wobec SAFE ze strony Kancelarii Prezydenta, „Wyborcza” pisała, że rząd ma plan awaryjny. Ostatnie dni przyniosły informacje przekazywane przede wszystkim przez Magdalenę Sobkowiak-Czarnecką, pełnomocniczkę rządu do spraw Instrumentu na rzecz Zwiększenia Bezpieczeństwa Europy (SAFE).

Państwa członkowskie Unii Europejskiej ostatecznie zatwierdziły wczoraj polski plan inwestycyjny w ramach programu obronnego SAFE

Według jej zapewnień weto prezydenta nie wpłynie na podpisanie przez rząd umowy pożyczkowej z Komisją Europejską, co zgodnie z planem ma nastąpić około połowy marca. Jak tłumaczy Sobkowiak-Czarnecka, ustawa ma przede wszystkim stworzyć w Banku Gospodarstwa Krajowego instrument finansowy, który zapewni płynność środków, określi zasady kontroli

i sposób zarządzania pieniędzmi. Jeśli prezydent nie podpisze ustawy, do wydawania unijnych pieniędzy wykorzystany zostanie istniejący już Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych – mechanizm powołany na podstawie ustawy o obronie ojczyzny.

Jak mówi Sobkowiak-Czarnecka, jeszcze w marcu do Polski powinno trafić 15 proc. przyznanych nam środków.

36 mld zł oszczędności

Odnosząc się do zarzutów opozycji o warunkach unijnej pożyczki i jej niekonkurencyjności na rynkach finansowych, rząd nie ma wątpliwości – SAFE to opłacalny zastrzyk finansowy dla wzmocnienia obronności Polski. Zdaniem ministra finansów Andrzeja Domańskiego „nie ma bardziej efektywnego i tańszego źródła finansowania polskiej armii niż SAFE. Oszczędności wyniosą ok. 36 mld zł, jeśli porównamy je z emisją obligacji”.

W podobnym tonie odpowiada pełnomocniczka ds. SAFE. „Jeśli mamy zadłużyć się samodzielnie na te same cele, to teraz znajdziemy kogoś, kto pożyczy nam pieniądze na 45 lat z 10-letnimi wakacjami kredytowymi i jedynie na 3 proc.”.

139 projektów obronnych

W ramach SAFE Polska złożyła wniosek o dofinansowanie łącznie 139 projektów (lista na razie niejawna) – między innymi na Tarczę Wschód i program antydronowy SAN. Inwestycje zasilone z unijnej pożyczki obejmują spektrum obronności – od ochrony nieba i działań w sieci po wsparcie produkcji ciężkiego sprzętu (Krabby, Borsuki, Rosomaki). Kluczowym filarem unijnego finansowania będzie krajowa produkcja amunicji.

Ponad 80 proc. unijnych środków trafi do firm działających w Polsce. ●

Igrzyska olimpijskie

TRZECI MEDAL
TOMASIAKA,
PIERWSZY
WĄSKA

FOT. REUTERS/STEPHANIE LECOCQ

W pierwszym w historii olimpijskim konkursie duetów namieszała pogoda. Ale tym razem szczęście sprzyjało Polakom. Po unieważnieniu trzeciej rundy nasi skoczkowie – Paweł Wąsek i Kacper Tomasiak – wywalczyli srebro ► 24

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

Temat dnia

Hiszpania legalizuje
pobyt migrantów

W czasie gdy Niemcy zaostrzają przepisy deportacyjne, Francja ogranicza świadczenia socjalne, a Wielka Brytania i Dania ograniczają dostęp do azylu – Hiszpania obrała inną drogę.

► 4-5



FOT. REUTERS/ALBERT GEA

Opinie

Nikt nie wierzył
ofiarom

Sprawa Epsteina. Potrzeba było milionów akt, aby uwierzyć kilkudziesięciu kobietom, że przez 20 lat mówiły prawdę.

► 12

Kultura

Nie żyje
Robert Duvall

Spokojny, kalkulujący i logiczny. Hagen z „Ojca chrzestnego” w wykonaniu Roberta Duvalla to niezwykła kreacja.

► 15

Witold
Gadomski

Czarny scenariusz co do euro się nie sprawdził

Pierwszy miesiąc funkcjonowania euro w Bułgarii zakończył się dobrym wynikiem. W styczniu roczna inflacja spadła do 3,5 proc., a miesięczna wyniosła zaledwie 0,6 proc., czyli dokładnie tyle, ile w tym samym czasie w Polsce. To wynik, który trudno pogodzić z czarnymi scenariuszami rysowanymi przez przeciwników wspólnej waluty.

Przed kilku dniami portal Onet.pl cytował wypowiedź Wani Grigorowej, byłej działaczki związkowej, obecnie sofijskiej radnej, która twierdziła, że w Bułgarii szaleje drożyzna, a ceny chleba wzrosły nawet o 30 proc. Komunikat bułgarskiego Narodowego Instytutu Statystycznego z 16 lutego zadaje kłam tym twierdzeniom. Cena chleba białego wzrosła w styczniu o 0,2 proc., a popularnego w bułgarskich domach pszennego chleba Dobrudża spadła o 0,9

proc.

Bułgaria wprowadzała euro w warunkach dalekich od idealnych. Kraj zmaga się z kryzysem politycznym, częstymi wyborami i niestabilnością rządów. A jednak w takich realiach transformacja walutowa przebiegła spokojnie.

Nie było panicznych zakupów, skokowego wzrostu cen ani utraty zaufania do systemu finansowego.

Rynek zareagował przewidywalnie, a konsumenci szybko przyzwyczaili się do nowej waluty.

Wprowadzenie euro ograniczyło ryzyko kursowe, a to przełożyło się na niższe stopy

procentowe i tańszy kredyt. Dla gospodarki oznacza to więcej inwestycji, a dla gospodarstw domowych – większą przewidywalność finansową.

Euro nie rozwiązało najtrudniejszych problemów Bułgarii – nie zakończyło kryzysu politycznego, nie usunęło strukturalnych słabości gospodarki – ale stworzyło solidniejsze fundamenty stabilności.

Przykład Bułgarii pokazuje, że wprowadzenie euro wcale nie oznacza szoku cenowego i pogorszenia poziomu życia. Może to pomóc rozwiązać obawy części polskiego społeczeństwa straszonego przez eurosceptyków. Bułgarskie doświadczenie pokazuje, że wiele ostrzeżeń przed euro ma bardziej polityczny niż ekonomiczny charakter. ● ► 11



*Na ściganiu się z Braunem
na pewno dobrze nie wyjdziemy,
bo Brauna nikt
nie jest w stanie prześcignąć*

ADAM BIELEŃ (PIS)
w RMF FM

Chiny Rok Ognistego Konia



17 lutego br., Pekin, świątynia Dongyue. Obchody rozpoczęcia chińskiego księżycowego Roku Ognistego Konia.

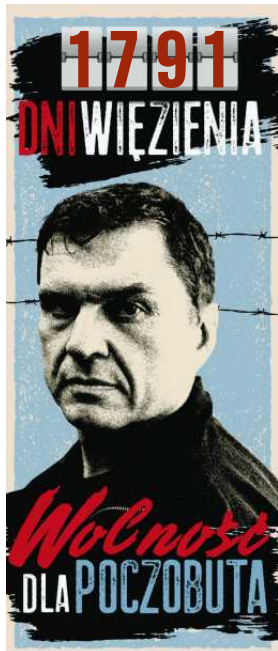
Liczba dnia

2

MLD ZŁ

Na tyle mógłby zostać wyceniony BLIK, gdyby został wprowadzony na giełdę. Wg nieoficjalnych informacji agencji Bloomberg właściciele Blika, tj. sześć polskich banków, myślały o wprowadzeniu firmy na GPW w Warszawie.

► **Wyborcza.biz**



Wojciech Smarzowski Filmowiec z Nagrodą im. Kazimierza Kutza

Wojciech Smarzowski został laureatem szóstej edycji Nagrody im. Kazimierza Kutza. Przyznawana jest za wybitne osiągnięcia artystyczne, które łączą działalność twórczą ze społecznym zaangażowaniem.

Laureat otrzymał czek na 50 tys. zł oraz statuetkę stworzoną przez Ksawerego Kaliskiego według projektu Erwina Sówki.

Wojciech Smarzowski to jeden z najbardziej znanych polskich reżyserów i scenarzystów. Jest absolwentem filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim i Wydziału Operatorskiego PWSFTiT w Łodzi, członkiem Polskiej oraz Europejskiej Akademii Filmowej. Jego filmy zdobywają liczne nagrody na festiwalach, spotykając się z uznaniem zarówno krytyków, profesjonalistów, jak i publiczności.

Do czasu kinowego debiutu filmowego pisał scenariusze, realizował filmy dokumentalne, wideoklipy oraz spektakle telewizyjne i seriale. Przełomowym rokiem okazał się 2004, kiedy na ekrany wszedł film „Wesele”, kinowy debiut Smarzowskiego. Film doceniono m.in. Nagrodą Stowarzyszenia Filmowców Polskich na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, a także siedmioma Orlami.



Kolejne filmy Smarzowskiego również odniosły ogromny sukces artystyczny, frekwencyjny i obsypano je nagrodami: „Dom zły” (2009), „Róża” (2011), „Drogówka” (2013), „Pod Mocnym Aniołem” (2014), „Wołyń” (2016), „Kler” (2018), „Wesele 2” (2021).

Najnowszy film reżysera – „Dom do bry” (2025) – dostał aż 13 nominacji do Polskich Nagród Filmowych Orły 2026.

Nagroda im. Kazimierza Kutza po raz pierwszy została wręczona w 2021 roku i otrzymała ją Anna Dymna. Kolejnymi laureatami zostali: Szczepan Twardoch, Maja Kleczewska, Agnieszka Holland i Adam Michnik. ●

Marta Odziomek-Pawlikowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421058

Ani Szumielewicz

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach

koleżanki i koledzy z „Gazety Wyborczej”



Żenujący finał konkursu MEN

Nauczyciele zapłacili podatek od nagrody, której od kilku miesięcy większość z nich wciąż nie dostała. Ci, do których nagroda dotarła, dostali tańszy model.

Olga Szpunar

„Szanowna Pani Minister. Zwracam się do Pani z perspektywy nauczycielki, która od czterech miesięcy uczy się od Pani resortu, czym naprawdę jest docenianie i wzmacnianie prestiżu zawodu nauczyciela. Lekcja jest bolesna” – zaczyna swój list do Barbary Nowackiej, Anna Bolechowska, polonistka z LO w Stargardzie.

Koniec świata

Omnawiając temat apokalipsy, uczniowie tworzą wizję końca świata, tworzą muzykę i obrazy do utworów Leśmiana, Słowackiego, Mickiewicza, Norwida. Wszystko z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. „W naszej szkole nowe technologie nie wykluczają tradycyjnej wrażliwości, a mogą się wspaniale uzupełniać. Praca z wyobraźnią ma wiele twarzy” – czytamy na stronie projektu „Poezja w dobie AI”, prowadzonego przez Annę Bolechowską. Za jego realizację polonistka otrzymała nagrodę w organizowanym przez MEN konkursie „Kierunek – innowacja”. Albo raczej – została poinformowana, że ją otrzyma, bo nagroda nie dotarła do niej do dziś. Nie ona jedna jest w takiej sytuacji.

Do udziału w konkursie MEN zachęcało nauczycieli w czerwcu ubiegłego roku. Polegał on na przygotowaniu opisu zrealizowanej w roku szkolnym 2024/2025 działalności innowacyjnej z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych. Zwycięzcy zostali ogłoszeni w Dzień Edukacji Narodowej (14 października): piętnastu nauczycieli przedszkoli, szesnastu szkół podstawowych i szesnastu szkół ponadpodstawowych. Wygrali czytelniki książek o wartości 1480 zł. Wraz z informacją o wygranej przyszła wiadomość o konieczności zapłacenia podatku: 148 zł do 6 listopada.

– Zapłaciłam niezwłocznie. Minęły cztery miesiące, a nagrody do dziś nie otrzymałam.



• **Barbara Nowacka**
FOT. MICHAŁ BOROWCZYK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak się czuję? Źle. I nie chodzi o sam czytelnik, tylko o szacunek a właściwie o jego brak – mówi „Wyborczej” polonistka.

Trudny romans z MEN

W Walentynki na swoim Facebooku napisała: „Próbuję przeanalizować mój ostatni związek. Okazuje się, że ten najbardziej wymagający to romans z ministerialną obietnicą. Bo to jest miłość (zwana też „odbudowywaniem prestiżu nauczyciela”) na odległość, w której druga strona specjalizuje się w dystansie emocjonalnym i logistycznym”.

Nauczycielka wylicza etapy „romansu”:
• pierwsze czułości („czytelnik zostanie przekazany”),
• niedomówienia („w najbliższym czasie”),
• zdrada (dostała do niej informacja, że w istocie czytelnik będzie tańszy od obiecanego, choć za droższy zapłaciła już podatek),
• terapia zbiorowa (okazało się, że w podobnej sytuacji są też inni laureaci konkursu).

„Obecnie trwa etap ghostingu, czyli taki, w którym druga strona nie mówi już nic, po prostu wymownie milczy i nie odpowiada na wiadomości. A cisza, jak wiadomo, jest najwyższą formą lekceważenia” – informuje nagrodzona polonistka.

Choć w Polsce obowiązuje ochrona danych (RODO), MEN w korespondencji na temat konkursu nie ukryło adresów mailowych wszystkich jego zwycięzców. Dzięki temu szybko się ze sobą skontaktowali. Okazało się, że do części z nich nagrody dotarły, tyle że tańsze od obiecanych.

Jak informują, czytelniki, które dostali kosztują w przedziale 1239–1290 zł, choć wszyscy zapłacili podatek od kwoty 1480 zł.

Jedna z laureatek opowiada nam o mailu z MEN, który nadszedł w grudniu na prośbę o wyjaśnienie sytuacji.

– W skrócie była to odpowiedź, że zaszła pomyłka, ale otrzymane czytelniki będą na pewno tak samo dobre, jak te obiecanie. Do tego dołączone były życzenia wesołych świąt.

Nauczyciele mieli dość. Wysłali protest do resortu edukacji. Napisali w nim, że nie wyrażają zgody na proponowaną zmianę przedmiotu przyznanej im nagrody. Argumentowali, że propozycja narusza zasadę ochrony uzasadnionego zaufania konsumenta, stanowi jednostronną i niekorzystną zmianę warunków. Podnosili, że nawet łączna wartość proponowanego zestawu (razem z etui) nie stanowi wartości obiecanego wcześniej modelu. W przypadku braku nagrody żądali jej równowartości pieniężnej.

Wysłany przez nich list zaowocował decyzją MEN, że czytelniki zostaną wymienione.

Odwołana gala

Obecnie trwa operacja logistyczna. Nauczyciele, którzy dostali już nagrodę (tańszą od obiecaną) czekają na kurierów, którzy ją od nich odbiorą i przywiezją jej droższą wersję.

– Wizytę kuriera mam już za sobą. Gdyby nie korespondencja z innymi laureatami nie zwróciłabym uwagi, że czytelnik, który otrzymałam to nie ten, który był obiecany, i za który zapłaci-

łam podatek. To wszystko jest ogromnie żenujące – opowiada nam jedna z laureatek.

Wysłaliśmy do MEN pytanie, dlaczego cztery miesiące od ogłoszenia wyników konkursu nagrody wciąż nie dotarły do wszystkich laureatów i ile osób wciąż ich nie dostało. Poprosiliśmy też o wyjaśnienia, dlaczego do części nagrodzonych osób trafiły czytelniki tańsze niż obiecanie. I dlaczego zainteresowane osoby nie oczekiwały się wyjaśnień. Na odpowiedź czekamy.

Szacunek w „najbliższym czasie”

„Przeszłam przez etap ministerialnych przeprosin, obietnic, a ostatecznie, od ponad miesiąca, przez etap całkowitej ciszy (...). Pani Minister, nie piszę tego, by upominać się o czytelnik. Bo to nie o ten przedmiot chodzi (...). Piszę, ponieważ ta sprawa stała się dla mnie i dla wielu innych laureatów symboliczną lekcją tego, jak instytucja mająca dbać o prestiż nauczyciela, w praktyce uczy go pokory i cierpliwego znoszenia administracyjnej nieokreśloności. W moim zawodzie nie mogę spóźnić się ani o dzień, ani o godzinę. Moje terminy są twarde (...). Tymczasem od instytucji, która miała być dla mnie wzorem, otrzymuję komunikat zupełnie inny: my możemy milczeć, my możemy obiecywać „w najbliższym czasie” (...). Pani Minister, nie proszę o przyspieszenie dostawy. Nie proszę o interwencję w sprawie mojego czytelnika. Proszę o coś trudniejszego: o refleksję nad tym, jaki komunikat wysyła system do ludzi, którzy mieli być przez ten system docenieni” – zauważa polonistka w liście do ministry Nowackiej.

I wylicza „nagrody”, jakie otrzymała za swoją innowacyjność: praca w wakacje (termin nadzłaniania zgłoszeń wyznaczono na 28 lipca), czteromiesięczne oczekiwanie, opłacony z góry podatek, biurokratyczna karuzela pomyłek i milczące lekceważenie. Zwraca uwagę, że w takiej sytuacji trudno mówić o prestiżu. „To raczej zaawansowany kurs gaszenia zapalu” – podsumowała.

Choć nam mówi, że w niej samej zapal pozostanie, bo od nagród ważniejsi są jej uczniowie. Dlaczego swój list do ministry zakończyła „wrazami rozczarowania”, ale również deklaracją „niezmiennej miłości do edukacji”.

„Życzę Pani, by w Pani resorcie „najbliższy czas” na poważne potraktowanie nauczycieli nadszedł szybciej niż w przypadku mojego czytelnika” – napisała. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34420291

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

WALORYZACJA EMERYTUR

- Ile wzrosną emerytury od marca?
- Jak kobiety mogą zyskać na kolejnym przeliczeniu emerytury?
- Jakie będą podwyżki dla seniorów, którzy przeszli na emeryturę „w złym miesiącu”?
- Dlaczego nauczyciele mogą stracić na wcześniejszej emeryturze?



Polityka migracyjna

Hiszpania zalegalizuje pobyt migrantów



• Pakistańczycy w kolejce przed konsulatem swego kraju w Barcelonie. Przyszli po zaświadczenie o niekaralności – dokument wymagany do legalizacji pobytu w Hiszpanii FIT, REUTERS/ALBERT GEA

W czasie gdy Niemcy zaostrzają przepisy deportacyjne, Francja ogranicza świadczenia socjalne, Włochy przetwarzają wnioski azylowe poza swoim terytorium, a Wielka Brytania i Dania ograniczają dostęp do azylu - Hiszpania obrała inną drogę.

Tomasz Skowronek

Na Placu Puerta del Sol, w samym sercu Madrytu, coraz częściej słychać hiszpański z karaibską melodią, andyjską miękkością albo północnoafrykańskim akcentem. Kolorowe torby, rękoździele rozłożone na chodnikach, rozmowy prowadzone przez komunikatory z rodziną tysiące kilometrów stąd. Stolica Hiszpanii stała się dla wielu miejscem, w którym próbują ułożyć sobie życie od nowa.

Na jednej z wąskich uliczek w centrum pracuje kelner z Nepalu. Wcześniej zatrudniony był w kilku krajach Europy. Do Hiszpanii przyjechał, gdy parę lat temu osiedliła się tu jego rodzina. – Madryt spodobał mi się najbardziej – mówi. – Ze względu na otwartość ludzi i kul-

turę obecną w codziennym życiu. W małych kawiarniach, na placach, w rozmowach.

Spacer po dzielnicy Sol uświadamia, że Madryt jest mozaiką języków i kultur. W kawiarniach słychać angielski, hiszpański z Ameryki Łacińskiej, arabski, francuski i włoski. W niedzielne popołudnia Casa de Campo wypełniają rodziny z Ekwadoru i Peru organizujące pikniki przy zapachu paelli. W klubach przy Gran Vía rozbrzmiewa senegalski hip-hop. Podobne sceny zobaczymy w Barcelonie, Alicante, Bilbao, Sewilli czy na odległej Teneryfie.

To imigranci opiekują się seniorami, pracują w rolnictwie i gastronomii, dostarczają towary, prowadzą badania naukowe, uczą i praktykują medycynę. Hiszpańska codzienność – od kawiarni po budowy – w dużej mierze opiera się

na ich pracy. Hiszpania postanowiła ten fakt zaakceptować.

Konieczna odpowiedź na rzeczywistość

Dane potwierdzają to, co widać na ulicach. Według hiszpańskiego think-tanku Funcas 1 stycznia 2025 roku w Hiszpanii liczącej 49,4 mln mieszkańców mieszkało 4,9 mln osób spoza Unii Europejskiej. Szacuje się, że około 840 tys. z nich ma nieuregulowany status pobytu. 91 proc. pochodzi z obu Ameryk, z czego 48 proc. z Ameryki Łacińskiej, głównie z Kolumbii, Wenezeli, Ekwadoru, Argentyny i Peru.

Właśnie z myślą o osobach żyjących i pracujących w szarej strefie hiszpański rząd ogłosił w styczniu plan legalizacji pobytu około 500 tys. migrantów. Większość z nich wjechała do kraju legalnie, ale pozostała po wygaśnięciu wiz i podjęła nieformalną pracę.

Decyzja była efektem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej popartej przez ok. 700 tys. osób i liczne organizacje społeczne, w tym Kościół katolicki. Hiszpańska minister ds. integracji, zabezpieczenia społecznego i migracji Elma Saiz stwierdziła, że uregulowanie statusu jest „konieczne, aby odpowiedzieć na rzeczywistość panującą na naszych ulicach”.

Kandydaci muszą mieć czystą kartotekę karną. Legalizacja obejmie także ich dzieci. Nabór wniosków rozpocznie się w kwietniu i potrwa do końca czerwca. Plan zostanie przyjęty w drodze dekretu – bez konieczności zatwierdzenia przez parlament, w którym rządząca koalicja socjalistów nie ma większości.

Migracja jako motor gospodarki Hiszpanii

Premier Pedro Sánchez nie ukrywa, że decyzja ma wymiar ekonomiczny. – W całej historii migracje były jednym z największych motorów rozwoju narodów, podczas gdy nienawiść i ksenofobia były – i nadal są – ich największymi niszczycielami. Kluczem jest umiejętne zarządzanie nimi – mówił w październiku 2024 roku.

Podkreślał, że Hiszpania musi wybrać między byciem „krajem otwartym i zamożnym a zamkniętym i biednym”. Przyjmowanie migrantów to jego zdaniem nie tylko kwestia przyzwoitości, ale warunek utrzymania wzrostu gospodarczego i państwa opiekuńczego w kraju o jednym z najniższych wskaźników urodzeń w Unii. W 2025 roku było to ok. 1,12-1,2 urodzeń na kobietę.

Sánchez wskazuje, że migracja odpowiadała za 80 proc. dynamicznego wzrostu gospodarczego w ciągu ostatnich sześciu lat. „New York

Polityka migracyjna

Times”, „Le Monde”, „The Guardian” czy Reuters określili Hiszpanię w 2025 roku jako najszybciej rozwijającą się gospodarkę strefy euro. Goldman Sachs analizował w lipcu zeszłego roku, jak kraj stał się „najszybciej rozwijającą się dużą gospodarką Europy”.

Ekonomiści wskazują na wysoką konsumpcję, tańszą energię, inwestycje i turystykę. Ale jednym z kluczowych czynników pozostaje imigracja. Napływ ludności – zwłaszcza z Kolumbii, Wenezueli i innych państw Ameryki Łacińskiej, a także z Maroka – zwiększył popyt krajowy i odmłodził rynek pracy – w pocovidowych latach 2021-24 niemal 90 proc. nowych miejsc pracy obsadzili pracownicy obcego pochodzenia lub z podwójnym obywatelstwem.

Hiszpański Bank Centralny szacuje, że w perspektywie 30 lat kraj będzie potrzebował nawet 25 mln imigrantów, by utrzymać system gospodarczy i emerytalny.

Jednocześnie rząd nie deklaruje bezwarunkowej otwartości. W sierpniu 2025 roku Sánchez podpisał porozumienia z Senegalem, Mauritanią i Gambią mające ograniczyć nielegalną migrację i promować legalne kanały przyjazdu. Rozszerzono program migracji cyrkulacyjnej dla pracowników sezonowych z Afryki Zachodniej.

Hiszpania wspiera również państwa regionu poprzez programy współpracy rozwojowej i inwestycje, które mają tworzyć miejsca pracy na miejscu i ograniczać presję migracyjną. W założeniu migracja ma być wyborem, a nie koniecznością wynikającą z braku perspektyw.

Skrajna prawica: Sánchez nienawidzi Hiszpanów

Mimo najlepszych wyników od 17 lat Hiszpania wciąż zmaga się z wysokim bezrobociem – wynosi ona nieco poniżej 10 proc., przy średniej unijnej na poziomie 6 proc. Krytycy uważają, że w tej sytuacji wchłonięcie przez rynek pracy setek tysięcy nowych osób nie będzie łatwe.

– Dla kraju o bardzo wysokim bezrobociu strukturalnym to kosztowne, bo zachęca do imigracji w większym stopniu, niż to konieczne – mówi BBC Mundo demograf Alejandro Macarrón z Obserwatorium Demograficznego CEU-CEFAS. Wskazuje także na problem mieszkaniowy. Szybki wzrost populacji zwiększa presję na rynek nieruchomości.

– Właściciele zyskują, ale młodzi ludzie i sami imigranci mają coraz większe trudności z dostępem do mieszkań – podkreśla.

Zastrzeżenia zgłaszają związki zawodowe Policji Krajowej. Krytykują brak dodatkowych zasobów i ostrzegają przed „czynnikiem przyciągającym”, który może wysyłać sygnał, że nielegalny pobyt ostatecznie prowadzi do legalizacji. Zwracają też uwagę, że brak wyroku nie oznacza braku powiązań z przestępczością.

Pomysł ostro krytykuje prawicowa opozycja. Alberto Nunez Feijoo, przewodniczący Partii Ludowej, oskarżył premiera Sáncheza o wykorzystywanie legalizacji do odwrócenia uwagi od innych kryzysów.

„Nawet 46 ofiar śmiertelnych. Setki rannych. Żadnych rezygnacji” – napisał na portalu społecznościowym X, nawiązując do katastrofy pociągu dużych prędkości w styczniu, w której zginę-

ło 46 osób. „Pierwszą reakcją Sáncheza jest masowa legalizacja, aby odwrócić uwagę, zwiększyć czynnik przyciągający i przeciążyć nasze służby publiczne”.

„W socjalistycznej Hiszpanii nielegalność jest nagradzana. Polityka imigracyjna Sáncheza jest równie absurdalna jak jego polityka kolejowa” – argumentował.

Santiago Abascal, przewodniczący skrajnie prawicowej partii Vox, użył jeszcze dosadniejszych słów. Przedstawił decyzję Sáncheza jako celowe działanie mające na celu zachęcenie do nielegalnej migracji.

„500 000 nielegalnych imigrantów! – powiedział Abascal. – Tyran Sánchez nienawidzi narodu hiszpańskiego. Chce go zastąpić. Dlatego zamierza dekretem wzmocnić czynnik przyciągający, aby przyspieszyć inwazję”.

Podkreślił, że tę decyzję „należy powstrzymać”, dodając: „Repatriacje, deportacje i reemigracje”.

Inna droga niż reszta Europy

Jak przypominają komentatorzy, masowe legalizacje nie są w Hiszpanii nowością. Konserwatywny rząd José Marii Aznara przeprowadził trzy takie akcje (1996, 2000, 2001), z których skorzystało ponad 520 tys. osób. W 2005 roku rząd José Luisa Rodrígueza Zapatero zalegalizował pobyt 576 tys. migrantów.

Według sondażu Sigma Dos dla gazety „El Mundo” hiszpańskie społeczeństwo jest podzielone: 18,6 proc. respondentów „całkowicie zgadza się” z legalizacją, 26 proc. „raczej się zgadza”, 27,8 proc. „raczej się nie zgadza”, a 27 proc. „w ogóle się nie zgadza”.

Jak zauważa politolog Javier Lorente Fontaneda, Hiszpania nie różni się pod względem wpływu imigracji na debatę publiczną i politykę partyjną od innych krajów europejskich.

– Prawica na czele z partią Vox przyjmuje wyraźnie antyimigracyjne stanowisko i czyni z tej kwestii jeden z głównych elementów swojego dyskursu politycznego opartego na obronie hiszpańskiej tożsamości przed wpływami zagranicznymi. Argumenty mają charakter kulturowy, ale opierają się również na dezinformacji – na przykład na twierdzeniach o rzekomych szkodach wyrządzanych przez imigrantów państwu opiekuńczemu, podczas gdy dane wskazują na coś przeciwnego – mówi „Wyborczej”.

Jego zdaniem lewica prowadzi bardziej otwarty dyskurs. – Podkreśla się zarówno implikacje dla praw człowieka migrantów, jak i korzyści dla państwa opiekuńczego, biorąc pod uwagę, że migranci są płatnikami netto – zauważa Fontaneda.

„Byłam kiedyś migrantką bez dokumentów w Hiszpanii. Życie w ciągłej niepewności, kontrole, strach przed deportacją – to coś, co trudno oddać słowami” – napisała niedawno w „Guardianie” Francheska Melendez, która do Madrytu przyjechała z Portoryko, gdzie przez lata mieszkała i pracowała bez uregulowanego statusu. Opisywała codzienność życia „w cieniu”: brak umowy o pracę i stabilności, lęk, który każdorazowo odczuwała, gdy dostawała pismo z urzędu. Dekret rządu Sáncheza jej zdaniem może zmienić życie setek tysięcy ludzi, którzy już dziś pracują, płacą czynsz i są częścią hiszpańskiej rzeczywistości, ale formalnie nie istnieją.

Dla innych legalizacja to ryzyko przeciążenia systemu i utraty kontroli. I ta strona też ma argumenty – choć w Hiszpanii nie ma osiedli kłopotliwych jak francuskie banlieues, to i tu dochodzi do napięć. Na przykład w lipcu zeszłego roku doszło do zamieszek pomiędzy lokalnymi mieszkańcami i migrantami w gminie Torre-Pacheco w południowo-wschodniej Hiszpanii. Powodem był atak na emeryta przypisywany młodym Marokańczykom.

Hiszpania mówi dziś w sprawie legalizacji wieloma głosami.

Decyzja rządu Sáncheza to jednak okazja, by poznać odpowiedź na pytanie, czy w świecie zamykających się granic można jeszcze budować przyszłość na otwartości. ●

Magnus Brunner

Migracja po europejsku: mamy przed sobą jasne zadanie

Ludzie oczekują, że Europa znajdzie wspólne rozwiązanie problemu migracji, z którym razem się mierzymy. W przeszłości ta kwestia nas dzieliła. W 2025 r. Europa dowiodła jednak, że razem potrafimy sprostać wyzwaniom związanym z migracją. Polska ma tu ogromne zasługi – w czasie ubiegłorocznej prezydentury w Radzie UE z inicjatywy Polaków powstała jednolita, europejska reakcja na instrumentalizację migracji inicjowaną przez Rosję i Białoruś.

W ciągu ostatnich dwóch lat liczba przypadków nielegalnego przekroczenia granicy spadła o 55 proc., a liczba wniosków o udzielenie azylu – o 21 proc. Nasz nowy system wjazdu/wyjazdu uruchomiony w październiku jest najbardziej zaawansowanym granicznym systemem informatycznym na świecie. Zarejestrowano już 23 mln przekroczeń granicy, a ponad 12 tys. osób zatrzymano i zawrócono. Gdy dodamy do tego nowe przepisy, które zaczną być stosowane za kilka miesięcy, oczywiste jest, że epoka rozdrobnienia i nieporządku, która charakteryzowała kryzys migracyjny lat 2015-16, jest już za nami.

Wyszliliśmy z tego obronną ręką i czas teraz ugruntować nasze nowe podejście do migracji, które odzwierciedla interesy i wartości UE.

Dla mnie i dla większości Europejczyków odpowiedzią jest Europa, która panuje nad sytuacją. Europa, która pozostaje schronieniem dla tych, którzy tego rzeczywiście potrzebują, ale pod warunkiem, że procesem tym zarządzają UE i jej państwa członkowskie, a nie przemytnicy migrantów czy wrogie podmioty państwowe

Odpowiedź jest prosta: skuteczne i sprawiedliwe procedury, a nie system, który można wykorzystywać. Szybkie decyzje, a nie luki prawne utrwalające przedłużający się nielegalny pobyt. Szybkie i godne powroty osób, którym nie przyznano prawa pobytu. Dążenie do lepszego życia jest uzasadnioną aspiracją – pod warunkiem że przebiega zgodnie z prawem.

Nadużywanie systemu dyskredytuje migrację, podważając poparcie społeczne dla zapewniania ochrony osobom rzeczywiście jej potrzebującym. Podkopuje ono także nasze dążenie do przyciągania pracowników o umiejętnościach i talentach, których nasze gospodarki potrzebują, aby się rozwijać. Zreformowaliśmy swoje przepisy i ta reforma już przynosi korzyści.

Jeśli jednak chcemy Europy, która pozostaje azylem dla potrzebujących i jest atrakcyjnym miejscem pracy dla utalentowanych ludzi, mamy przed sobą jasne zadanie: zmniejszyć liczbę nielegalnych przyjazdów i utrzymać ją na niskim poziomie. To obecnie nasz nadrzędny cel.

Zrealizujemy go, dbając o to, by UE działała na własną rękę, prowadząc asertywną politykę migracyjną i bardziej strategicznie wykorzystując swoją politykę wizową.

Przede wszystkim jednak musimy jeszcze bardziej zaangażować się we współpracę z państwami trzecimi. Oznacza to poszukiwanie partnerstw tam, gdzie to możliwe, żeby otworzyć legalne drogi migracji i lepiej współpracować w globalnej walce z przemytnikami migrantów.

Oznacza to jednak również większą asertywność w obronie interesów UE. Musimy na przykład oczekiwać od państw trzecich, że będą dokonywać readmisji własnych obywateli – co jest ich obowiązkiem.

Możemy być pewni, że UE ma wiele możliwości realizacji tego podejścia. Jesteśmy największym partnerem handlowym około 80 krajów. Nasze państwa członkowskie wydają co roku 10 mln wiz obywatelom państw trzecich. Wspólnie UE i jej państwa członkowskie pozostają największym światowym darczyńcą oficjalnej pomocy rozwojowej – nasz wkład sięga ponad 90 mld euro rocznie.

W przyszłości UE wzmocni powiązanie między polityką wizową a współpracą – w zakresie nie tylko readmisji, ale również bezpieczeństwa, walki z przemytem migrantów oraz ochrony granic. Dostęp do UE jest bowiem przywilejem, a sposób zarządzania tym dostępem jest wyborem strategicznym.

Pokazujemy, że będziemy postępować po europejsku. I że to działa. ●

● **Magnus Brunner** – komisarz europejski odpowiedzialny za sprawy wewnętrzne i migrację

*1 stycznia 2025 roku w Hiszpanii
liczącej 49,4 mln mieszkańców
mieszkało 4,9 mln osób
spoza Unii Europejskiej.
Szacuje się, że ok. 840 tys. z nich
ma nieuregulowany status pobytu.
91 proc. pochodzi z obu Ameryk,
z czego 48 proc.
z Ameryki Łacińskiej*

Michał Kobosko odchodzi z Polski 2050

Michał Kobosko odchodzi z Polski 2050. Jego zdaniem Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz „zaczęła w partii antydemokratyczne rządy”.

Iwona Szpala

O kolejnym odejściu z Polski 2050 mówiło się od kilku dni. – Projekt pod nazwą Polska 2050 Szymona Hołowni niestety dobiega końca – mówił w rozmowie z TVN24 Michał Kobosko. Teraz potwierdziło się, że europoseł podjął decyzję o opuszczeniu partii.

Powodem odejścia są ostatnie zmiany w zarządzie partii. Zdaniem Koboski Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz „zaczęła rządy antydemokratyczne”, a tym samym Polska 2050 oddala się od jej pierwotnych założeń. Kobosko stwierdził też, że awans Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko wicepremiera „może być dewastujący dla całej koalicji rządzącej”. – Ostatnie wydarzenia – sobotnia, zwołana po nocy na gwałt Rada Krajowa, podjęta na niej „uchwała kagańcowa”, a wcześniej ujawnienie próby wewnętrznego zamachu stanu z początku stycznia, który miał zablokować proces wyborczy w partii – to wszystko powoduje, że nie mogę się odnaleźć w tak działającej organizacji – mówił europoseł. Przypomnijmy: Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz do 21 marca wstrzymała wszelkie zmiany personalne w partii, Rada Krajowa partii przegłosowała tę uchwałę w sobotę 14 lutego. A „uchwałą kagańcową” nazwała ją posłanka Aleksandra Leo.

Oświadczenie Michała Koboski

Kobosko wydał specjalne oświadczenie, w którym podkreślił, że Polska 2050 to je-

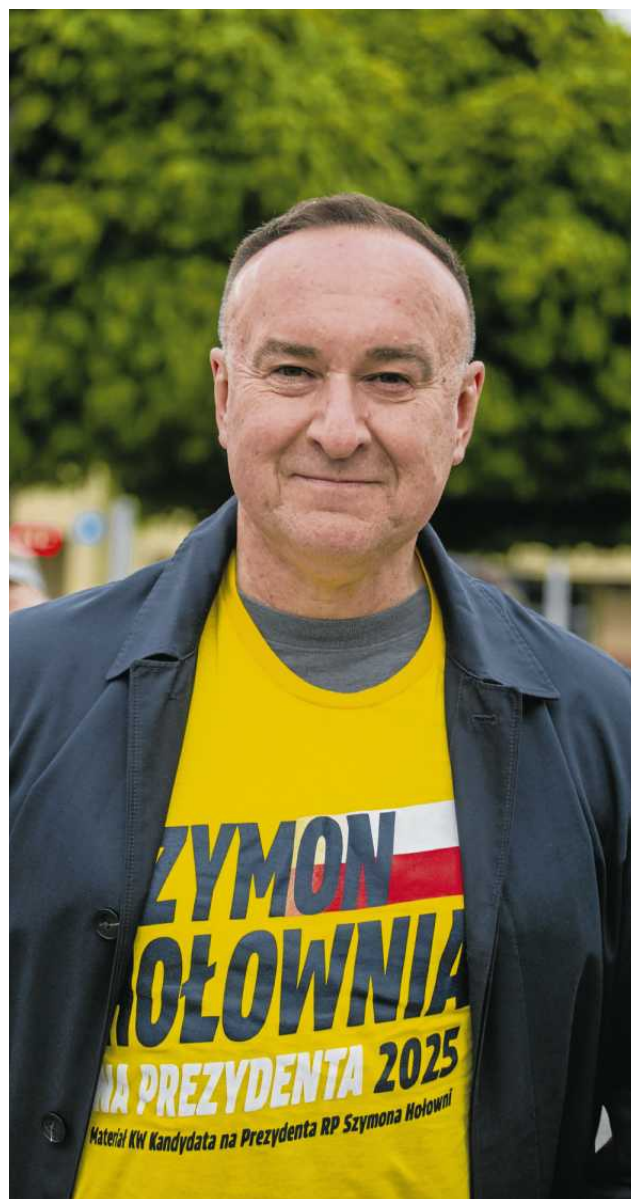
go jedyna partia, budował ją od zera i lokował w centrum politycznym, między dwoma blokami PiS i PO. Projekt okazał się sukcesem, partia weszła do Sejmu i utworzyła rządową koalicję. Potem zaczęła się seria porażek.

„Ostatnie akordy w tym cyklu to ośmieszające nas wszystkich i wysoce podejrzane zdarzenia na drodze do wyboru przewodniczącej partii, skandaliczne i nielegalne próby wysadzenia w powietrze procesu wyborczego (z udziałem dwóch pań minister oraz szefów klubu parlamentarnego), niedopuszczalny szantaż w trakcie procesu wyborczego i straszenie wyprowadzeniem kilkunastu posłów z klubu” przez Szymona Hołownię – napisał Kobosko.

W dalszej części oświadczenia polityk napisał o potężnym hejcie i groźbach, które spotkały posłankę Aleksandrę Leo. Kobosko nazywa ją sygnalistką, która „odważyła się ujawnić szykowany na początku stycznia wewnętrzny zamach stanu”.

Wspominał również o swojej historii i mocnych słowach Hołowni. „Oskarżanie mnie o zdradę, porównania do Brutusa. Za co? Za to, że ośmieliłem się spotkać z premierem, liderem koalicji rządowej, której Polska 2050 jest jeszcze członkiem. Nie z liderem wrogiego obozu, nie po nocy, nie po kryjomu – tylko oficjalnie, w godzinach urzędowania, w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów” – podkreśla.

Według europosła sytuacja w Polsce 2050 jest dowodem kryzysu przywódcy



Polski 2050. Sytuacji zaczęła się długie miesiące wcześniej, przy wyborach do Parlamentu Europejskiego, gdy na prośbę Hołowni przestał być pierwszym wiceprzewodniczącym, a jego miejsce zajęła Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz: „Jak się szybko okazało, pan marszałek oddał pani minister całkowicie stery w ugrupowaniu” – zaznacza Kobosko.

Jego zdaniem od tego momentu zaczęła się prywatyzacja Polski 2050, a główne role, poza Pełczyńską-Nałęcz, grali jej zaufani: osoby, które zawdzięczały jej stanowiska w publicznych instytucjach. Polityk ma też inne zastrzeżenia do funkcjonowania Polski 2050.

„Finanse partii stały się mocno nieprzejrzyste, docierały do nas informacje o dziesiątkach tysięcy złotych wypłacanych co miesiąc na nieznane, nieweryfikowalne cele.

Próby zrobienia audytu finansowego okazywały się nieskuteczne, a kolejne podnoszone wątpliwości w tym zakresie były ignorowane i bagatelizowane” – podkreśla.

Działacze alarmowali, że partia się wali

Polityk krytycznie ocenia „często niezrozumiałe, z nikim w partii niekonsultowa-

ne, mocno socjalistyczne pomysły programowe” oraz fakt, że partia straciła wyrazistość i od pół roku dyskutuje o stanowisku wicepremiera dla Pełczyńskiej-Nałęcz. „Nic dziwnego, że wyborcy mieli tego dość. Dość mieli także nasi członkowie i działacze, którzy w rozmowach ze mną alarmowali, że partia się wali, że nie są o niczym informowani, że o działaniach własnego ugrupowania dowiadują się głównie z mediów, że centrala partii przestała się nimi interesować, nie mają już żadnych argumentów by przekonywać do nas sympatyków. I co najgorsze, także ci najwierniejsi zaczęli od nas odchodzić” – zauważa Kobosko.

Finałem tej kompromitacji były unieważnione wybory z 12 stycznia 2026 r.

Polityk zarzucił, że w partii próbuje się wprowadzić dyktaturę. „Czymże to się różni od standardów Orbana czy nawet Łukaszenki? Nie znajduję wielu różnic. Tam też opowiada się o jedności, budowaniu wspólnoty, stawianiu czoła anarchii i wicherzycielom – a jednocześnie pozbawia się ludzi podstawowych praw i godności”.

A na koniec przestrzegł, że w tej historii nie chodzi jedynie o Polskę 2050, ale stabilność koalicji rządowej.

„Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz chce uczynić z premiera Donalda Tuska zakładnika swoich działań. Chce go straszyć i szantażować. Mam nadzieję, że premier takim szantażom nie ulegnie, a koalicja przetrwa i stanie się jeszcze silniejsza, już bez elementów ją destabilizujących” – zakończył Michał Kobosko.

Wkrótce po oświadczeniu Koboski partia na swoim profilu na portalu X zamieściła krótki komentarz: „Po dzisiejszym skandalicznym zaatakowaniu Polski 2050 i jej ludzi Michał Kobosko odszedł z partii. Żaden inny scenariusz nie byłby do przyjęcia” – napisano.

Odchodzi zwolennik „odnowicieli”

Michał Kobosko to były pierwszy wiceprzewodniczący partii, dawny druh Szymona Hołowni i jeden z architektów sukcesu projektu politycznego pod nazwą Polska 2050.

Kobosko od połowy 2024 r. jest eurodeputowanym, chciał startować na szefa Polski 2050, ale ostatecznie wycofał się z rywalizacji. Od początku był stronnikiem frakcji „odnowicieli”, którzy deklarowali, że czas zakończyć konfrontowanie się z własnym rządem. W drugiej turze partyjnych wyborów reprezentowała ich Paulina Hennig-Kloska. Nim przegrała z obecną przewodniczącą, Szymonia Hołownia zdążył nazwać Michała Koboskę zdrajcą. A poszło o spotkanie z Donaldem Tuskiem, do którego – wedle słów odchodzącego lidera Polski 2050 – partyjny kolega nie miał prawa. Tego typu kontakty, jak wyjaśniał Hołownia, są zarezerwowane dla przewodniczącego.

Po tych oskarżeniach Kobosko znalazł się wśród polityków, których Hołownia chciał się z partii pozbyć. Listę otwierał Ryszard Petru, uznawany przez frakcję Hołowni i Pełczyńskiej-Nałęcz za głównego wicherzyciela. ●

• **Michał Kobosko podczas spotkania wyborczego w Mińsku Mazowieckim. 9 maja 2025 r.** FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Finanse partii stały się mocno nieprzejrzyste, docierały do nas informacje o dziesiątkach tysięcy złotych wypłacanych na nieznane cele

MICHAŁ KOBOSKO

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34421286

**Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki**

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



TV Republika płaci za koncesję w ratach

Szef Republiki Tomasz Sakiewicz przelał Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji kolejne pieniądze za koncesję. Znowu wedle własnych zasad. I już przepytuje KRRiT, kto mu zwróci zainwestowaną w stację kasę, jeśli koncesję straci.

Agnieszka Kublik

Sytuacja z TV Republika nadal nierozwiązana – stacja zalega z ratą za koncesję, ale nadaje. W KRRiT pat – nie ma większości, by to rozwiązać. Kolejne posiedzenie w środę. I właśnie przed tym posiedzeniem Tomasz Sakiewicz, prezes zarządu spółki Telewizja Republika SA i redaktor naczelny stacji, atakuje sąd, Krajową Radę i już chce wiedzieć, kto mu zwróci pieniądze, jeśli prawomocnie zostanie bez prawa do nadawania

KRRiT nie zezwoliła na płatności w ratach

Przypominam: do 1 września zeszłego roku stacja powinna zapłacić KRRiT drugą koncesyjną ratę – 1,79 mln zł (z opłatą prolongacyjną 129 tys. zł). Krajowa Rada dopiero w grudniu zauważyła brak przelewu. Zobowiązała wtedy stację, by do 15 stycznia przelała całą ratę. Ale stacja wpłaciła tylko część. I nawet zaproponowała Radzie, że zapłaci do czerwca, ale nie 900, tylko 700 tys. zł. Domaga się jeszcze zamiany rat rocznych na miesięczne.

Rada nie zamieniła sposobu spłaty, ale i tak stacja płaci za koncesję

w zaplanowanym przez siebie miesięcznym rytmie.

Sakiewicz napisał w piątek na X: „Informujemy, że Telewizja Republika SA, mając na uwadze konieczność zapewnienia ciągłości nadawania oraz stabilności prawnej prowadzonej działalności, dokonała wpłaty kolejnej raty opłaty koncesyjnej obejmującej okres do końca kwietnia br.”.

Sprawdziliśmy to.

I tak do 19 stycznia stacja zapłaciła 1 173 814 zł, a w tym tygodniu 159 tys. zł. To może być rata za luty. Kolejną Republika zaplanowała opłacić do 31 marca. Taki harmonogram wpływu pieniędzy jest w piśmie TV Republika z 15 stycznia.

Rada nie zgodziła się jednak na prośbę stacji o płatność w ratach. Na ostatnim posiedzeniu 3 lutego nie rozstrzygnęła, co robi w sprawie rozłożenia opłat. Głosowała dwa wnioski – o poparcie apelu Sakiewicza i o odmowie. Żaden nie zebrał wymaganych czterech głosów za. W Radzie jest podział na część związaną z poprzednim obozem władzy i poprzednią opozycją.

Pierwsza grupa to Agnieszka Glapiak, dziś szefowa Rady (b. współpra-



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cownica Mariusza Błaszczaka, szefa MON, ma dwa akty oskarżenia), Marzena Paczuska, pierwsza szefowa „Wiadomości” w TVP Jacka Kurskiego, oraz dr Hanna Karp związana z mediami o. Rydzyska. Wcześniej szefem Rady był Maciej Świrski, teraz jest zawieszony, bo czeka na rozprawę przed Trybunałem Stanu (za nękanie karami mediów prywatnych i pomoc TVP kontrolowanej przez PiS, a po utracie przez PiS władzy zablokowanie pieniędzy z abonamentu mediom publicznym).

Prof. Tadeusz Kowalski wszedł do Rady z rekomendacją opozycyjnego wówczas (w 2022 r.) wobec PiS Senatu.

Za koncesją dla TV Republika – choć stacja nie spełniała ustawo-

wych wymogów – głosowali Świrski, Glapiak, Paczuska i Karp. Prof. Kowalski się wstrzymał.

I dziś to właśnie Glapiak, Paczuska i Karp opowiadają się za rozłożeniem TV Republice rat na miesięczne. Kowalski jest przeciwno.

Atak na KRRiT i sąd

Przed środowym posiedzeniem Sakiewicz atakuje KRRiT. Po raz kolejny podważa jej status prawny.

Chodzi o to, że zdominowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny chciał Świrskiego ratować przed Trybunałem Stanu. Uznał, że konstytucja na to nie pozwala. Sakiewicz kwestionuje więc zawieszenie Świrskiego.

Pyta KRRiT o „wpływ aktualnej sytuacji prawnej dotyczącej składu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji na ważność podejmowanych przez nią rozstrzygnięć”.

Najpewniej, gdyby Świrski teraz zasiadał w Radzie, Sakiewicz nie miałby problemu z rozłożeniem raty rocznej na miesięczne.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w kwietniu zeszłego roku uchylił koncesję TV Republika, zarzucił Radzie, że złamała prawo, bo zlekceważyła ustawowy wymóg stabilności finansowej. Poza tym nie trzymała się własnych procedur, zlekceważyła nawet własne uchwały. Kierowała się nie zapisami w ustawie, lecz presją społeczną.

Na antenie TV Republika Sakiewicz tę decyzję WSA nazwał „skandaliczną”.

Sakiewicz pyta o zwrot pieniędzy

Na portalu X w piątek zadał KRRiT kilka pytań. Chce wiedzieć, jak będą rozliczone koszty nadawcy, jeśli NSA uchyli koncesję. Czy będzie zwrot wydanych na nią pieniędzy?

„Zwracamy uwagę, że Telewizja Republika SA przyjęła koncesję w dobrej wierze, działając w przekonaniu o jej zgodności z obowiązującym porządkiem prawnym. W związku z tym ewentualne negatywne skutki prawne wynikające z rozstrzygnięć zapadłych w toku postępowań sądowych nie powinny obciążać nadawcy, który realizował obowiązki wynikające z decyzji organu regulacyjnego” – pisze Sakiewicz.

Tymczasem od początku było wiadomo, że decyzja KRRiT o przyznaniu stacji koncesji zostanie zaskarżona, to zresztą mechanizm wbudowany w proces koncesyjny, nie jest to nic nowego. Takie ryzyko podejmuje każdy, kto stara się o koncesję.

KRRiT nie zwraca pieniędzy już wpłaconych. Jeśli TV Republika będzie chciała tych pieniędzy, musi iść do sądu.

Zresztą stacja zapłaciła za koncesję i na jej podstawie nadawała, wypracowując zyski. Sakiewicz nic o nich nie wspomina. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34421188



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery



wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421001

Syndyk sprzedaje przedsiębiorstwo F- Group Sp. z o.o. S.K.A., KRS 0000473262.
W skład przedsiębiorstwa wchodzi **centrum handlowe** w Nowym Dworze Mazowieckim.
Cena wywoławcza 49.999.999,00 zł.
Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej.
Oferty należy składać do dnia 09.03.2026 r.
na adres: Syndyk Krzysztof Piotrowski, ul. Marokańska 1E, 03-977 Warszawa.
Decydująca jest data nadania oferty.
Regulamin i operaty szacunkowe sporządzone przez biegłych rzeczoznawców są dostępne do wglądu w Kancelarii Syndyka po uprzednim umówieniu się oraz przy pomocy e-mail konrad.piotrowski@pwkancelaria.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421086

Wyciąg z ogłoszenia

Wójtka Gminy Santok

o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w miejscowości Santok, gmina Santok, oznaczonej numerem ewid. działki 335 o powierzchni 1,3851 ha. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00099642/6.

Cena wywoławcza: **1 000 000,00 zł**
(słownie: **jeden milion złotych 00/100**)
Wysokość wadium: **100 000,00 zł**
(słownie: **sto tysięcy złotych 00/100**)

Do ceny sprzedaży nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 kwietnia 2026r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Gminy Santok przy ulicy Gorzowskiej 59 – sala konferencyjna I piętro.

Szczegółowych informacji udziela Referat Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy Santok pok. nr 16, I piętro tel. 95 728 75 37.

Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone na stronie internetowej www.santok.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Santok, na tablicy ogłoszeń miejscowości Santok.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34420876



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy

ul. Osobowickiej 134, 136;

obręb: Osobowice, AM-19, dz. nr 24, 25
GPS: 51.14364 N, 16.98785 E
pow. nieruchomości: **1215 m²;**
KW nr **WR1K/00217448/6;**
Opis nieruchomości: zabudowana dwoma budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi oraz komórkami gospodarczymi.

Przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość znajduje się w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej.

Cena wywoławcza: **1 850 000,00 zł;**
Wadium: **180 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 kwietnia 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 kwietnia 2026 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wms@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kontakty z Epsteinem pogrążają kolejne nazwiska

Rewelacje publikowane przez Departament Sprawiedliwości kończą kolejne kariery tych, którzy przewijają się w aktach. Choć najbardziej wpływowi, jak Trump czy Musk, nie ponoszą konsekwencji.

Maciej Czarnecki

Najnowszym zatopionym jest Tom Pritzker, dziedzic fortuny założycieli Hyatt Hotels i dotąd prezes tego koncernu. W poniedziałek 75-latek poinformował, że ustępuje ze stanowiska.

Dobre zarządzanie oznacza także ochronę Hyatta, szczególnie w kontekście moich powiązań z Jeffreyem Epsteinem i Ghislaine Maxwell, nad czym bardzo ubolewam – wyjaśnił w oświadczeniu.

Karyna Szuliak – dziewczyna Epsteina z Białorusi

Nazwiska Epsteina, finansisty i przestępcy seksualnego, który w 2019 roku zmarł za kratkami, oraz Maxwell, odsiadującej karę za pomaganie mu w werbunku nieletnich dziewcząt dla możnych klientów, są ze zrozumiałych względów toksyczne. Tymczasem akta, publikowane w ostatnich miesiącach przez Departament Sprawiedliwości pod naciskiem opinii publicznej i kongresmenów, ujawniają szeroki zakres jego kontaktów z biznesowymi i politycznymi elitami USA.

W przypadku Pritzkera pokazały, że regularnie kontaktował się z Epsteinem już po skazaniu go za przestępstwa seksualne w 2008 roku. W 2018 roku Epstein prosił go, aby pomógł zorganizować podróż jego pochodzącej z Białorusi dziewczyny Karyny Szuliak do Azji Południowo-Wschodniej.

W odpowiedzi na pytanie Pritzkera, co planuje tam robić, odpisała: „Spróbuję znaleźć dla Jeffreya nową dziewczynę”. Pritzker zareagował emotką i życzył jej: „Niech moc będzie z tobą”.

Szuliak ma obecnie 36 lat i najprawdopodobniej mieszka w Nowym Jorku. W swoim testamencie Epstein zapisał jej 100 mln dol. Była ostatnią osobą, z któ-

• **Burza wokół relacji z Epsteinem zatacza coraz szersze kręgi**

FOT. REUTERS / ELIZABETH FRANTZ



rá rozmawiał przez telefon przed śmiercią. Śledczy uznali, że Epstein popełnił samobójstwo.

Kobieta przewija się też w innym wątku. Otóż Uniwersytet Columbia właśnie wyciągnął konsekwencje wobec dwójga pracowników, którzy mieli umożliwić jej dostanie się do college'u dentystycznego z pominięciem procesu rekrutacji w 2012 roku. Chodzi o dentystę Epsteina dra. Thomasa Magnaniego oraz dr. Letty Moss-Salentijn, która w owym czasie była zastępczynią dziekana.

Uczelnia poinformowała, że ucięła wszelkie relacje z Magnanitem i pozbawiła obowiązków administracyjnych Moss-Salentijn.

W czasie, gdy do college'u przyjęto Szuliak, podmioty powiązane z Epsteinem przekazały Columbii darowizny o wartości 210 tys. dol. Uniwersytet przekazał je dwóm nowojorskim fundacjom pomagającym ofiarom handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego.

Długa lista znanych nazwisk

Nasilały się wezwania do rezygnacji Caseya Wassermanna, szefa komitetu igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku, którego nazwisko też przewija się w dokumentach afery.

Do takiego kroku wezwwała go w poniedziałek burmistrz „Miasta Aniołów” Karen

Bass. Sama nie może zdymisjonować 51-latka. To należałoby do organizatorów igrzysk, którzy jednak w zeszłym tygodniu udzieli mu wotum zaufania.

Politycy z obu partii krytykują też za rozleglejsze niż dotąd sądzono kontakty z Epsteinem sekretarza handlu Howarda Lutnicka. Jego polityczne losy są niepewne.

Wcześniej ze stanowisk ustąpili już m.in. Brad Karp, prezes znanej kancelarii prawniczej Paul, Weiss; Kathy Ruemmler, główna radczyni Goldman Sachs i była prawniczka w Białym Domu za czasów Baracka Obamy; czy Peter Attia, badacz i popularny influencer znany z porad na temat długowieczności, który był głównym specjalistą naukowym w firmie branży wellness David Protein.

Burza wokół relacji z Epsteinem przetacza się także w innych państwach. Scotland Yard prowadzi śledztwo w sprawie Petera Mandelsona, byłego ambasadora Wielkiej Brytanii w USA, który odszedł już z Izby Lordów.

W Norwegii byłemu premierowi i byłemu sekretarzowi generalnemu Rady Europy Thorbjornowi Jaglandowi wytoczono zarzuty korupcyjne, bo dokumenty opublikowane w USA sugerują, że Epstein opłacał jemu i jego rodzinie podróże do swoich posiadłości w Paryżu, Nowym Jorku czy Palm Beach.

Słowacki dyplomata Miroslav Lajčák zrezygnował ze stanowiska doradcy premiera ds. bezpieczeństwa narodowego.

Zaś w Dubaju Sultan Ahmed bin Sulajem stracił stanowisko prezesa logistycznego giganta DP World. W jednym z maili do niego z 2019 roku Epstein napisał: „Podo- bał mi się film z torturami” (kontekst pozostaje niejasny).

Czy opublikowano wszystkie dokumenty?

Seria dymisji i wezwań do nich nie zmienia jednak faktu, że najbardziej wpływowi znajomi Epsteina, tacy jak Donald Trump czy Elon Musk, przynajmniej na razie bronią się przed skutkami afery.

Prezydent USA przyjaźnił się z Epsteinem co najmniej od lat 80. XX w. do połowy lat dwutysięcznych. Co najmniej osiem razy latał „Lolita Expressem”, prywatnym odrzutowcem Epsteina, który służył do przewożenia nieletnich ofiar. W wywiadzie dla „New Yorkera” w 2002 roku określił Epsteina mianem „świetnego faceta”.

– Mówi się, że lubi piękne kobiety tak samo jak ja, a wiele z nich jest raczej młodszych – wypalił wówczas.

W wywiadzie dla BBC jego była rywalka w wyborach z 2016 roku, Demokratka Hillary Clinton, oskarżyła trumpistów o „tuszowanie” sprawy.

– Pokażcie wszystkie akta. Oni grają na czas – stwierdziła Clinton.

Publikując ostatnią transzę dokumentów Departament Sprawiedliwości oświadczył, że to już wszystko, do czego został zobowiązany przez Kongres. Przyznał wówczas, że poufne pozostaje ok. 3 mln stron, a to dlatego, że mają zawierać dokumentację medyczną, drastyczne opisy przemocy seksualnej wobec nieletnich czy inny materiał, który podkopałby toczące się śledztwa. Demokraci – a nawet niektórzy Republikanie, jak kongresman z Kentucky Thomas Massie – powątpiewają, że chodzi tylko o to.

Clintonowie sami będą zeznawać przed komisją na Kapitolu w sprawie swoich kontaktów z Epsteinem. Chcą, by ich występ był publiczny, tak aby trumpiści nie mogli selektywnie publikować fragmentów przesłuchania i robić z nich kozłów ofiarnych. Były prezydent Bill Clinton pojawi się w Kongresie 27 lutego, a jego żona dzień wcześniej. ●

Rozmowy w Genewie. Trump: Rosja chce zawrzeć um

– **Wszystko będzie bardzo proste – stwierdził Donald Trump przed negocjacjami Rosji z Ukrainą na temat zakończenia wojny.**

Rosja i Ukraina, przy udziale Stanów Zjednoczonych, wznowią we wtorek 17 lutego negocjacje pokojowe w sprawie zakończenia wojny. Trójstronne spotkanie odbędzie się w Genewie i potrwa do środy.

Na czele delegacji ukraińskiej stoją sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umerow, szef biura prezydenta Kyryło Budanow, jego

zastępca Serhij Kyslyca, zastępca szefa Głównego Zarządu Wywiadu Wadym Szkibicki, a także szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Andrij Hnatow oraz lider frakcji rządzącej partii „Sługa Ludu” Dawid Arachamia.

Delegacji rosyjskiej przewodniczy doradca prezydenta Rosji Władimir Miedinski, a towarzyszyć będą mu m.in. wiceszef MSZ Rosji Michaił Galuzin oraz szef Głównego Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Rosji Igor Kostjukow.

Lista urzędników, którzy będą w Szwajcarii przedstawiać Rosję, jest

jednak znacznie dłuższa, liczy bowiem ponad 20 osób, na co zwrócił uwagę Dmitrij Pieskow. Rzecznik prasowy Kremla poinformował, że skład delegacji został rozszerzony. Przyjedzie też specjalny wysłannik Kremla Kirill Dmitrijew, który jednak jak poinformowały państwowe rosyjskie media, będzie „prowadził rozmowy ze stroną amerykańską na temat odbudowy relacji między Rosją a Stanami Zjednoczonymi”.

Ze strony amerykańskiej udział w rozmowach wezmą specjalny wysłannik Trumpa Steve Witkoff

Wszystko będzie bardzo proste. Posłuchajcie, na razie Ukrainie lepiej jak najszybciej zasiąść do stołu negocjacyjnego, to wszystko, co wam powiem. Jesteśmy w takiej sytuacji, że chcemy, aby zasiedli do stołu negocjacyjnego

DONALD TRUMP

oraz zięć prezydenta USA Jared Kushner.

Rady Trumpa dla Ukrainy

Według medialnych doniesień, strona ukraińska będzie chciała skupić się przy stole negocjacyjnym na kwestiach humanitarnych i gwarancjach bezpieczeństwa. Rosji z kolei, wynika z wtorkowej wypowiedzi Pieskowa, zależy ma przede wszystkim na ustępstwach terytorialnych.

– Strony będą dyskutować o szerszym zakresie kwestii, w tym głównych zagadnieniach dotyczących terytoriów

W Ukrainie zatrzymano byłego ministra energetyki

To kolejna odsłona wielkiej afery korupcyjnej w ukraińskiej energetyce.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

W poniedziałek postawiono zarzuty Hermanowi Hałuszczence, byłemu ministrowi energetyki. W nocy z 14 na 15 lutego został on zatrzymany w pociągu na granicy z Polską, skąd przewieziono go z powrotem do ukraińskiej stolicy.

„Dzisiaj, podczas przekraczania granicy państwowej, detektywi NABU zatrzymali byłego ministra energetyki w ramach sprawy „Midas”. Trwają pierwsze czynności śledcze, które są prowadzone zgodnie z wymogami prawa i sankcją sądu” – zaznaczono w komunikacie wydanym w niedzielę przez Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU).

Były minister jest podejrzany o pranie brudnych pieniędzy i udział w organizacji przestępczej w okresie, kiedy kierował resortem energetyki.

Oficjalnie były minister miał prawo wyjeżdżać za granicę, ponieważ jest ojcem trzech niepełnoletnich dzieci, co zwalnia go od mobilizacji.

W poniedziałek (16.02) podczas posiedzenia sądu, były minister powiedział dziennikarzom, że kiedy planował podróż, to nic nie wiedział o zarzutach i jechał spotkać się z mieszkającymi za granicą żoną i dziećmi. Jednak Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) uważa, że były urzędnik chciał uciec z kraju.

Hałuszczenko twierdzi, że zatrzymano go z przyczyn politycznych.

Miliony dolarów gotówką

W listopadzie ubiegłego roku NABU wraz ze Specjalną Prokuraturą Anty-

korupcyjną (SAP) ujawniły korupcję na dużą skalę w ukraińskiej energetyce. Hałuszczenko kierował w tym czasie ministerstwem sprawiedliwości, które objął w lipcu 2025 roku podczas rekonstrukcji rządu. Wcześniej od 2021 roku stał na czele ministerstwa energetyki. Po ujawnieniu skandalu korupcyjnego został zdymisjonowany.

Według NABU założona w lutym 2021 roku organizacja przestępcza, złożona z urzędników wysokiego szczebla i biznesmenów z dawnego otoczenia Wołodymyra Zełenskiego „systematycznie żądała od kontrahentów Enerhoatomu łapówek w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów za uniknięcie blokady płatności za świadczone usługi/dostarczone produkty lub pozbawienie statusu dostawcy”.

Śledczy uważają, że faktyczne zarządzanie Enerhoatomem było sprawowane nie przez oficjalnych urzędników, ale przez osoby trzecie, tzw. nadzorców.

Enerhoatom to spółka publiczna zarządzająca wszystkimi czterema elektrowniami jądrowymi w Ukrainie.

Podczas urzędowania na stanowisku ministra wykryta organizacja przestępcza otrzymała 112 mln dolarów łapówek w gotówce. Pośrednikiem w przekazywaniu pieniędzy był były doradca ministra Ihor Myroniuk, który w materiałach śledztwa figuruje pod pseudonimem „Roket”.

Dla legalizacji nielegalnych środków wykorzystywano m.in. kryptowaluty. Na razie ustalono, że na rachunki, które były w dyspozycji rodziny byłego



• **Herman Hałuszczenko, były minister energetyki Ukrainy**

FOT. REUTERS/LISA LEUTNER/FILE PHOTO

ministra (żony i czwórki dzieci), przełano 7,4 mln dolarów. Do tego 1,3 mln franków szwajcarskich i 2,4 mln euro rodzina otrzymała gotówką.

Według NABU i SAP z części tych środków opłacono szkoły dzieci Hałuszczunki w Szwajcarii. Reszta środków została ulokowana na rachunku z korzystnym oprocentowaniem.

Operacja „Midas” uderza w otoczenie Zełenskiego

Według śledczych całym procederem kierował Timur Mindicz, niegdyś bliski znajomy i były partner biznesowy Zełenskiego. Został on aresztowany zaocznie, ponieważ wcześniej udało mu się uciec z kraju.

Z ustaleń śledczych wynika, że Mindicz razem z Myroniukiem kontrolowali przepływ środków w sektorze gazowym i energetycznym Ukrainy.

Myroniuk miał też za zgodą Hałuszczunki wpływać na decyzje kadrowe w ministerstwie.

28 listopada 2025 roku NABU i SAP przeprowadzili przeszukania w domu i gabinecie szefa biura prezydenckiego Andrija Jermaka. Nie wyjaśniono, w ramach jakiego śledztwa wykonano te czynności i nie postawiono zarzutów. Tego samego dnia Zełenski poinformował, że zwolnił Jermaka „na jego własne życzenie”. ●

owę, niech Zełenski skorzysta

– powiedział rzecznik Kremla państwowej agencji informacyjnej TASS.

Na temat swoich oczekiwań względem spotkania wypowiedział się już prezydent USA Donald Trump.

– Wszystko będzie bardzo proste. Posłuchajcie, na razie Ukrainie lepiej jak najszybciej zasiąść do stołu negocyjacyjnego, to wszystko, co wam powiem. Jesteśmy w takiej sytuacji, że chcemy, aby zasiedli do stołu negocyjacyjnego – powiedział Trump dziennikarzom, którzy towarzyszyli mu w podróży prezydenckim samolotem 16 lutego.

Zełenski: Ukraina chce godnego pokoju

Amerykański przywódca po raz kolejny zasugerował tym samym, jakoby to Ukraina utrudniała zakończenie wojny. Z podobnym oświadczeniem wystąpił w piątek, 13 lutego w Białym Domu, mówiąc, że Rosja chce zawrzeć umowę, więc Zełenski „musi zacząć działać”, w przeciwnym razie „straci świetną okazję”.

Do tych słów Wołodymyr Zełenski odniósł się podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Prezydent Ukrainy oświadczył wtedy, że Sta-

ny Zjednoczone „zbyt często” mówią o potrzebie ustępstw ze strony Ukrainy dla osiągnięcia pokoju, ale nie wspominają o ustępstwach, które mogłaby poczynić Rosja. Według Zełenskiego, Ukraina chce jak najszybciej osiągnąć pokój, ale ten pokój musi być „godny”.

Poprzednie dwie rundy trójstronnych negocjacji odbyły się w styczniu i lutym w Abu Zabi. Nie doprowadziły jednak do przełomu. ●

Wiktoria Bieliashyn

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421041



IF-I.7840.4.1.2026.KWW

Lublin, dnia 16 lutego 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

**o wydaniu decyzji nr 13/26 z dnia 13 lutego 2026 r.,
znak: IF-I.7840.4.1. 2026.KWW o pozwoleniu na budowę
inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu**

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam

że w dniu 13 lutego 2026 r. na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Remont istniejącego gazociągu wysokiego ciśnienia DN100 relacji Wola Karczewska – Wronów na odcinku ZP Moszczanka – SRP Dęblin w m. Kleszczówka** w zakresie wykonanie prac ziemnych, polegających na podniesieniu poziomu terenu w obrębie gazociągu w/c DN100 i wykonaniu betonowego przepustu na terenie dz. nr 1593/2” dla zadania pod nazwą „**Likwidacja wypłyca DN500 Wola Karczewska – Wronów odcinek ZP Moszczanka - SRP Dęblin DN100**”.

Inwestycja będzie realizowana na działkach:

powiat rycki, gmina Ryki, obręb ewidencyjny 0009 Kleszczówka:

1390/11, 1390/12, 1391/4, 1391/5, 1391/6, 1391/7, 1391/8, 1391/9, 1392/1, 1392/2, 1394/8, 1394/9, 1394/7, 1394/6, 1394/3, 1400/1, 1400/2, 1400/8, 1400/9, 1400/10, 1400/11, 1400/12, 1400/13, 1401/7, 1401/9, 1401/10, 1401/11, 1401/12, 1401/13, 1401/14, 1401/15, 1401/17, 1401/18, 1402/5, 1593/2, 1593/1, 1401/16, 1401/8

Powyższa decyzja, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu **podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, tj. od dnia 18 lutego 2026 r. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy można zapoznać się drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu, poprzez elektroniczną skrynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd lub za pośrednictwem eDoręczeń oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, **po uprzednim umówieniu wizyty** (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 14⁰⁰). Nr telefonu do kontaktu: (81) 74-24-119.

Data publicznego ogłoszenia: 18 lutego 2026 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Nowa linia podziału klasowego na rynku pracy

Aż 40 proc. pracy zdalnej wykonywane jest obecnie w Warszawie i jej okolicach. To, co dla części klasy średniej wydaje się normą, jest tak naprawdę przywilejem wąskiej grupy pracowników.

Kasia Bielecka

Gdy wiosną 2020 roku miliony pracowników z dnia na dzień przeniosły się do domów, wydawało się, że mamy do czynienia z chwilowym wyjątkiem. Praca przy kuchennym stole, na kanapie czy w sypialni miała być tymczasową strategią.

Pięć lat później coraz wyraźniej widać, że pandemia uruchomiła procesy, które na trwałe zmieniły polski rynek pracy. Praca zdalna nie tylko nie zniknęła, ale stała się jedną z jego stałych cech – i jednocześnie nowym mechanizmem społecznego różnicowania.

Ile osób pracuje zdalnie?

Dr Piotr Binder, socjolog z PANu przeanalizował dane GUS z lat 2019–2024 na temat pracy zdalnej. Wbrew pozorom nie było to zadanie łatwe, bo są one nie tylko rozproszone, ale często też niespójne. GUS odróżnia np. „pracujących zdalnie”, „pracujących z domu” (szeroka kategoria w skład której wchodzi np. artyści, czy osoby na JDG) od tzw. „telepracy”.

Niezależnie jednak od tego, jak nazwiemy to zjawisko, to wiemy jedno. Narracja o masowym „powrocie do biur” (nawet jeśli w jednostkowych przypadkach, takich jak sytuacja w Allegro) mija się z prawdą.

Erę pracy zdalnej można podzielić z grubsza na dwa etapy. Pierwszy, pandemiczny miał miejsce od 2020 do początku 2022, kiedy to czas gwałtownych wzrostów i spadków skorelowany był z falami zakażeń i lockdownami.

Drugi etap, postpandemiczny, trwał od II kwartału 2022 do dziś. Liczby spadły wtedy względem szczytu pandemii, ale od połowy 2022 roku obserwujemy powolny, ale stały wzrost liczby pracowników zdalnych. Praca zdalna ustabilizowała się na poziomie ok. 10,5 proc. pracujących ogółem i stała się nową normą.

Przynajmniej dla konkretnej grupy pracujących.

Mężczyźni przejmują domowe biura?

Jeden z najciekawszych wniosków płynących z danych dotyczy płci. W trakcie pandemii (2020–2021) to kobiety częściej pracowały zdalnie.

Jednak w II kwartale 2022 roku nastąpiło odwrócenie zjawiska. Od tego momentu do mężczyźni częściej pracują zdalnie (stosunek ok. 55 proc. do 45 proc.). Zmiana ta wynika głównie ze struktury zatrudnienia. Nie jest tajemnicą, że mężczyźni dominują w sektorach takich jak IT czy inżynieria, które najtrwalej zaadaptowały model zdalny. Kobiety z kolei częściej pracują w edukacji, handlu i administracji, które po pandemii zarządziły szybki powrót do stacjonarności.

Różnica rzędu 10 punktów procentowych nie jest przepaścią, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że sama praca zdalna dotyczy i tak stosunkowo wąskiej grupy osób. Myśląc jednak o pracy zdalnej i potencjalnych nierównościach jakie może tworzyć czy wzmacniać trudno jednak watek płci pominąć.

Chodzi o to, że praca zdalna nie tylko jest nierówno rozłożona w zależności od płci, ale

• **Mężczyźni dominują w sektorach takich jak IT czy inżynieria, które najtrwalej zaadaptowały model zdalny**

FOT. GETTY IMAGES



też wygląda inaczej w zależności od tego, kto ją wykonuje. Socjologowie opisują to jako „paradoks elastyczności”: większa autonomia formalna nie musi oznaczać większej kontroli nad czasem pracy. W przypadku kobiet elastyczność częściej łączy się z nakładaniem się obowiązków zawodowych i opiekuńczych, co w praktyce rozmywa granice między pracą a domem.

Jak podsumowuje dr Binder – dane GUS wskazują jednak na ważną rzecz, tzn. pracę zdalną udało się „odczarować” i nie jest to już (jak na etapie telepracy) rozwiązanie przede wszystkim dla matek z małymi dziećmi.

Młodzi, wykształceni, z dużych ośrodków

Intuicja podpowiadałaby, że liderami cyfrowej rewolucji są przedstawiciele Pokolenia Z – czyli dzisiejsi dwudziestokilkulatkowie. Dane GUS weryfikują to wyobrażenie, bo linia dla grupy wiekowej 15–24 lata jest ledwo zauważalna.

Rozwiązanie tej zagadki jest jednak zaskakująco proste – młodzi ludzie, wchodzący na rynek pracy, łądzą w usługach, gastronomii czy handlu – tam, gdzie praca zdalna jest fizycznie niemożliwa. Sobotniej zmiany w pizzerii nie sposób przecież odbyć na Teamsach.

Natomiast największymi beneficjentami cyfrowej zmiany są 30- i 40-latkowie. Co więcej, to osoby w wieku 25–44 lata stanowią absolutną większość (ponad 85 proc.) pracowników zdalnych. To zwykle specjaliści w szczytach kariery zawodowej, posiadający siłę przetargową i autonomię, by wynegocjować elastyczność.

Warszawa i długo, długo nie

Jeśli spojrzymy na mapę Polski, praca zdalna jawi się jako zjawisko praktycznie ekskluzywnie wielkomiejskie, żeby nie powiedzieć – warszawskie. „Cyfrowe elity” są wyraźnie osadzone geograficznie – w Warszawie i jej aglomeracjach ma miejsce aż 40 proc. pracy zdalnej wykonywanej w Polsce (przy czym decydujący jest adres przedsiębiorstwa, a nie adres pracownika).

W szczytowych momentach na Mazowszu zdalnie pracowało blisko 600 tysięcy osób – to przepaść w porównaniu z Podlasiem czy Warmią, gdzie liczby te są marginalne.

Teoria, że praca zdalna wyrówna szanse regionów („mieszkaj w Bieszczadach, pracuj dla korporacji w Warszawie”), nie znajduje więc potwierdzenia w danych. Zdolność nie niweluje różnic centrum–peryferie, bo na wsi pracuje się zdalnie pięciokrotnie rzadziej niż w mieście. Jeśli już ktoś na prowincji pracuje z domu, to zazwyczaj dlatego, że mieszka w „sypialni” dużej aglomeracji.

Kto chce pracować zdalnie, ten nie idzie do budżetówki

Na koniec warto spojrzeć na strukturę zatrudnienia, bo pokazuje ono zauważalną dysproporcję między sektorem publicznym a prywatnym.

Ten pierwszy (urzędy, edukacja) potraktował pracę zdalną czysto instrumentalnie – jako konieczność w czasie pandemii. W szczytach pandemii (pierwszy kwartał 2021) zdalnie pracowało tam 25 proc. osób. Gdy tylko ryzyko spadło, urzędy zarządziły masowy powrót za biurka.

– To nie przypadek, że w piątki jest mniej ludzi w metrze, a w instytucjach państwowych „zawsze ktoś jest na zdalnej”. Nawet jeżeli kadra kierownicza broni się przed tym, to jest parcie pracowników, aby korzystać z tej możliwości – mówi dr Binder.

Sektor prywatny wykazał się w tej kwestii większą elastycznością. Choć tu też nastąpiły spadki, to od połowy 2022 roku na każdego pracownika zdalnego w sferze budżetowej przypada ponad 10 pracowników zdalnych w sektorze prywatnym. Firmy zapewne dostrzegły korzyści (takie jak oszczędność kosztów biura) i utrzymały ten model. Choć nie zmienia to faktu, że pojawiają się firmy, które wyłamują się z tego trendu i nakazują pracownikom wracać do pracy stacjonarnej.

Awans dla przychodzących do biura?

Czy to oznacza, że praca zdalna nie tylko podzieliła nam rynek pracy, ale też zwiększyła nierówności między pracownikami pracującymi z biura i z domu?

Zuzanna Kowalik, socjolożka i badaczka rynku pracy z Instytutu Badań Strukturalnych zwraca tutaj uwagę na ciekawy, a zarazem mniej oczywisty aspekt tego zjawiska.

– Część badań pokazuje, że pracownicy wykonujący obowiązki z domu wolniej awansują i notują słabszą dynamikę wzrostu wynagrodzeń niż osoby regularnie obecne w biurze. Brak fizycznej obecności ogranicza dostęp do nieformalnych sieci kontaktów, utrudnia budowanie widoczności w organizacji i zmniejsza

szanse na udział w projektach, które otwierają drogę do awansu.

Jak dodaje Kowalik – oczywiście wszystko zależy od kontekstu organizacyjnego – jeśli wszyscy w firmie pracują zdalnie lub hybrydowo, zapewne nie jest to zauważalne. Jeśli istnieje wyraźny podział na „zdalnych” i tych „na miejscu” – może być to problem.

W tym sensie praca zdalna bywa benefitem poprawiającym komfort życia, ale jednocześnie „opłacanym” kosztem kariery. A jeśli ten mechanizm okazałby się trwały, może częściowo hamować koncentrację dochodów wśród pracowników zdalnych. Problem jednak w tym, że mechanizm ten dotyczy raczej sytuacji, kiedy w danej firmie pracuje się głównie zdalnie, a część pracowników i tak przychodzi do biura. W tym sensie jest to raczej rada dla osób, które już teraz mają przywilej pracy zdalnej.

Nie byłeś na workation? Nie przejmuj się. Mało kto był

Popularny w mediach społecznościowych trend „cyfrowego nomady”, który pracuje z każdego miejsca na ziemi, również dostępny jest bardzo nielicznym. Jeśli przyjmiemy, że praca zdalna dotyczy w Polsce zaledwie 10–15 proc. ogółu zatrudnionych, to workation jest w istocie przywilejem dla jeszcze węższej grupy z nich.

Dlaczego? A no chociażby dlatego, że nie wszędzie można pracować zdalnie. Niektóre państwa-raje wystawiły konkretny cennik, który uniemożliwił workation części pracującym. Przykładowo, jeśli chcesz pracować z Chorwacji musisz udowodnić, że masz na koncie oszczędności rzędu 40 tysięcy euro (ponad 170 tys. zł). Marzy ci się Hiszpania? Wymagany miesięczny dochód to dwukrotność tamtejszej pensji minimalnej (w minionym roku próg ten wynosił około 2200–2800 euro). Grecja stawia poprzeczkę jeszcze wyżej – wymagając stałych zarobków na poziomie 3500 euro miesięcznie.

Praca z leżaka bynajmniej nie jest dostępna dla przeciętnego pracownika biurowego.

Nowa arystokracja... w dresach?

Praca zdalna być może nie tyle wytworzyła więc nową linię podziału na rynku pracy, co nałożyła się na istniejące już nierówności. Obrazowo można je zilustrować korzystając z pojęcia „arystokracji rynku pracy” zaproponowanego przez Fundację Stocznia. Dane o pracy zdalnej pokazują, że do przywilejów tej grupy (oprócz stosunkowo wysokich pensji czy autonomii czasu pracy) trzeba jeszcze zaliczyć możliwość wykonywania jej z domu.

Ale, jak zauważa Zuzanna Kowalik, ta sama grupa pracowników, która dzisiaj pracuje zdalnie i w miarę komfortowo jest dziś w największym stopniu zastąpowiana przez AI. Może ta wyjątkowo komfortowa sytuacja jest przejściowa?

Wąska grupa wielkomiejskiej klasy średniej zyskała bezcenny kapitał: władzę nad własnym czasem i przestrzenią. Dla menedżera, analityka czy programisty praca z domu oznacza oszczędność czasu na dojazdy i elastyczność. Ale dla reszty Polski jest to jednak luksus, który jest (i jeszcze długo pozostanie) abstrakcją.

Ale, jak zauważa Kowalik to nie oznacza, że nie powinniśmy myśleć o rozwiązaniach, które czynią naszą pracę bardziej elastyczną. Przykładem może być popularna w wielu krajach praca na część etatu czy zastosowanie ruchomego czasu pracy.

– Praca zdalna to niejedyny rozwiązanie poprawiające work life balance, które pracodawca może mieć wśród swoich narzędzi ułatwiających pracownikom życie – mówi Kowalik. ●

Euro w Bułgarii – na razie sukces

Czy ceny rosną po wejściu do strefy euro? Sprawdził to 21. kraj UE, który od stycznia jest członkiem strefy euro. Oto szczegóły z bułgarskiego rynku.

Witold Gadomski

Bulgaria od lat żyje w permanentnym politycznym kryzysie. W grudniu 2025 po trwających wiele dni masowych protestach upadł rząd premiera Rosena Żelazkowa. Demonstranci protestowali przeciwko korupcji, zapowiedziom podwyżek podatków i składek ubezpieczeniowych, złemu funkcjonowaniu państwa.

Największe ugrupowania nie były w stanie sformować stabilnego rządu, co otworzyło drogę do kolejnych przedterminowych wyborów – ósmym w ciągu ostatnich pięciu lat.

Sytuację dodatkowo skomplikowała niespodziewana decyzja głowy państwa. 19 stycznia 2026 r. prezydent Rumen Radew ogłosił rezygnację z urzędu, uzasadniając ją pogłębiającym się kryzysem politycznym.

Polityka sobie, gospodarka sobie

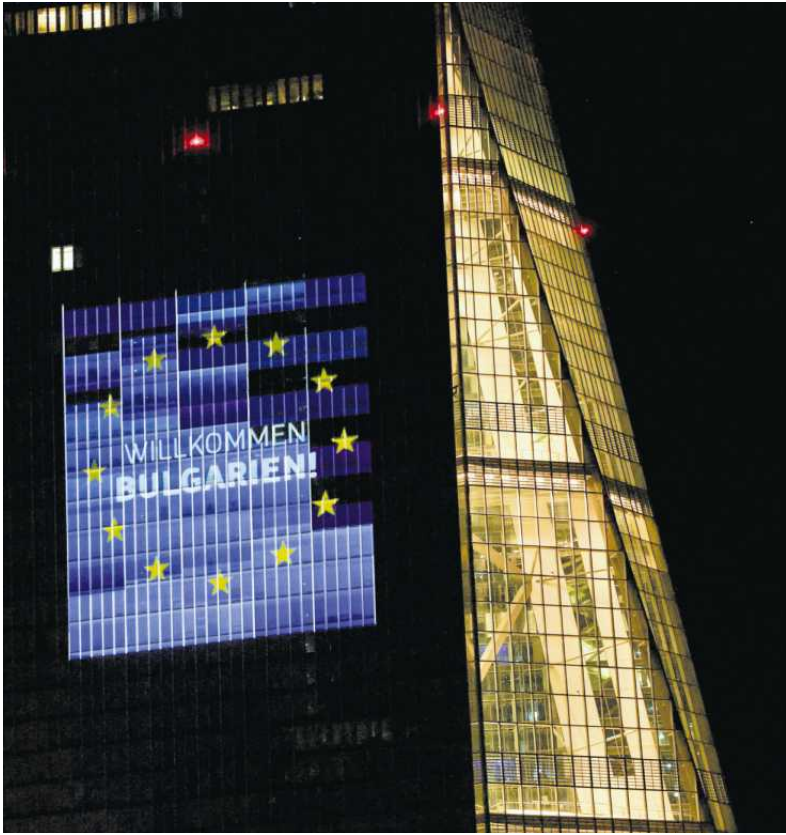
Niestabilność polityczna nie przeszkodziła Bułgarii w osiągnięciu dobrych wyników gospodarczych (PKB w czwartym kwartale 2025 wzrósł o 2,9 proc., a w całym roku o ok. 3 proc.) oraz we wprowadzeniu euro. Od początku stycznia Bułgarzy mogą płacić w sklepach walutą europejską. Co ciekawe, sprawa euro nie była w Bułgarii, inaczej niż w Polsce, politycznym paliwem. Zdecydowanie przeciwko euro i w ogóle Unii Europejskiej jest w Bułgarii głównie partia Odrodzenie, założona w 2014 roku przez Kostadina Kostadinowa. W ostatnich wyborach zdobyła ponad 13 proc. głosów. Jest nacjonalistyczna, antyzachodnia i prorosyjska.

Bulgaria szykowała się do przyjęcia euro od wielu lat. 1 lipca 1997 roku za radą MFW wprowadziła tzw. izbę walutową (currency board) – szczególnie restrykcyjny system polityki pieniężnej, w którym kraj rezygnuje z aktywnej kontroli nad własną walutą, aby uzyskać maksymalną stabilność kursu i cen. Każda jednostka pieniądza w obiegu musi być w 100 proc. (lub więcej) pokryta rezerwami walutowymi w walucie do której jest przywiązana.

Bank centralny nie może „dodrutować” pieniędzy, a podaż pieniądza automatycznie zależy od napływu lub odpływu waluty obcej (poprzez eksport, inwestycje, transfery).

Bułgarski lew został przywiązany stalowymi linami do marki niemieckiej, a potem do euro. Pozwoliło to szybko uporać się z inflacją, odbudować zaufanie do pieniądza, zmniejszyło oprocentowanie kredytów, co ułatwiło napływ inwestycji i wzrost gospodarczy.

Państwo nie próbowało rekompensować spadku dochodów wyso-



• **Do dziś Bułgaria ma jeden z najniższych długów publicznych w Unii Europejskiej** FOT. REUTERS / HEIKO BECKER

kim deficytem, ale cięło wydatki. Do dziś Bułgaria ma jeden z najniższych długów publicznych w Unii Europejskiej (23,8 proc. PKB), co w kraju tak politycznie niestabilnym byłoby niemożliwe bez izby walutowej. Rząd, niezależnie kto stoi na jego czele i czy jest bardziej czy mniej skorumpowany, musi utrzymywać dyscyplinę budżetową, a bank centralny nie może pomagać rządowi rozluźniając politykę pieniężną.

W efekcie oprocentowanie długu bułgarskiego jest znacznie niższe niż w krajach poza strefą euro. Rentowność 10-letnich obligacji rządowych wynosi 3,8 proc., gdy rumuńskich 6,4 proc., węgierskich 6,5 proc. polskich 4,9 proc., a czeskich 4,2 proc. Agencje ratingowe dają Bułgarii niższe noty niż Polsce, a mimo to inwestorzy uznają dług bułgarski za mniej ryzykowny.

Inflacja po bułgarsku

W styczniu pojawiły się informacje, także w polskich mediach o szalejącej w Bułgarii drożyznie. „Po zaledwie miesiacu funkcjonowania euro ceny podstawowych produktów – z chlebem na czele – wzrosły nawet o 30 proc.” – cytował portal Onet wypowiedź Wani Grigorowej, byłej działaczki związkowej, obecnie sofijskiej radnej.

W poniedziałek 16 lutego bułgarski Narodowy Instytut Statystyczny podał dane o inflacji w styczniu, które całkowicie przeczą alarmistycznym doniesieniom. 12-miesięczna inflacja (CPI) wyniosła 3,5 proc., wobec 5,0 proc. w grudniu. Miesięczna inflacja (ceny w styczniu do cen w grudniu 2025) wyniosła 0,6 proc., czyli dokładnie tyle samo, ile wzrosły ceny w Polsce.

12-miesięczny zharmonizowany wskaźnik cen konsumpcyjnych (HICP,

wskaźnik podawany przez Eurostat) wyniósł w styczniu wyniósł 2,3 proc. wobec 3,5 proc. w grudniu 2025 r.

Ceny artykułów spożywczych i napojów bezalkoholowych wzrosły o 0,9 proc., usług gastronomicznych i hotelarskich o 1,6 proc., rozrywki, sportu i kultury o 1,2 proc., wyposażenia mieszkań i ich utrzymania o 0,9 proc., transportu o 0,1 proc. Spadły ceny odzieży i obuwnia aż o 4,0 proc., informacji i komunikacji o 0,3 proc.

Najbardziej podrożała papryka – o 16,4 proc., kapusta – o 11,8 proc., pomidory – o 11,2 proc., ser – o 2,8 proc., brandy – o 1,7 proc., mięso wołowe – o 1,6 proc. mleko pełne – o 0,7 proc., pieczywo białe – o 0,2 proc.

Spadły za to ceny marchwi i buraków – o 4,5 proc., warzyw liściastych – o 3,8 proc., cebuli – o 3,0 proc., ziemniaków – o 2,3 proc. chudego świeżego mleka – o 1,9 proc., cukru – o 1,2 proc., chleba „Dobrudża” – o 0,9 proc., wierzchnicy – o 0,9 proc.

Euro nie uczyni Bułgarii bogatszą, ale obniży tarcia i ryzyka, zwiększy przewidywalność i wiarygodność. Bułgarski Fiskalny Sąd (odpowiednik Rady Fiskalnej) podkreśla, że gospodarstwa domowe i firmy zyskują na eliminacji ryzyka kursowego i łatwiejszym porównywaniu cen, a konkurencja może działać silniej na rzecz konsumenta.

Bulgaria będzie też uczestniczyć w decyzjach Eurosystemu (Europejski Bank Centralny + banki centralne krajów, które mają euro). zamiast być jedynie państwem z walutą przywiązaną do euro. Prezes Narodowego Banku Bułgarii Dimitar Radew dołączył do Rady Prezesów EBC i 5 lutego po raz pierwszy brał udział w spotkaniu grona decydującego o stopach procentowych w strefie euro. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421061

Syndyk masy upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Kujawiak” we Włocławku (KRS 0000076163), sygn. akt V GUp 45/16, ogłasza przetarg na sprzedaż wierzytelności przysługujących Upadłej z tytułu udzielonych przez Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową „Kujawiak” z siedzibą we Włocławku pożyczek, objętych „Opinią dotyczącą oszacowania wartości rynkowej i likwidacyjnej należności SKOK Kujawiak w upadłości z siedzibą we Włocławku” według stanu na dzień 31 lipca 2025 roku, sporządzoną przez Wyceny i Ekspertyzy – Instytut Rynku Nieruchomości i Przedsiębiorstw sp. z o.o. w Warszawie.

Wartość nominalna: 9.719.266,17 zł (dziewięć milionów siedemset dziewiętnaście tysięcy dwieście sześćdziesiąt sześć złotych siedemnaście groszy).

Cena wywoławcza: 205.771,74 zł (dwieście pięć tysięcy siedemset siedemdziesiąt jeden złotych siedemdziesiąt cztery grosze).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium wysokości 20.000,00 zł (dwadzieścia tysięcy złotych).

Zainteresowani winni składać oferty przesyłką poleconą w terminie do dnia 16 marca 2026 r.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 18 marca 2026 r. o godz. 14.00.

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin konkursu ofert udostępnione są do wglądu w kancelarii Syndyka Anny Grudzień-Kurpiewskiej.

Kontakt: 732-713-111.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421117

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 306/25 toczy się postępowanie z wniosku Ireneusza Sosny o uznanie za zmarłego Oswalda Antona Kalli (Kalla) syna Johanna i Anny z domu Sowka, urodzonego 27 października 1922r. w Chropaczowie (obecnie Świętochłowice), ostatnio stale zamieszkałego w Chropaczowie; Z akt sprawy wynika, iż Oswald Kalla został powołany do wojska w czasie II wojny światowej i nigdy nie powrócił do miejsca swojego zamieszkania. Do żyjących wówczas członków rodziny Oswalda Kalli zgłosiła się osoba, danych której w toku postępowania nie ustalono, która twierdziła że była naocznym świadkiem jego śmierci w czasie powrotu jego jednostki wojskowej ze wschodu Europy w związku z działaniami wojennymi w trakcie II wojny światowej. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o Oswaldzie Kalli, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia przekazali posiadane przez siebie informację Sądowi Rejonowemu w Chorzowie do sprawy I Ns 306/25.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421105

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA OGŁASZA

Kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Cieszkowskiego, o pow. łącznej 1 ha 6123 m², oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 8477, 8530 ,10663, 10664, 10665, 10666, 10667 obręb Będzin.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: **zabudowa usługowa**

Minimalna część działki nr 8530 przeznaczona jest pod drogę publiczną, przy czym część ta nie została wykorzystana przy budowie drogi – ulicy Cieszkowskiego.

W sąsiedztwie istniejąca zabudowa zgodna z w/w przeznaczeniem w planie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2.441.000,00 zł netto.

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 240.000 PLN.

Dla wyżej wymienionej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00026432/8

W wyżej wymienionych księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Dla infrastruktury technicznej znajdującej się na fragmentach nieruchomości nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Przetargi na sprzedaż w/w nieruchomości, w wyniku których nie został ustalony jej nabywca odbyły się w dniach:

08.09.2025 r. – I przetarg

29.12.2025 r. – II przetarg

Przetarg odbędzie się w dniu 23 kwietnia 2026 r. roku o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin).**
- **najpóźniej do dnia 17 kwietnia 2026 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydział Księgowo – Budżetowego z ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,**
- **Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Sprawa Epsteina

Dlaczego nikt nie wierzył ofiarom?

Żyjemy w kulturze gwałtu, w świecie, który kultywuje zaprzeczenie. Potrzeba było milionów akt, aby uwierzyć kilkudziesięciu kobietom, że przez 20 lat mówiły prawdę.

Wantuch

Miała 14 lat, gdy poznała Jeffrey'a Epsteina. Na obozie młodzieżowym zaczęła ją uroczą pani z pieskiem. Zaczęły rozmawiać, do kobiety z malutkim yorkiem dołączył mężczyzna. Ghislaine Maxwell opowiedziała dziewczynce, że organizując stypendia dla dzieci, poprosiła o numer telefonu do jej matki, zaprosiła obie na herbatę, przekonywała, że 14-latkę zasługuje na szansę, że jest wyjątkowa. Matka była zachwycona, że jej córką interesują się „elity”. Potem Maxwell zaprosiła dziewczynkę do domu Epsteina w Palm Beach. Tam najpierw zachęcała nastolatkę do zrobienia Epsteinowi masażu. Przekonywała, że to „nic wielkiego”, że to „normalne”. Dziewczynka miała 14 lat, gdy Epstein zgwałcił ją po raz pierwszy.

Innej nastolatce Epstein i Maxwell obiecali pomoc w karierze muzycznej. Zaprosili ją do domu. Tam Maxwell kazała jej lekko „ścisnąć” stopę Epsteina, żeby pokazała „jaka jest silna, mimo drobnej budowy ciała”. Żartowali, snuli wizje o karierze dziewczyny. Kilka tygodni później Maxwell znowu do niej zadzwoniła. Poprosiła o przysługę – żeby dziewczyna zrobiła Epsteinowi masaż „swoimi silnymi dłońmi”. Epstein czekał na nią w szlafroku. Podał jej olejek do masażu, a potem rozebrał się. „Seksualne masaż” i gwałty stały się codziennością nastolatki. Czasami Maxwell pytała, czy dziewczyna nie ma koleżanek dla Jeffrey'a i jego kolegów, bo on „lubi słodkie, młode i ładne”, czasami kazała się dziewczynie przebierać, czasami uczestniczyła w ich spotkaniach.

Innej 14-latce Ghislaine Maxwell opowiedziała, że „ma idealne ciało dla Jeffrey'a i jego przyjaciół”. Po każdym spotkaniu w domu Epsteina dziewczynka znajdowała 300 dolarów na umywalce w łazience.

Kolejna nastolatka, skuszona wizją bezpieczeństwa i opieki, gdy chciała uciec od Epsteina, usłyszała od innej dziewczyny, że to niemożliwe, bo on ma wysoko postawionych przyjaciół i „zna wielu wpływowych ludzi”.

Wśród tych „przyjaciół” pojawiały się m.in. nazwiska Billa Clintona, księcia Andrzeja, czy Donalda Trumpa.

Te opowieści brzmią znajomo, prawda? Nie pochodzą jednak z ujawnionych w ostatnim czasie akt Jeffrey'a Epsteina: trzech milionów stron, 180 tysięcy zdjęć i dwóch tysięcy nagrań wideo. To fragmenty zeznań ofiar Jeffrey'a Epsteina i Ghislaine Maxwell z procesu Maxwell o handel ludźmi w celach seksualnych z 2021 r.

Ale i to nie był pierwszy raz, gdy kobiety opowiadały o przestępstwach seksualnych finansisty i jego partnerki, którzy były ofiarami jako dzieci.

Pierwsze śledztwo w sprawie Epsteina ruszyło w 2005 r. na Florydzie, po tym, jak rodzina 14-letniej dziewczynki zgłosiła policjantom z Palm Beach, że była molestowana w jego rezydencji. W toku śledztwa wyszło na jaw, że



• **Ofiary Jeffrey'a Epsteina podnoszą ręce w odpowiedzi na pytanie, którym z nich Departament Sprawiedliwości odmówił spotkania. Waszyngton, Komisja Sądowicza Izby Reprezentantów, 11 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS/KENT NISHIMURA

nastoletnich dziewcząt „wynajmowanych” do wykonywania masażu seksualnych było znacznie więcej. Już wtedy wiadomo było, że wpływ Epsteina są ogromne. Finansista został aresztowany i oskarżony o „nakłanianie do prostytucji”. Podkreśliłmy raz jeszcze: mówimy o ofiarach mających 14, 15 lat. Epstein zostaje wówczas skazany na 18 miesięcy więzienia, z którego może wychodzić w ciągu dnia i wraca tylko wieczorami.

W 2009 r. kobieta przedstawiana jako Jane Doe 102, pozwala Epsteina, oskarżając go oraz Ghislaine Maxwell o zwerbowanie jej do siatki przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i wykorzystywaniem seksualnym. Oskarżyła ich również o zmuszanie jej do seksu z księciem Andrzejem, młodszym bratem króla Wielkiej Brytanii, Karola III. W swoich zeznaniach kobieta opisała, że w 2000 r. pracowała w szatni należącego do Donalda Trumpa ośrodka wczasowego Mar-a-Lago na Florydzie. Tam poznała Ghislaine Maxwell, która zaproponowała jej posadę masażystki i przy okazji obiecała zapłacić za jej edukację. Dla 16-latk, która jeszcze dwa lata wcześniej żyła na ulicy, to była oferta „nie do odrzucenia”.

W 2015 r. Jane Doe 102 jest pierwszą ofiarą Epsteina, która rzeka się anonimowości. Od tego momentu występuje pod swoim imieniem i nazwiskiem: Virginia Roberts Giuffre staje się twarzą procesów przeciwko Epsteinowi i Maxwell oraz rzeczniczką ofiar nadużyć seksualnych ze strony wpływowych osób. W wywiadach opowiada: „Byłam trenowana, żeby zostać prostytutką dla niego i jego przyjaciół, którzy dzielili jego zainteresowanie młodymi dziewczynami”. W 2021 r. pozwała księcia Andrzeja oskarżając go o wielokrotne napaści seksualne w domu Maxwell w Londynie oraz w domach Epsteina na Manhattanie i w Little St. James na Wyspach Dziewiczych. W wydanym pośmiertnie pamiętniku (Giuffre w kwietniu 2025 r. popełniła samobójstwo, jej pamiętnik uka-

że się w Polsce w marcu) opisuje również brutalny gwałt, którego dokonał „dobrze znany” premier. Nie podaje jego tożsamości.

Virginia Giuffre dała odwagę innym ofiarom Epsteina. Pojawiają się kolejne pozwy, nazwiska wpływowych osób. W sierpniu 2019 r. 23 ofiary Epsteina składają w sądzie zeznania przeciwko bogatemu finansistcie.

Znany mechanizm nadużyć, znamy niektóre nazwiska wpływowych mężczyzn z otoczenia Epsteina, znamy dziesiątki kobiet, które po latach milczenia i wstydu pojawiają się w sądzie. A jednak wciąż w przestrzeni publicznej ta historia jest bagatelizowana, a ofiary wciąż są opisywane jako „domniemane”.

Przeanalizowałam dziesiątki artykułów i doniesień medialnych na temat Epsteina z ostatnich kilkunastu lat. Wylania się z nich dość spójny, niestety obraz: nawet po tym, jak Epstein i Maxwell przyznali się do stawianych im zarzu-

„Wall Street Journal” wyliczył, że na 47 sprawdzonych przez dziennikarzy w aktach Epsteina nazwisk ofiar, 43 nie zostały należycie ukryte.

tów, ofiary wciąż były często „domniemane”, 14- i 15-sto latki były przedstawiane przez media i wymiar sprawiedliwości jako „młode kobiety”, nadużycia wobec nich często były opisywane jako „seks z nieletnimi”, „seks z młodymi kobietami, a przestępstwa Epsteina i wpływowych osób wokół niego nierzadko były definiowane jako „nakłanianie do prostytucji”, czy „prostytucja dziecięca”.

Trzeba było kolejnych lat i trzech milionów stron dokumentów, by uwierzyć kobietom, że przez 20 lat mówi-

ły prawdę. Dziś ofiary nie są już „domniemane”. Ale nie stało się to dzięki temu, że wreszcie uwierzyliśmy w ich słowa i w ich zeznania. Nie. Trzeba było zobaczyć odrażające maile Epsteina i dziesiątek wpływowych osób o znanych światowych nazwiskach, by uwierzyć, że przestępstwa rzeczywiście miały miejsce.

Nadal jednak ofiary tych przestępstw nie mogą liczyć na społeczną sprawiedliwość. Zgodnie z prawem nakazującym publikację dokumentów, priorytetem miała być ochrona ofiar, a jedynymi informacjami, które mogły być ujawnione, miały być tożsamości ofiar i dane objęte toczącym się postępowaniem karnym. Adwokaci poszkodowanych kobiet przedstawili listę 350 nazwisk, które miały zostać utajnione.

Tymczasem okazało się, że zamazane są zdjęcia i nazwiska sprawców, a część danych umożliwiających identyfikację ofiar nie została odpowiednio zabezpieczona. W ujawnionych dokumentach znalazły się pełne nazwiska ofiar, szczegóły dotyczące ich życia, czy wyglądu umożliwiające identyfikację, a nawet kopie ich dokumentów ze zdjęciem. „Wall Street Journal” wyliczył, że na 47 sprawdzonych przez dziennikarzy nazwisk ofiar, 43 nie zostały zamazane. Część z nich pojawiła się w aktach nawet 100 razy.

We wspólnym oświadczeniu 18 ofiar napisało, że rzekomy przełom w przejrzystości państwa, w praktyce oznacza kolejne wystawienie ich na widok publiczny. „Po raz kolejny nazwiska i dane identyfikacyjne ofiar zostały ujawnione, podczas gdy mężczyźni, którzy nas skrzywdzili, pozostają w ukryciu i ochronie” – napisały kobiety. Ofiary kolejny raz zostały skrzywdzone.

Ujawnione akta udowodniły, że żyjemy w kulturze gwałtu, która zakorzeniona jest w normach społecznych, uprzedzeniach, stereotypach i mitach tworzących klimat legitymizacji przemocy seksualnej. Wpływy, zamożność i znajomości Epsteina tę kulturę umacniają, ale nie są kluczowe dla jej funkcjonowania.

Odpowiedzialne za nią jest też społeczne przyzwolenie i język stygmatyzujący ofiary, w którym seks z 14-latką nazywany jest „stosunkiem”, a nie „gwałtem”. „Po co jechały do domu Epsteina?”, „Po co brały pieniądze?”, „Po co wracały, jak wiedziały, co je czeka?”, „Same chciały”, „Same się prosiły”, „same są sobie winne” – to tylko niektóre komentarze o ofiarach nadużyć Epsteina. Jeśli chcemy, by „wstyd zmienił stronę”, musimy mieć na uwadze, że kultura gwałtu nie powstaje wyłącznie z winy sprawców. ●

Dominika Wantuch

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Oświadczenie byłych prezesów i wiceprezesów Trybunału Konstytucyjnego

To kolejny krok w kierunku destabilizacji systemu ustrojowego państwa

Wniosek posłów opozycji, domagający się stwierdzenia niekonstytucyjności trybu wyboru sędziów do Trybunału Konstytucyjnego, stanowi kolejny krok w kierunku destabilizacji polskiego systemu ustrojowego.

Prawdziwym celem tego wniosku jest stworzenie pozoru legitymacji dla przyszłej decyzji Prezydenta RP o odmowie przyjęcia ślubowania składanego przez nowo powołanych przez Sejm sędziów Trybunału. W konsekwencji zmierza on do zablokowania możliwości obsadzenia stanowisk sędziowskich i w ten sposób do całkowitego sparaliżowania procesu, który ma doprowadzić do odbudowania rzeczywistej kontroli konstytucyjności prawa.

Wyrok będzie wydany przez organ, kierowany przez Bogdana Świączkowskiego. Organ ten narusza obowiązujące standardy rządów prawa, co zostało stwierdzone przez sądy polskie i europejskie, a ostatnio przez Trybunał Sprawiedliwości UE (wyrok z 18 grudnia 2025). Otworzy on kolejną przestrzeń konfliktu w naszym państwie, pogłębi chaos i poczucie braku bezpieczeństwa prawnego wśród obywateli.

W miejsce poszukiwania skutecznych instrumentów naprawy dojdzie do jeszcze groźniejszego niż dotychczas zaburzenia mechanizmów ustrojowych. Nie jest bowiem możliwe przywracanie rządów pra-



• 10 grudnia 2024 r., budynek Trybunału Konstytucyjnego przy al. Szucha, przemawia Bogdan Świączkowski FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie można przywrócić rządów prawa za pośrednictwem organu bez konstytucyjnej legitymacji, którym kieruje osoba wybrana przez sędziów pozbawionych legalnego statusu

wa za pośrednictwem organu działającego bez konstytucyjnej legitymacji i kierowanego przez osobę, wybraną przez sędziów pozbawionych legalnego statusu. Orzeczenie, które ma zapaść w ciągu kilku tygo-

dni zmierza wprost do zmiany konstytucji przez dopisanie do jej tekstu nowych kompetencji Prezydenta, których ona nie przewiduje.

W świetle Konstytucji (art.194 ust.1) jedynym organem powołującym sędziego Trybunału Konstytucyjnego jest Sejm. Ślubowanie przed Prezydentem nie jest elementem procedury wyboru sędziego TK, bo ta się kończy wraz z podjęciem uchwały przez Sejm. Oznacza to, że osoba wybrana na sędziego Trybunału przez Sejm jest sędzią, a zaniechanie odebrania od niej ślubowania nie zmienia tego statusu.

Rozprawa w sprawie wszczętej wnioskiem grupy posłów została wyznaczona na 10 marca i ma

rozpoznać ją skład pięcioosobowy. W składzie tym jest Stanisław Piotrowicz, który jako poseł nie tylko aktywnie lobbował za uchwaleniem przez Sejm kwestionowanych dzisiaj przepisów ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, ale reprezentował posłów wnioskujących o ich uchwalenie. Fakt ten także wyraźnie uwydatnia instrumentalne traktowanie Trybunału dla uzyskania określonych, politycznych celów.

W tej sytuacji wzywamy wszystkie środowiska i osoby zaangażowane w przywrócenie standardów rządów prawa w naszym kraju do wyrażenia zdecydowanego sprzeciwu wobec zamierzonego działania, zmierzającego do dalszej destabilizacji ustrojowej i pogłębienia kryzysu konstytucyjnego.

Polska, w świecie pełnym zagrożeń, z wojną u jej granic i ogromnymi napięciami międzynarodowymi, musi budować silne i trwałe struktury państwa prawa, bo bez tego będziemy niezdolni do odpowiedzi na dramatyczne wyzwania, które przed nami stoją. •

Stanisław Biernat, Andrzej Maćczyński, Janusz Niemcewicz, Andrzej Rzepliński, Marek Safjan, Jerzy Stępień, Bohdan Zdziennicki, Andrzej Zoll

Warszawa, 16 lutego 2026

• **Wyborcza to Wy.**
Piszcze: listy@wyborcza.pl

Igrzyska Olimpijskie O dyskwalifikacji Heraskewycza

Ta decyzja była niezwykle przykra dla Władysława i zapewne dla wielu Polaków, odczuwających najbardziej w Europie, a może i na świecie tragedię społeczeństwa ukraińskiego spowodowaną niesłychanym okrucieństwem agresora – putinowskiej Rosji.

Na tym tle dodatkowym szyderstwem są występy sportowców rosyjskich pod „neutralną” flagą. Czy wystarczająco dokładnie sprawdzono, czy nie są to sportowcy rekrutujący się z klubów wojskowych, czy innych służb militarnych?

A jeśli są to ludzie, którzy przed wyjazdem musieli podpisać wszelkie lojalności z władzą agresora, ludzie, którzy ani ustnie, ani pisemnie nie skrytykowali agresji ich państwa na Ukrainę, ludzie, których ojciec, brat, szwagier itd. ma na sumieniu niewinne ofiary z Ukrainy, w tym kolegów z braci sportowej...

Nie śmiem kwestionować przepisów MKOL, regulaminu Igrzysk, mimo ich bolesnej interpretacji dla sportowców z Ukrainy i ich kibiców, m.in. z Polski. Ale chciałbym, aby z podobną wnikiwością MKOL odniósł się do haniebnej niby „anonimizacji” sportowców z Rosji, którzy najmnijszym gestem nie uszanowali ofiar zbiorowego zabójstwa sportowców Ukrainy – „ich braci i sióstr” według nomenklatury Kremla. Brak potępienia terroru państwowego można uznać za jego usprawiedliwienie; tak są utrwalane faszyzmy, to właśnie o tym mówił śp. Marian Turski.

We władzach MKOL są przedstawiciele Polski; niech będą inicjatorami przerwania tej haniebnej hecy uczestnictwa rosyjskich sportowców w teatralnych maskach – wtedy społeczność olimpijska i kibice poczują się bardziej komfortowo, a społeczność rosyjska czegoś się nauczy, co też jest ważne. • **Janusz** (emeryt, sportowiec amator)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34419150

DO 21 LUTEGO

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na marzec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
30 zł**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.

**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Festiwal filmowy w Berlinie

WSTRZĄSAJĄCE „ŚLADY”

„Ślady” nie epatują okrucieństwem. Reżyserki świadomie unikają obrazów brutalnej przemocy.

Kuba Armata

KORESPONDENCJA Z BERLINALE

76 . edycja festiwalu w Berlinie zaczęła się od kontrowersji. Podczas konferencji prasowej, w odpowiedzi na jedno z pytań, przewodniczący jury Wim Wenders stwierdził, że filmowcy powinni trzymać się z dala od polityki. Tymczasem festiwal od początku odpowiada mocnymi historiami o patriarchacie, nękanii artystów i śladach wojennej przemocy seksualnej, których nie da się zetrzeć.

Ta niefortunna wypowiedź niemieckiego reżysera, zwłaszcza w miejscu, w którym od lat staje się po stronie pokrzywdzonych, słabszych czy dyskryminowanych, nijak się ma do wcześniejszych słów dyrektorki festiwalu Tricii Tuttle. Obejmując kadencję w 2024 roku, Brytyjka przekonywała, że polityka wpisana jest w założenia tej imprezy.

Widać to zresztą w programie tegorocznej edycji Berlinale od samego początku. Festiwal otworzył film „No Good Men” (2026) w reżyserii pochodzącej z Afganistanu Shahrbanoo Sadat. Łączy on w sobie formułę rom-comu z politycznym podtekstem i społecznym komentarzem na temat patriarchy, pozycji kobiet, ale również dramatycznych zmian, jakie zachodzą w ojczyźnie twórczyni. W pokazywanym w konkursie głównym, ciekawym „Yellow Letters” (2026) Ilker Çatak opowiada z kolei o tym, jak w Turcji władza próbuje uciśnić niewygodnych artystów, ingerując w ich życie, zresztą nie tylko zawodowe.

Tytułowe żółte listy to oficjalne, urzędowe pisma informujące o natychmiastowych zwolnieniach bez podania przyczyny, jakie mieli dostawać profesorowie, artyści czy dziennikarze. Jedną z osób, o jakich myślał Çatak robiąc swój film, był uznany turecki reżyser Emin Alper. Twórca, który przed kilkoma laty za sprawą „Gorących dni” (2022), podejmujących temat korupcji, homofobii i politycznych manipulacji, doświadczył podobnego mechanizmu. Jak przekonywał w wywiadach, wylądował wtedy na czarnej liście i został odcięty od jakiegokolwiek państwowego finansowania. Alperowi udało się jednak nakręcić „Salvation” (2026), produkcję, która również jest częścią tegorocznych zmagani o Złotego Niedźwiedzia. To intensywny, polityczny thriller, w którym Alper eksploruje tematy religijnego fanatyzmu oraz mechanizmów napędzających konflikty.

JEDEN Z NAJGŁĘBSZYCH
LĘKÓW

Spojrzenie na napiętą sytuację geopolityczną, wszelkie związane z nią reperkusje, jak



• „Ślady” to portret zbiorowej traumy, skupiony wokół świadectwa sześciu ukraińskich kobiet z Donbasu FOT. MATERIAŁY PRASOWE BERLINALE

systemowa przemoc, polityczne represje czy wojenna trauma to jednak przede wszystkim domena, pokazywanych na Berlinale dokumentów.

Wśród nich w sekcji Panorama znalazła się ukraińsko-polska koprodukcja „Ślady” („Traces”; 2026) w reżyserii Alisy Kovalenko, zrealizowana we współpracy z Marysią Nikitiuk. Film nominowany jest do Berlinale Documentary Award. Dla obu twórczyni nie jest to pierwsza wizyta na festiwalu w niemieckiej stolicy. Kovalenko, która jest absolwentką Szkoły Wajdy, w 2023 roku pokazała tu inny dokument – „Nie znikniemy”, opowiadający o pięciorgu ukraińskich nastolatków doraśających w cieniu wojny.

Z kolei Nikitiuk kilka lat wcześniej, w 2018 roku zaprezentowała na Berlinale swój debiut „Kiedy padają drzewa”, osadzoną na ukraińskiej wsi historię zakazanej miłości.

Alisa Kovalenko to nie tylko dokumentalistka, ale też była żołnierka i aktywistka. W 2014 roku była więziona na terenie Donbasu kontrolowanym przez rosyjskie i pro-rosyjskie siły zbrojne, doświadczając przemocy seksualnej związanej z konfliktem (CRSV – Conflict-related sexual violence). „Tematyka filmu rezonuje ze mną bardzo głęboko, dotyczy sedna mojego własnego istnienia, ponieważ zdejmuję zasłonę milczenia z czegoś, przez co sama przeszedłam” – opowiada.

W 2016 roku, składając zeznania przed Helsińską Fundacją Praw Człowieka, sta-

ła się pierwszą kobietą na Ukrainie, która publicznie i otwarcie opowiedziała o takim przestępstwie.

„Ślady” to wstrząsający portret zbiorowej traumy, skupiony wokół świadectwa sześciu ukraińskich kobiet z Donbasu, obwodu Chersońskiego i okolic Kijowa.

HISTORIE NIBY RÓŻNE,
A JAKŻE PODOBNE

Centralną postacią dokumentu jest Iryna Dowhań, aktywistka, stojąca na czele ukraińskiej SEMA. To organizacja pozarządowa zrzeszająca ofiary przemocy seksualnej (również mężczyzn) związanej z rosyjską agresją zbrojną przeciwko Ukrainie.

Dowhań, była ekonomistka i właścicielka salonu piękności, podróżuje po terenach wyzwolonych spod rosyjskiej okupacji, rejestrując z pomocą Kovalenko, historie innych kobiet-ofiar. Dzieli je wiele – wiek, profesja, miejsce zamieszkania. Olga była urzędniczką w samorządzie lokalnym, Tetiana przedsięwzięciem, a Ludmiła nauczycielką historii i języka ukraińskiego w szkole, która została zbombardowana. Łączy je wspólne traumatyczne doświadczenie.

Intymne rozmowy mogą posłużyć jako dowód w sprawie zbrodni wojennych, ale przede wszystkim mają dla tych kobiet wymiar terapeutyczny. Mają pocucie nie tylko tego, że wreszcie zostały wysłuchane, ale również, że nie są w tym wszystkim same.

„Już na pierwszym spotkaniu rozmawialiśmy o tym, jak ważne jest nakręcenie filmu dokumentalnego – aby zachować pamięć i walczyć o uznanie oraz sprawiedliwość. Jednocześnie bałam się, że takie zadanie będzie dla mnie emocjonalnie zbyt trudne i na nowo otworzy głębokie rany” – opowiada Kovalenko. Niedługo później Rosja rozpoczęła pełno-

skalową inwazję na Ukrainę, co przełożyło się na dramatyczny wzrost zbrodni seksualnych i decyzję o realizacji filmu.

„Kiedy Alisa zaprosiła mnie do pracy przy tym dokumencie, w pierwszej chwili zawahałam się. Dotyka on jednego z moich najgłębszych lęków – być może lęku dzielonego przez wiele kobiet. „Kiedy Alisa zaprosiła mnie do pracy przy tym dokumencie, w pierwszej chwili zawahałam się. Dotyka on jednego z moich najgłębszych lęków – być może lęku dzielonego przez wiele kobiet. Ale potem zgodziłam się bez wahania” – wspomina Nikitiuk.

Ich film nie epatuje okrucieństwem. Reżyserki świadomie unikają obrazów brutalnej przemocy, co podobnie jak w przypadku pokazywanego niedawno w polskich kinach „Głosu Hind Rajab” (2025) Kaouther Ben Hani, robi jeszcze większe wrażenie.

Kovalenko i Nikitiuk skupiają się na tytułowych śladach, jakie kryją historie kolejnych kobiet. Niektóre z nich widać na pierwszy rzut oka w postaci zasklepionych blizn, inne kryją się znacznie głębiej. Historie niby różne, a jakże podobne.

„Ślady” są jednak czymś więcej niż historycznym zapisem okrutnych zbrodni wojennych. To dla mnie przede wszystkim film o oporze, potrzebie działania i sile wspólnoty. Historia ocalałych opowiedziana przez ocalałą.

Na berlińskim festiwalu często wraca pytanie: czy kino ma moc zmieniania rzeczywistości. Twórcy odpowiadają na nie na różne sposoby. Jedni gorąco w to wierzą. Inni unikają jednoznacznych deklaracji, pozostając w bezpiecznej strefie. Jeszcze inni nie mają złudzeń i przyznają, że film, mimo swojej siły oddziaływania, rzadko przekłada się na konkretne zmiany w świecie. Nie jestem pewien, do której grupy zalicza się Wim Wenders, ale wydaje mi się, że wiem, co na ten temat powiedziałyby Alisa Kovalenko i Marysia Nikitiuk. ●

„Ślady” to film o oporze,
potrzebie działania i sile
wspólnoty. Historia ocalałych
opowiedziana przez ocalałą

Nie żyje Robert Duvall

Wielki aktor, nie gwiazdor

Spokojny, kalkulujący i logiczny. Hagen z „Ojca chrzestnego” w wykonaniu Duvalla to niezwykła kreacja.

Marta Górna

Mówił, że to nie aktor marzy o byciu gwiazdą, a jego agent. Sam był zawsze wielkim aktorem, ale gwiazdorem filmowym – nigdy.

15 lutego w wieku 95 lat zmarł Robert Duvall, aktor nagrodzony Oscarem za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą”.

Zagrał w blisko 150 filmach i produkcjach telewizyjnych, ale dla mnie na zawsze pozostanie Tomem Hagenem, doradcą mafijnej rodziny Corleone z dwóch części „Ojca chrzestnego” (w trzeciej nie wystąpił i uważał, że nigdy nie powinna powstać) Francisca Forda Coppoli, głosem rozsądku i prawnikiem, który służy radą, kiedy gangsterskie imperium chyli się ku upadkowi.

Spokojny w obliczu chaosu, kalkulujący i logiczny – Duvall stworzył jako Hagen niezapomnianą kreację. Coppola od samego początku pracy nad „Ojcem chrzestnym” chciał, by rolę prawnika zagrał właśnie Duvall, choć o wybranych przez siebie, początkujących i nieznanych szerokiej publiczności na początku lat 70. aktorów – Ala Pacino, Jamesa Caana i Marlona Brando, musiał sprzeczać się z producentem filmu, Bobem Evansem.

W książce „Zostaw broń, weź canoli” Marka Seala o kulisach powstawania „Ojca chrzestnego” mówi tak: „Bob Evans był bardzo przystojny, wysoki i robił imponujące wrażenie. Chciałem, żeby akceptował moje decyzje i mi ufał, ale chyba tak nie było”. Seal pisze, że niezrażony Coppola w pierwszych dniach stycznia 1971 roku wezwał Pacino, Caana, Duvalla i Diane Keaton do San Francisco. „Tam, w siedzibie swojego studia American Zoetrope i pobliskim hotelu Palace, w całkowitej tajemnicy sfilmował przesłuchania tej czwórki aktorów. Był przeświadczony, że te nagrania przekonają ludzi w Paramount, że znalazł idealną obsadę. Castingi kosztowały nie więcej niż pięćset dolarów i ta suma, jak żartował James Caan, najwyraźniej została wydana na lunch, który Coppola im kupił – cztery kanapki z peklowaną wołowiną.”

Na swoim Coppola postawił dwa tygodnie przed rozpoczęciem zdjęć.

Hagena Coppola zobaczył w Duvallu od razu, dzięki roli enigmatycznego Boo Radleya w „Zabić drozda”.

Seal pisze, że Duvalla przy tworzeniu postaci zainspirowała „zasłyszana od znajomego opowieść o Carmine Tramuntim, ówczesnej głowie przestępczej rodziny Lucchese”. Ten miał na swoich usługach „potężnego gońca”, mężczyznę na każde zwołanie, który gangsterowi podpalał papierosy, podsuwał krzesło. „Nie można umniejszać znaczenia takiej pozycji. Tym się kierowałem” – mówił Duvall.



FOT. LANDMARK MEDIA / ALAMY STOCK PHOTO

• **Toma Hagena, prawnika mafii z „Ojca chrzestnego” Coppola zobaczył w Duvallu dzięki roli enigmatycznego Boo Radleya w „Zabić drozda”**

*Aktorstwo bywa łatwe,
bywa trudne. Czasami,
kiedy jest łatwe, wychodzi
najlepiej*

ROBERT DUVAL

Miał 40 lat, kiedy zagrał Hagena, a na planie przyjaźnił się z o niemal dekadę młodszym Caanem.

Seal opisuje pewien wścibę po kolejnej próbie. Aktorzy wsiedli do samochodów, kierowali się do domów lub hoteli. Caan i Duvall jechali jednym autem, a gdy skręcili w Drugą Aleję, ich samochód zrównał się z tym wiozącym Marlona Brando.

Seal: „Dla Duvalla to było jak jechanie obok Boga. „Ojciec chrzestny aktorów”, jak go nazywał, był idolem jego i zaprzyjaźnionego z nim Dustina Hoffmana. – Rozmawialiśmy o nim po dwadzieścia razy dziennie – cytuje Seal Duvalla.

Brando był onieśmielający i trudny, doceniał jednak dobry dowcip. „Miał w zwyczaju zrzucić z dachu swojego apartamentowca przy Zachodniej Pięćdziesiątej Drugiej Ulicy wypełnione wodą balony na głowy przypadkowych przechodniów”. Seal pisze, że Duvall podziwiał Marlona, nie mógł jednak przejechać obojętnie obok swego idola.

Tak opowiada tę scenę Seal: – Dalej, pokaż mu tylek – zaproponował Duvall Caanowi.

– Oszalałeś? – rzucił Caan. – Ja nie robię takich rzeczy. To twoja domena.

Ale Duvall upierał się i Caan w końcu opuścił szybę, spuścił spodnie i wystawił pośladki za okno, pokazując legendzie „wszystko, co miał”. Brando „pokładał się ze śmiechu”, jak wspominał Caan. „My także odjechaliśmy, śmiejąc się do lez. Po raz pierwszy w życiu pokazałem komuś tylek z okna samochodu i to był Marlon Brando, w dniu, w którym spotkałem go po raz pierwszy”.

Następnego dnia rando, ciągnąc żart dalej, spuścił spodnie i wypiął się przed całą ekipą filmową.

Duvall nigdy nie miał dość rozmawiania o „Ojcu chrzestnym”, choć w 2022 roku w jednym z wywiadów przyznał, że filmu Coppoli nie

oglądał od ćwierć wieku. Na pytanie, czy dużo czasu zajęło mu połączenie się emocjonalne z Hagenem, odpowiedział:

„Nie, po prostu wychodzisz, mówisz swoje kwestie, robisz swoje. Aktorstwo bywa łatwe, bywa trudne. Czasami, kiedy jest łatwe, wychodzi najlepiej. Ale po prostu idziesz na plan uzbrojony w swoje instynkty, i między akcją, a cięciem starasz się być najbardziej prawdziwy, jak to możliwe. Tak jak teraz. Ty gadasz, ja słucham. To to samo. Proszcizna” – tłumaczył dziennikarzowi.

Gdyby jednak to było tak proste, każdy mógłby być Robertem Duvallem. A był jedyny w swoim rodzaju.

Karierę rozpoczął w latach 60. od występów telewizyjnych.

W historii kina zapisał się nie tylko rolą Hagena, ale także genialnym występem, również u Coppoli, w „Czasie apokalipsy”, delirycznym, inspirowanym „Jądrem ciemności” Josepha Conrada filmem o wojnie w Wietnamie. Był w nim uosobieniem szaleństwa wojennego, pułkownikiem Billem Kilgorem, który mówi ikonyczną kwestię: „Uwielbiam zapach napalmu o poranku”.

Oscara dostał za rolę we wspomnianym już filmie „Pod czułą kontrolą”, w którym wcielił się w starzejącego się gwiazdora country układającego sobie turbulentne życie osobiste. Doskonały był też w westernowym miniserialu „Na południe od Brazos” na podstawie prozy Larry’ego McMurtry’ego. W wywiadach mówił, że po tym występie mógłby równie dobrze iść na emeryturę, bo dał z siebie wszystko.

Ostatnią jego rolą była ta w inspirowanym twórczością Edgara Allana Poe’go kryminale „Bielmo” z Christinem Balem.

Wyreżyserował też pięć filmów, w tym „Apostola”, który przyniósł mu kolejną nominację dla najlepszego aktora pierwszoplanowego. Zagrał w nim kaznodzieję, którego życie wymyka się spod kontroli i który odkrywa nowe medium: radio. Po seansie do Duvalla napisał Brando, który pogratulował mu stworzenia tak poruszającego dzieła.

W 2018 roku mówił refleksyjnie: „Zagrałem w wielu gównianych filmach, ale zrobiłem też sporo świetnych. Zawsze chce się, żeby był jeszcze jeden projekt”. •

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421162



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O DRUGICH PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH
W RUMI W REJONIE UL. KLONOWEJ**

Burmistrz Miasta Rumi

**ogłosił drugie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż
niżej wymienionych nieruchomości:**

I. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Wiązowej składająca się z działki nr 3/7 o powierzchni 16.607m² obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00018465/3 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 3/7 /obr. 13, znajdującą się w obszarze oznaczonym symbolami G4MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej, G04.KDD – co oznacza teren publicznej drogi dojazdowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Działka posiada dostęp do drogi publicznej. Na działce znajduje się nieczynna studnia.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00018465/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 5.812.450,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 581.245,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

II. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Wiązowej składająca się z działki nr 49/2 o powierzchni 15.224m² obręb 6, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00027151/5 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działka nr 49/2 obr. 6, znajdującą się w obszarze oznaczonym symbolami G4MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Działka posiada dostęp do drogi publicznej.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00027151/5 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 5.328.400,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 532.840,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

III. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej i ul. Magnoliowej, składająca się z działek nr 80/2 o powierzchni 5.881m², 81/4 o powierzchni 675m², 82/2 o powierzchni 851m², 83/3 o powierzchni 110m², zaś o łącznej powierzchni 7.517m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00032200/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 80/2, nr 81/4, nr 82/2, nr 83/3, obr. 13, znajdującą się w obszarze oznaczonym symbolem F6MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Na działce znajduje się 80/2 znajduje się linia elektroenergetyczna napowietrzna oraz sieć elektroenergetyczna podziemna.

Na działce 82/2 znajduje się latarnia oraz sieć elektroenergetyczna podziemna.

Na działce 83/3 znajduje się sieć elektroenergetyczna podziemna.

Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00032200/2 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 2.630.950,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 263.095,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

IV. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej składająca się z działek nr 22/100 o powierzchni 12.460m², 22/101 o powierzchni 572m², 22/99 o powierzchni 1.208m², 22/97 o powierzchni 947m², zaś o łącznej powierzchni 15.187m², obręb 13, zapisane w księgach wieczystych GD1W/00032200/2 i GD1W/00033850/0 prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego i od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 22/100, nr 22/101, nr 22/99, nr 22/97 obr. 13, znajdującą się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakłócające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Na działce 22/99 znajduje się sieć elektroenergetyczna podziemna oraz sieć wodociągowa.

Na działce 22/97 znajduje się sieć kanalizacji sanitarnej.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00032200/2 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00033850/0 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 5.315.450,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 531.545,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

Drugie przetargi ustne nieograniczone odbędą się, według wyżej podanej kolejności, w dniu 23 kwietnia 2026r. od godziny 10⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Wadium należy wpłacać do dnia 17 kwietnia 2026 roku w pieniądzu. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>.

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rgn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ – 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ – 15³⁰.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.



Kanał żeglugowy przez Mierzę Wiślaną ma ponad dwa kilometry długości, służy i dwa mosty obrotowe. Na nasypie – punkt widokowy. Sztandarowa inwestycja rządu PiS kosztowała podatników dwa miliardy złotych; kilka razy więcej, niż pierwotnie zakładano.

Otwarty we wrześniu 2022 roku kanał łączy Zatokę Gdańską z Zalewem Wiślanym, ale nie wszystkie jednostki mogą same go przepłynąć. Niektóre potrzebują tzw. pilotażu. Kluczowy głos w wyznaczaniu warunków przeprawy ma szef elbląskiej delegatury Urzędu Morskiego w Gdyni. Jest nim kapitan żeglugi wielkiej Jacek Kościuch. Statki przez kanał pilotuje odpłatnie również kapitan Jacek Kościuch. „To żyła złota” – słyszę w porcie.

PILOCI, GRABARZE FLOT

Pilotaż wygląda tak:

Do burty podpływa łódź pilotowa. Pilot wchodzi na pokład przeprowadzającego statku i z mostka nawigacyjnego asystuje kapitanowi. Podpowiada, jak nawigować statkiem, aby bezpiecznie przepłynąć przez wąski kanał. Wydaje polecenia dotyczące kursu, prędkości czy momentu skrętu statku, kiedy margines błędu jest bardzo mały. Po wpłynięciu do kanału pilot kontroluje pozycję statku podczas zmiany poziomu wody. Jest w stałym kontakcie z kapitanem portu.

O tym, czy statek potrzebuje pilotażu, decydują warunki przeprawy przez kanał. Przepisy portowe opisują wielkość jednostki i rodzaj transportowanego ładunku; wskazują też, kto potrzebuje dodatkowego holownika. Pilota potrzebują statki o długości przekraczającej 60 metrów, niektóre pasażerskie czy jednostki przewożące ładunki niebezpieczne, na przykład paliwo.

Im bardziej restrykcyjne warunki, tym więcej zarabia kapitan. Opłatę za pilotaż wylicza się na podstawie objętości danego statku (to tzw. GRT, czyli tonaż rejestrowy brutto), odległości od nabrzeża do miejsca przechwycenia przez łódź pilotową czy czasu pracy pilota. Cena można wzrosnąć nawet o połowę, jeśli pilotaż odbywa się w dzień wolny od pracy.

Stawki podawane są w euro i zaczynają się od 360 euro (w jedną stronę) za statki do 500 metrów sześciennych objętości. Niektórzy muszą jednak płacić nawet ponad tysiąc euro. Za łódź i pilota trzeba zapłacić dodatkowo, od 220 euro na trasie do 4 mil morskich.

Stawki ustalają stacje pilotowe, czyli przedsiębiorstwa nadzorowane przez urząd morski. Zapewniają obsługę pilotów dla statków, które wpływają do portów i z nich wychodzą, a także pływających po wodach sprawiających trudności nawigacyjne.

– Piloci statków nazywani są grabarzami flot. To przez horrendalnie wysokie stawki, jakich żądają za swoje usługi – opowiada rozmówca „Wyborczej”. Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, godzina pracy pilota morskiego na Zatoce Gdańskiej może kosztować nawet 600 euro.

DYREKTOR Z NAJWIĘKSZĄ LICZBĄ PUNKTÓW

Uprawnienia, żeby prowadzić taką działalność, kapitan Jacek Kościuch zrobił w 2023 roku.

Przystąpił wtedy do ogłoszonego publicznie naboru szkoleniowego w Urzędzie Morskim w Gdyni. Od kilku lat był już wtedy pracownikiem tego urzędu, który nadzoruje kanał i ustala zasady obowiązujące przy jego pokonywaniu. Przy naborze zdobył najwięcej punktów spośród wszystkich kandydatów.

Czy na tak dobry wynik mogło wpłynąć, że był osobą w urzędzie dobrze znaną? Trudno ocenić. Wiadomo, że w wymaganiach naboru na pilota konieczne było posiadanie dyplomu kapitana żeglugi wielkiej. Kościuchowi dało to przewagę, bo przez 15 lat pływał na dalekomorskich kontenerowcach niemieckiej firmy Norddeutsche Rederei Schuldt. Ale doświadczenia w żegludze śródlądowej nie miał.

Aby dyplom kapitana żeglugi wielkiej uzyskać, trzeba wykazać się stażem pływania na statkach powyżej

Kanał

W godzinach pracy szef elbląskiej delegatury urzędu morskiego odpowiada za przekop, a po godzinach zarabia na pilotażu statków przepływających przez kanał. Żaden statek, który potrzebuje pilota, przez przekop nie przepłynie, jeśli nie skorzysta z usług prywatnej firmy dyrektora.

3000 pojemności tonażowej brutto. Tymczasem pływające na Zalewie Wiślanym statki towarowe mają 500GT.

– Oznacza to, że [przy wyborze osoby, która świadczyć będzie usługi pilota na kanale – red.] premiowane były osoby o uprawnieniach, które nie odpowiadają warunkom nawigacyjnym danego rejonu pływania. A to odbyło się kosztem osób rzeczywiście pracujących w żegludze śródlądowej – słyszymy.

– Statki pływające w żegludze śródlądowej mają inną charakterystykę manewrową: kształt kadłuba, dostępną moc silników oraz rodzaj śrub napędowych – tłumaczy nasz informator. – Armatorzy, gdy rekrutują kandydatów na statki, kierują się głównie ich doświadczeniem manewrowym na danym typie statku i konkretnym napędzie. Jest to o tyle ważne, że kapitan na większych statkach w żegludze morskiej w większości przypadków nie pełni wachty nawigacyjnej. Mówiąc prościej, nie da się porównać kapitana, który pracuje na holowniku, albo kapitana barki rzecznej, do kapitana dużego statku, który nie pełni nawet wachty nawigacyjnej.

– Szef delegatury posiada uprawnienia do pilotowania statków w rejonie pilotowym Elbląg, w skład którego wchodzi akweny Portu Elbląg, Portu Nowy Świat, Zalewu Wiślanego oraz Rzeki Elbląg – potwierdza, w odpowiedzi na pytania „Wyborczej”, Magdalena Kierzkowska, rzeczniczka prasowa dyrekcji Urzędu Morskiego w Gdyni.

Jak ustaliliśmy, uprawnienia do pilotażu statków w rejonie przekopu przez Mierzę Wiślaną posiada tylko dwóch pilotów. Ale – co także potwierdza Kierzkowska – de facto tylko kapitan Kościuch „jest dyspozycyjny w zakresie pilotażu”.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, drugi pilot nie pracuje przy przekopie przez konflikt z kapitanem Kościuchem.

PILOTOWANIE STATKÓW?
„TO NIE SĄ KOKOSY”

Kontaktuję się z kapitanem Kościuchem.

– Nie widzę konfliktu interesów w prowadzeniu przeze mnie pilotażu statków przez kanał żeglugowy – stwierdza. – Nie jestem dyrektorem całego urzędu morskiego, podlegam pod dyktando główną. Trzeba też pamiętać, że to kapitan portu ostatecznie wydaje decyzję o zgodzie na przejście danego statku przez przeprawę.

Sprawdzam. I rzeczywiście, to do kapitana portu Nowy Świat – czyli podwładnego kapitana Kościucha – należy ostateczna decyzja o wydaniu zgody na pilotaż. Aby zgoda była wydana, statek musi spełniać określone wymagania oraz dostępny musi być pilot, czyli kapitan Kościuch.

O taką zgodę zwraca się do kapitanatu armatora lub agenta morskiego danego statku. Jeśli usługa pilotażu jest wymagana przepisami, kapitan danego statku musi z niej skorzystać, w przeciwnym razie nie dostanie zgody na przejście przez kanał.

– Prowadzenie przeze mnie pilotażu to rozwiązanie tymczasowe – stwierdza kapitan. – Pilotaż do portu w Elblągu nie istniał w ogóle [przez budowę przekopu – red.] i trzeba go było ustanowić od nowa. Wybrano do tego osobę najbardziej odpowiednią. Przez 15 lat pływałem na statkach jako kapitan, później zatrudniłem się w urzędzie morskim i byłem zaangażowany w prowadzenie inwestycji na Mierzei Wiślanej, poznałem jej

PAWEŁ
WOJCIECHOWSKI

◀ **Piloci statków nazywani są grabarzami flot. To przez horrendalnie wysokie stawki, jakich żądają za swoje usługi** FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wszystkie tajniki. Zdałem egzamin na prowadzenie pilotażu, przeszedłem nabór.

Do usługi pilotażu kapitan Kościuch wykorzystuje własną łódź pilotową, zacumowaną przy przeprawie. Pytam o koszty usługi, ale kapitan unika odpowiedzi. Odsyła do ogólnej tablicy opłat portowych za pilotaż.

– To nie są jakieś kokosy. Ponoszę większe koszty, niż wynoszą zyski. Muszę z Elbląga dojechać do przeprawy. Łódź odkupiłem od Gdańskiej Stacji Pilotowej, oprócz kosztownej konserwacji i przeglądów, wymaga spłaty rozłożonej na lata – wylicza kapitan. I dodaje, że sama praca to „i wysiłek, i ryzyko”.

BUNKIERKA „ZOSIA” PŁACI TYSIĄCE

Kościuch: – Pilotaż jest obecnie szcztątkowy i dotyczy ruchu budowlanego. W ubiegłym roku przeprowadziłem zaledwie sześć pilotaży statków przez mierzę.

Urząd Morski potwierdza, że kapitan Kościuch pilotował statki sześć razy. W sumie pilotaży w ubiegłym roku było 10. Cztery zrealizował wspomniany wcześniej drugi pilot, który już nie pracuje.

Jak się dowiedzieliśmy, za przeprawę płacili nawet armatorzy statków, których załogi pracują przy budowie sztucznej Wyspy Estyjskiej na Zalewie Wiślanym. Wyspa powstała z ziemi wywożonej z terenu budowy przekopu. Została pomyślana jako teren dla ptaków i roślinności. Ma to zrekompensować straty środowiskowe wywołane przez inwestycję.

Płacić musiała na przykład bunkierka „Zosia”, która dostarcza paliwo dla sprzętu budującego kawałek tego sztucznego łądu. Armator bunkierki płacił za każde przepłynięcie przez kanał. Robił to do chwili, aż kapitan statku przeszedł egzamin, który potwierdza, że może bezpiecznie płynąć przez kanał, i został zwolniony z obowiązku korzystania z usług zewnętrznego pilota. Sama opłata pilotowa (bez VAT-u) dla „Zosi” wynosiła w jedną stronę ok. 4 tys. zł.

– Aby przystąpić do egzaminu i uzyskać zwolnienie, trzeba wcześniej odbyć określoną liczbę przejazdów z pilotem przez kanał żegludowy oraz sam przekop – tłumaczy nam osoba znająca sprawę. – Egzamin przeprowadza kapitan portu w Nowym Świecie. Obecnie tylko jeden kapitan z bunkierki „Zosia” posiada takie zwolnienie. Uzyskanie go wynikało też z tego, że bunkierka nie mogła przechodzić przez przekop, gdy kapitan Kościuch, jako jedyny pilot, był nieobecny. Bo gdy kapitan ma urlop, pilotaż się nie odbywa.

Po dokończeniu budowy drogi wodnej do Elbląga szlakiem zacznie pływać znacznie więcej statków wymagających pilotażu, m.in. statki handlowe i turystyczne.

DYREKTOR PILOTUJE TYLKO PO GODZINACH

Dyrekcja urzędu zaznacza, że kapitan może pilotować statki przez przekop tylko poza godzinami pracy w urzędzie. Urząd pracuje zwykle do godz. 15. Przeprowadzenie statku trwa od jednej do dwóch godzin (w zależności od wielkości jednostki i warunków pogodowych).

– Korzystanie z przekopu możliwe jest tylko i wyłącznie za dnia, co wynika z przepisów portowych. W związku z tym możliwość, aby kapitan Kościuch świadczył usługi pilotażu po pracy, jest niewielka. Szczególnie zimą, kiedy o godz. 16 jest już ciemno – słyszymy.

Nasz rozmówca dodaje: – Kapitan był widywany w godzinach pracy w kapitanacie portu po przeprowadzeniu statków.

Kapitan utrzymuje jednak, że wykonując usługę pilotażu, za każdym razem brał wolne od pracy.

– Nie przeprowadzam statków w godzinach pracy jako dyrektor – zapewnia. – Firmy, które są zatrudnione przy budowie Wyspy Estyjskiej, reorganizują swoją pracę głównie w weekendy. Wtedy jedne jednostki wpływają, inne wypływają z Zalewu Wiślanego. Pracuję głównie „na gwizdek” – jeśli jest potrzeba, jadę. Gdy muszę wykonać pilotaż w dni powszednie, biorę urlop.

Kapitan twierdzi, że urlop bierze co najmniej dzień wcześniej.

– Gdy kapitan jest nieobecny, bo na przykład wyjechał, wówczas pilotaż się nie odbywa – potwierdza nasz informator. – Kapitanowie statków często dopytują o obecność pilota i harmonogram swoich prac dostosowują do jego obecności.

Dyrekcja urzędu morskiego zapowiada, że zasady pilotażu zmieniają się, gdy dokończona zostanie budowa drogi wodnej do portu w Elblągu i zwiększy się ruch statków wymagających pilotażu.

KONFLIKT INTERESÓW

Dlaczego w tej sytuacji można mówić o konflikcie interesów? Wystarczy prześledzić zasady, które obowiązują w portach w woj. zachodniopomorskim.

– Urząd morski tworzy regulamin miejscowy i przepisy określające zasady oraz wymogi dotyczące pilotażu i samej żeglugi w konkretnym porcie morskim – wyjaśnia Rafał Zahorski, pełnomocnik ds. rozwoju portów w Zarządzie Morskich Portów Szczecin i Świnoujście.

Na początek przypomina zasady obowiązujące w żegludze morskiej. To przepisy regulują cały lokalny rynek usług pilotowych.

– Określają kiedy i w jakich warunkach oraz przy jakich parametrach minimalnych jednostki pilotaż jest obligatoryjny, a do jakich parametrów jedynie fakultatywny. Określone są też reguły, kiedy prowadzący statek kapitan ma wystarczające kompetencje upoważniające do zwolnienia danej jednostki z obligatoryjnego pilotażu – mówi Zahorski. – Każdy statek zwolniony z obowiązkowego pilotażu to uszczuplenie dochodów firmy czy osób czerpiących przychody ze świadczenia usług pilotowych. Jeżeli te same osoby określają zasady pilotażu, a potem świadczą komercyjne usługi – według ustalanych przez siebie stawek i zasad – to mamy do czynienia z patologią, a nie z systemem niezależnym, jaki jest w Szczecinie czy w Świnoujściu.

Jeżeli taka sytuacja faktycznie ma miejsce, jest to ewidentny konflikt interesów, który nie ma prawa się wydarzyć w żadnym porcie morskim – komentuje Zahorski.

Aby pilotaż w ogóle był możliwy, infrastruktura przekopu oraz drogi wodnej wymaga drogiego utrzymania. Do tego celu została kupiona m.in. pogłębiarka URSA za ok. 116 mln zł. Doliczyć należy również koszty utrzymania urządzeń przeprawy oraz samych pracowników urzędu morskiego. Choć te koszty są finansowane z publicznych pieniędzy, zyski z przeprawy idą do prywatnej kieszeni.

Kanał Żegludowy przez Mierzę Wiślaną jest częścią drogi wodnej łączącej Zatokę Gdańską z Zalewem Wiślanym. W 2025 roku przez przekop przeprowadzono zostało 1 340 jednostek, w tym 1 037 rekreacyjnych, 7 rybackich, 187 państwowych, a także 90 jednostek komercyjnych bez ładunku i 19 komercyjnych z ładunkiem.

Oprócz jednostek polskich kanał przez Mierzę Wiślaną pokonują też łodzie obcych bander. W ubiegłym roku było ich 33. Najwięcej, bo 17, z Niemiec. Przez służbę portu Nowy Świat przepływały również łodzie pod banderami Szwecji (4), USA (3), Łotwy (2), Holandii (2), Austrii (1), Danii (1), Norwegii (1) Wielkiej Brytanii (1) oraz Belize (1). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34420949

OGŁOSZENIE

Warszawa/34416913

ZAPROSZENIE DO SKŁADANIA LISTÓW INTENCYJNYCH

Syndyk poszukuje osób zainteresowanych dzierżawą lub najmem nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości MZ Europe sp. z o.o. w upadłości.

Przedmiotem dzierżawy/najmu jest kompleks budowlany o funkcji biurowo-magazynowo-produkcyjnej położony w Łosicach (woj. mazowieckie) przy ul. Czarkowskiego 9. Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste: SI2S/00003568/7 oraz SI2S/00023360/5.

Szczegółowe informacje: tel. 732-713-111, e-mail: kancelaria@kancelariagrudzien.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421088

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 843/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Walentym Ginal (pesel 47121603851), synu Wiktora i Stanisławy, zmarłym 25 stycznia 2024 r. w Gorzowie Wielkopolskim przed śmiercią mającego miejsce zamieszkania w Gorzowie Wielkopolskim poprzez ogłoszenie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34420790



Przasnysz dn. 13.02.2026r.

Wójt Gminy Przasnysz

ogłasza

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Osowiec Szlachecki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 183/2 o pow. 0,5316ha i w miejscowości Osowiec Kmieczy oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 95/2 o pow. 0,5387ha

Położenie nieruchomości oraz jej opis: przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w miejscowościach Osowiec Kmieczy i Osowiec Szlachecki, dla której prowadzona jest KW Nr OS1P/00016882/3. Działka ma kształt zbliżony do prostokąta. Działka nr 183/2 od południa graniczy z działką Nr 95/2 należąca do wsi Osowiec Kmieczy, natomiast działka nr 95/2 od północy graniczy z działką Nr 183/2 należąca do wsi Osowiec Szlachecki. Na działce 183/2 znajdują się główne zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 115, 116, 117 o łącznej powierzchni zabudowy 645 m². Na działce 95/2 znajdują się zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 99, 100, 101 o łącznej powierzchni zabudowy 386 m². Tworzą jeden obiekt gospodarczy. Od strony wschodniej wzdłuż granicy obiektu jest szosa asfaltowa do Osowca Szlacheckiego.

W ewidencji budynków i gruntów nieruchomość oznaczona jest:

– działka Nr 183/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane,

– działka nr 95/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane,

Nieruchomość wolna jest od obciążeń i praw osób trzecich.

Przeznaczenie działki w planie:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Przasnysz zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Przasnysz nr XVI/83/2003 z dnia 30 grudnia 2003 r. (Dz. Urzędowy Woj. Mazowieckiego Nr 10, poz. 428 z dnia 16 stycznia 2004 r.) teren, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest:

– **działka nr 183/2 – GU – teren usług nieuciążliwych**

– **działka nr 95/2 – 3MN/U – teren zabudowy jednorodzinnej z usługami nieuciążliwymi**

Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się w dniu 20.04.2026 roku o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kostki 5, pok. Nr 6.

Cena wywoławcza: łączna wartość nieruchomości wynosi 599 446,00 zł netto (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt tysięcy czterysta czterdzieści sześć złotych 00/100) w tym:

– **grunt w działce nr 183/2 – 165 395,00zł,**

– wartość budynku nr 115 – 19 414,00zł,

– wartość budynku nr 116 – 5 268,00zł,

– wartość budynku nr 117 – 188 506,00zł,

– **grunt w działce nr 95/2 – 167 604,00zł,**

– wartość budynku nr 99 – 24 424,00zł,

– wartość budynku nr 100 – 23 567,00zł,

– wartość budynku nr 101 – 5 268,00zł,

+ obowiązująca stawka podatku VAT.

Terminy poprzednich przetargów: I przetarg odbył się dnia 18.11.2024 r., II przetarg odbył się 16.05.2025 r., III przetarg odbył się 20.10.2025r.

Minimalna wysokość postąpienia: o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyższej ceny wywoławczej.

Wadium, termin i sposób jego wniesienia: warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem w wysokości **31 000,00 zł** (słownie: trzydziści jeden tysięcy złotych) na konto **Gminy Przasnysz Nr 89 8924 0007 0008 0015 2005 0104 w Banku Spółdzielczym w Przasnyszu** najpóźniej do dnia **15.04.2026 roku**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w razie uchylenia się uczestnika od zawarcia umowy ulega przepadkowi. Wadium podlega zwrotowi uczestnikom, którzy nie wygrali przetargu najpóźniej 3 dni od zamknięcia, odwołania, unieważnienia przetargu lub zakończenia wynikiem negatywnym.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

– przedłożenie Komisji Przetargowej dowodu wniesienia wadium przed otwarciem przetargu;

– złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z przedmiotem i warunkami przetargu;

– w przypadku osób fizycznych dowodu tożsamości, a w przypadku gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania przynajmniej jednej osoby powinna przedłożyć aktualny wypis z KRS (wystawiony nie wcześniej niż 6 miesięcy przed upływem terminu przetargu), a osoba prowadząca działalność gospodarczą i nabywająca nieruchomość pod tą działalność, zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. Wartość nabytej nieruchomości należy pomniejszyć o wpłacone wadium. O terminie i miejscu zawarcia umowy przenoszącej własność, nabywca zostanie powiadomiony w ciągu 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu, ale nie wcześniej niż w ciągu 7 dni od dnia doręczenia tego zawiadomienia. Nabywca nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.), od ceny nabycia ustalonej w przetargu zobowiązany będzie uiścić należny podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży, a także ponieść koszty związane z zawarciem umowy notarialnej.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kostki 5, 06-300 Przasnysz i zamieszczone na stronie www.bip.przasnysz.pl w zakładce „przetargi na zbycie, dzierżawę i najem nieruchomości”.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Przasnysz, pokój Nr 6 lub telefonicznie (029) 7512138.

Wójt Gminy Przasnysz
-/mgr inż. Grażyna Wróblewska

Godzina pracy pilota morskiego na Zatoce Gdańskiej może kosztować nawet 600 euro

Błonia

Inwestycje przed sezonem festiwalowym

Łódź Summer Festival oraz Audioriver mają odbyć się w lipcu na Błoniach. Władze miasta, spodziewając się większej liczby gości niż w ub. roku, zapowiadają konieczne inwestycje. Jedną z nich budzi duże kontrowersje.

Jerzy Walczyk

Jednym z kluczowych elementów jest uporządkowanie terenu przeznaczonego pod organizację Łódź Summer Festival. Zadanie to powierzono Przedsiębiorstwu Drogowo-Budowlanemu „Kemy”. Zakres prac obejmuje między innymi udrożnienie rowu odpływowego, poprawę melioracji terenu oraz utwardzenie gruntu pod drogą ewakuacyjną. Dodatkowo zaplanowano budowę drogi rowerowej wokół Błoni.

Osuszanie budzi kontrowersje

Decyzja miasta o osuszaniu Błoni w związku z organizacją letnich festiwali budzi kontrowersje i protest ze strony części mieszkańców Łodzi. Społecznicy podkreślają, że ingerencja w układ hydrologiczny Błoni może mieć negatywny wpływ na stosunki wodne pobliskiego ogrodu botanicznego, który jest niezwykle cennym terenem zielonym. Szczególnie w kontekście trwającego kryzysu klimatycznego i planów miejskich, które zakładają budowę całorocznego pawilonu na terenie bota-

nika, jakiego wielkość będzie porównywana z Atlas Areną.

Alarm w tej kwestii podnoszą również eksperci. „Planowane działania, których efektem jest trwale przyspieszenie odpływu wód z obszaru Łódzkich Błoni, należy uznać za potencjalnie sprzeczne z celami Zielonego Ładu, w szczególności w zakresie adaptacji do zmian klimatu, ochrony zasobów wodnych oraz zatrzymania utraty bioróżnorodności. Z tego punktu widzenia warto generalnie zastanowić się, czy jednorazowe coroczne wydarzenia powinny być powodem podobnych ingerencji w system przyrodniczy Łodzi zastępujących ich (re)lokację opartą na wielostronnej analizie eksperckiej” – to fragment stanowiska Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk pod auspicjami UNESCO, w tej sprawie.

Jego autorzy przestrzegają, że „nawet niewielkie, ale trwale obniżenie zwierciadła wód gruntowych” w rejonie Błoni i Ogrodu Botanicznego w Łodzi może prowadzić do:

- stresu wodnego drzew i roślinności zielnej,



• **Festiwal Audioriver w Łodzi, 2024 r.** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

- utraty siedlisk wilgotnych i półwilgotnych,
- spadku odporności ekosystemu na fale upałów i susze,
- nieodwracalnej degradacji funkcji ekosystemowych.

Remont ul. Łyżwiarskiej

Kolejną inwestycją powiązaną z organizacją letnich imprez muzycznych na Błoniach będzie remont ulicy Łyżwiarskiej na osiedlu Smulsko. To spokojne osiedle w południowo-zachodniej części Łodzi, nad rzeką Ner, przy granicy z Konstancjowem Łódzkim. Administracyjnie wchodzi w skład osiedla Retkinia Zachód-Smulsko. W ostatnich latach zbudowano tam kilka apartamentowców, co spowodowało większe natężenie ruchu.

Wiadomo, że w związku z przygotowaniem do festiwali oraz w czasie trwania samych wydarzeń tradycyjnie wyłączone z ruchu drogowego zostaną ulice Konstancjowska i Juszczakiewicza. Dlatego w planie remontów ulic i dróg znalazła się ulica Łyżwiarska. Choć ma niespełna 400 metrów długości, odgrywa istotną rolę w układzie komuni-

kacyjnym osiedla, ułatwiając wyjazd w kierunku ulicy Popieluszki, skąd można dostać się do centrum miasta lub dalej na Widzew. Alternatywą jest wyjazd ulicą Gimnastyczną w stronę ulicy Maratońskiej, która jednak w godzinach szczytu bywa mocno zakorkowana.

Przebudowa ulicy Łyżwiarskiej – która ma kosztować około 2,5 miliona złotych i zakończyć się przed muzycznymi imprezami – obejmie około 200-metrowy odcinek ulicy Łyżwiarskiej – od ulicy Popieluszki do ulicy Gimnastycznej. Wymieniona zostanie nawierzchnia, przebudowa-

ne chodniki, droga rowerowa i miejsca parkingowe.

Na czas remontu ruch drogowy na ulicy Łyżwiarskiej zostanie ograniczony do wjazdów docelowych – dla mieszkańców i służb. Konieczna będzie również czasowa zmiana organizacji ruchu. Objazdy zostaną poprowadzone ulicą Gimnastyczną w kierunku Maratońskiej i Smulskiej, a następnie do ulicy Konstancjowskiej.

Niewykluczone, że jeszcze w tym roku przeprowadzony zostanie drugi etap modernizacji, obejmujący odcinek ulicy Łyżwiarskiej od Gimnastycznej do Kolarskiej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34421087

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Józefów i Nowe Gorki.

Na podstawie art. 8h ust. 1 i art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), zwanej dalej ustawą i art. 21 ust. 1, art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), w związku z uchwałą Nr VII/215/24 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 16 października 2024 r., zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych oraz o zamieszczeniu w publicznie dostępnym wykazie **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic Józefów i Nowe Gorki** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz uzasadnieniem.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od 18 lutego 2026 r. do 18 marca 2026 r. w następujących formach:

- 1) **zbieranie uwag** w terminie od 18 lutego 2026 r. do 18 marca 2026 r., przy czym uwagi do konsultowanego projektu aktu planowania przestrzennego należy składać do Prezydenta Miasta Łodzi wyłącznie na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi w zakładce „Opracowania” / „Plany miejscowe” / „Przystąpienia do mpzp” / „391. Józefów, Nowe Gorki” (pod adresem <https://mpu.lodz.pl/opracowania/plany-miejscowe/w-rejonie-ulic-jozefow-i-nowe-gorki-498/?metricShow#metricBox>). Stosownie do art. 8g ust. 1 ustawy uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-mail: mpu@mpu.lodz.pl, ePUAP), na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Uwagi składane w postaci papierowej należy składać na adres Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi, al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź. Składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Łodzi. Bez rozpatrzenia pozostawione zostaną uwagi niespełniające wymogów formalnych, w szczególności:
 - złożone poza wyznaczonym terminem,
 - niezłożone na ww. formularzu,
 - niezawierające danych składającego uwagę,
 - niezawierające czytelnego podpisu w przypadku uwagi w postaci papierowej,
 - niezłożone w formie dokumentu elektronicznego w przypadku uwagi w postaci elektronicznej;
- 2) **spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją ww. projektu planu miejscowego, odbędzie się za pomocą środków porozumiewania się na odległość, w dniu **10 marca 2026 r. (wtorek), w godz. od 15.30 do 17.00**. Osoby zamierzające wziąć udział w spotkaniu otwartym powinny się uprzednio zarejestrować. Link do rejestracji zostanie udostępniony na stronie www.mpu.lodz.pl, w zakładce „Opracowania”;
- 3) **dyszur projektanta** będzie się odbywał codziennie w czasie trwania konsultacji społecznych, w godz. od 7:30 do 15:30 oraz dodatkowo w dniu **12 marca 2026 r. (czwartek)** po godzinach pracy, w **godz. od 15.30 do 17.00** w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19, 90-418 Łódź.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i uzasadnieniem zostanie udostępniony w czasie trwania konsultacji społecznych:

- w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy al. Tadeusza Kościuszki 19,
- w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie www.mpu.lodz.pl.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną w Łodzi w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Prezydent Miasta Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 104, 90-926 Łódź. Kłauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest pod adresem www.mpu.lodz.pl w zakładce bocznej RODO.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁÓDZI
Adam PUSTELNIK

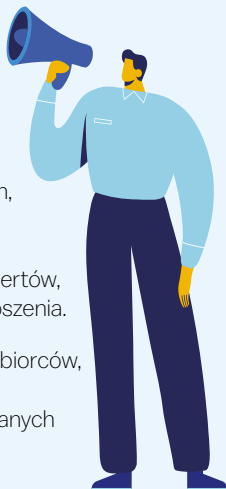
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34421139

www.nekrologi.wyborcza.pl/3442111

NEWSLETTER

 **Komunikaty.pl**



Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę komunikaty.pl lub użyj kodu QR



Pani
Małgorzacie Jędraszczyk

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia po śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z *Katedry Bankowości Uniwersytetu Łódzkiego*

OGŁOSZENIE PŁATNE

Łódź/34421076

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej - prawa własności **nieruchomości gruntowej działki gruntu nr 163/36 o powierzchni 2332 m2 położonej w Skiemieicach przy ul. Jana III Sobieskiego 20 zabudowanej budynkiem biurowym o powierzchni 978 m2** dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Skiemieicach VII Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta KW nr LD1H/00038520/5 wraz z udziałem 46/200 w prawie użytkowania wieczystego działki gruntu 163/31 i **prawie własności przepompowni ścieków** dla której to nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Skiemieicach VII Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta KW nr LD1H/000304888/2 **za łączną cenę minimalną 1.469.352,00 zł**

Pisemne oferty w języku polskim należy składać w załączonej kopercie w terminie **do dnia 20 kwietnia 2026 r., do godziny 14.00** na adres: Kancelaria Syndyka Ryszard Lesiuk, 93-418 Łódź, ul. Aleksandra 24/26/26G, z czytelnym napisem na kopercie „Oferta zakupu nieruchomości w Skiemieicach” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres). Przystępujący do konkursu powinien, pod rygorem niedopuszczenia, wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek syndyka o numerze **84 1910 1048 2251 8100 7519 0001**

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka, 93-418 Łódź, ul. Aleksandra 24/26/26G.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **22 kwietnia 2026 r. o godz 14.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o nieruchomości oraz ustalanie terminu oględzin pod numerem telefonu **501413284**.

Aż sześć pociągów RegioJet z Poznania do Warszawy

PKP Intercity obniża ceny przez konkurencję

27 zł – tyle najtaniej zapłacimy od 1 marca za przejazd nowym pociągiem RegioJet z Poznania do Warszawy. Dzięki tej konkurencji bilet na Pendolino nawet w I klasie jest tańszy o 200 zł! – Nowy przewoźnik na tej trasie to czysty zysk dla pasażera – komentuje ekspert.

Tomasz Cylka

Czeski RegioJet kursuje w Polsce od września do 2025 roku. Zaczęło się od jednego pociągu dziennie z Krakowa do Warszawy, dziś są już cztery. Z Gdyni do stolicy jeżdżą obecnie trzy składy dziennie. 1 lutego 2026 roku żółte pociągi pojawiły się na trasie z Poznania do Warszawy. Na razie jeżdżą każdego dnia dwa razy (o 10.11 i 18.11), ale od niedzieli 1 marca to właśnie połączenie z Wielkopolski będzie zdecydowanym liderem w naszym kraju.

Przewoźnik uruchomi sześć pociągów w ciągu doby. Odjazdy zaplanowano o godz. 6.13 (zaledwie pół godziny przed popularnym Lechem), 8.11, 10.11 (pół godziny po jedynym na tej trasie Pendolino), 14.11, 16.11 i 18.11. Czas przejazdu wynosi od 2 godz. 23 do 2 godz. 29 min. – to zaledwie od 4 do 10 minut dłużej niż Pendolino.

Odjazdy z Warszawy Centralnej do Poznania – 6.28, 9.28, 12.28, 14.28, 17.28 i 19.28. Czas przejazdu w tę stronę jest szybszy – od 2 godz. 16 min do 2 godz. 19 min, czyli tyle samo co Pendolino spółki PKP Intercity!

Na konkurencji zyskuje pasażer

Trzeba oczywiście zaznaczyć, że start RegioJetu odbywa się ze sporymi problemami. Przewoźnik często odwołuje pociągi, informując podróżnych nie-

mal na ostatnią chwilę. Na początku były to nawet SMS-y w języku czeskim. W styczniu podróżni z Trójmiasta musieli się przesiadać do autobusów zastępczych, które do Warszawy jechały aż 6 godzin. Do tego doszły spory między RegioJet a poszczególnymi spółkami PKP – i to zarówno, jeśli chodzi o przejmowanie połączeń (np. Krakowa), jak i o zakup działki w Warszawie.

Dr Michał Beim, ekspert ds. transportu Uniwersytetu Przyrodniczego miał już okazję jeździć w Polsce pociągami RegioJet. Zdaje sobie sprawę, że spółka nie ma łatwego początku, ale jest przekonany, że na konkurencji zyskają sami podróżni.

– Sześć pociągów dziennie to jest naprawdę rewolucja i realna konkurencja, na której skorzysta pasażer. Będzie miał wybór między dwoma operatorami w podobnym czasie.

Złamanie monopolu PKP Intercity to same plusy i dowód na to, że linia z Poznania do Warszawy po remoncie przyciąga nowych przewoźników – mówi ekspert.

RegioJet to na razie tylko cztery wagony

Porównujemy zatem ceny na marzec 2026 roku z Poznania do Warszawy – RegioJet kontra PKP Intercity. Czeski pociąg to tylko cztery wagony:

• **low cost** – dwa najtańsze wagony, standardowa cena 49 zł (w tym woda)



• Czeski RegioJet uruchomił nowe połączenia między Warszawą a Poznaniem
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

- **standard** – jeden wagon, cena 69 zł (w tym kawa i woda)
- **relax** – 79 zł (w tym kawa i woda) łączony z **klasą biznes** (1 kl., kawa, woda, sok) – 99 zł.

Ale na razie na przejazdy są niemal same promocje, które zaczynają się od 27 zł, a w wyższych klasach są tańsze o 20 zł niż normalnie. Jeśli dodatkowo założymy konto, to każdy bilet będzie o złotówkę tańszy.

Najtaniej jest w sobotę – niemal wszystkie pociągi to spore zniżki, choć nie ma już tanich przejazdów za 9 zł, jak to było na początku na trasie z Krakowa do Warszawy. Drożej robi się dopiero w niedzielę po południu. Także w dni powszednie (od 2 marca) ceny są bardzo atrakcyjne. Poranny pociąg po godz. 6 także kosztuje od 27 zł.

Dr Beim: – Czasy przejazdu i ceny biletów są bardzo atrakcyjne. Jeśli RegioJet będzie jeździł punktualnie na pewno zyska klientowi.

Musi też oczywiście zadbać o odpowiedni standard w wagonach.

PKP Intercity mocno obniża ceny

Już dwa kursy RegioJet dziennie w lutym sprawiły, że PKP Intercity mocno obniżyło ceny biletów. Ale prawdziwa rewolucja czeka nas w marcu.

Kupując bilet na 1 marca (niedziela) z dwutygodniowym wyprzedzeniem stawki zaczynają się już od 19 zł (poranne kursy). W ciągu dnia ceny

na pociągi Intercity wahają się od 46 do 58 zł – do tej pory odpowiednio 69 i 72 zł. Za Pendolino musieliśmy płacić standardowo 169 zł. Teraz promocja za 51 zł w weekendy jest czymś normalnym. Nawet 81 zł za przejazd w I klasie to niesamowita obniżka aż o 200 zł! Nawet przejazd drogim pociągiem Berlin-Warszawa-Express (BWE) kosztuje tylko 89 zł zamiast 149 zł.

W dzień powszedni jest trochę drożej, ale w porównaniu do cen obowiązujących jeszcze kilka tygodni temu, to i tak niewiele. Poranny Lech (odjazd o godz. 6.36, czyli 23 minuty po RegioJet) kosztuje w pierwszym tygodniu marca zaledwie 81 zł zamiast 149 zł. Tyle samo zapłacimy za bilet na BWE. Pendolino odjeżdża o godz. 9.41, a więc pół godziny przed RegioJet, a bilety kosztują dokładnie tak jak w weekendy – 51 zł w 2 klasie i 81 zł w 2 klasie.

– Reakcja PKP Intercity i spore obniżki cen nie jest przypadkowa, bo o to chodzi przy konkurencji. I świadczą też o tym, jak wielkie marże ma ta spółka – zwraca uwagę dr Beim. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421062

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 12 lutego 2026 roku odszedł

prof. dr hab.
Andrzej P. Florkowski

Artysta fotograf, filmowiec, autor reportaży fotograficznych i telewizyjnych oraz filmów dokumentalnych. Współtwórca i działacz na rzecz kształcenia wyższego w zakresie fotografii artystycznej, inicjator i kurator licznych wystaw oraz wydarzeń upowszechniających sztukę.

Profesor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu,
Prodziekan (1997–2005) i Dziekan Wydziału Komunikacji Multimedialnej (2008–2016),
członek Senatu UAP (2008–2016).
Członek Naukowego Towarzystwa Fotografii oraz Związku Polskich Artystów Fotografików.
Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem Gloria Artis.

Żegnamy wyjątkowego, przyjaznego i pełnego pasji wykładowcę,
kolegę, współpracownika i mentora.

Msza żałobna zostanie odprawiona 21 lutego w Farze w Kościanie o 12.00,
uroczystości pogrzebowe rozpoczną o 13.00 na Cmentarzu Parafialnym w Kościanie

Rodzinie, bliskim

oraz wszystkim, którzy na swej drodze spotkali prof. Andrzeja Florkowskiego
składamy najszczerze wyrazy współczucia.

*Koledzy i koleżanki z Wydziału Fotografii
Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu*

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34421093

C. WÓJT GMINY CZERWONAK
działając na podstawie art. 13 ust. 1, art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881 oraz 2025 r. poz. 1077 i 1080) informuje, że dnia 18 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Źródłana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak, Wykaz budynku będącego własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonego Zarządzeniem Nr 54/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 16 lutego 2026 r. do oddania w użyczenie części budynku położonego w miejscowości Czerwonak, ul. Gdyńska 30.
Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. S02, tel.: 61/65-44-269, 61/65-44-260.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34421092

C. WÓJT GMINY CZERWONAK
działając na podstawie art. 13 ust. 1, art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881 oraz 2025 r. poz. 1077 i 1080) informuje, że dnia 18 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Źródłana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak, Wykaz budynku będącego własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonego Zarządzeniem Nr 53/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 16 lutego 2026 r. do oddania w użyczenie części budynku położonego w miejscowości Czerwonak, os. Przylesie 7.
Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. S02, tel.: 61/65-44-269, 61/65-44-260.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34421219

POZnań*
PREZYDENT MIASTA POZNANIA
Prezydent Miasta Poznania informuje, że dnia 16.02.2026r. został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 - (parter) oraz w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Poznania, ul. Gronowa 20 - (Sala Obsługi Klienta) oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Poznania wykaz nieruchomości nr ZN/2/2026 przeznaczonych do wydzierżawienia/wynajęcia na terenie miasta Poznania.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34421158

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**



OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34421207

POZnań*
PREZYDENT MIASTA POZNANIA
Zawiadamiam, że w dniu 12.02.2026 r. zostało umieszczone na okres 14 dni, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poznania, pl. Kolegiacki 17 oraz na stronie internetowej <https://bip.poznan.pl>, **zawiadomienie o wszczęciu postępowania** w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: **„Rozbudowie ulicy 28 Czerwca 1956 w rejonie ul. Samotnej”**, przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach: dz. nr: 12/10, 12/16, 12/18, 12/20, 12/21 ark. 20; 1/9, 1/11, 14/2 ark. 35 oraz 3/22, 3/24, 4/5 ark. 36 obręb 0060 Dębiec.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420950

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 lutego 2026 roku zmarła
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

Cecylia Załubska
Profesor Filologii Germańskiej UAM

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w piątek 20 lutego 2026 roku
o godzinie 12.30 na Cmentarzu Komunalnym Junikowo w Poznaniu.
Msza św. w intencji Zmarłej odprawiona zostanie tym samym dniem
o godzinie 10.30 w Kościele Św. Krzyża na Górczynie.

Pograżona w smutku
Rodzina

Reakcja prokuratury na tekst „Wyborczej”

Śledczy mają sprawdzić doniesienia o spółce Nowrocky

Firma Nowrocky posługuje się znakiem, do którego nie ma prawa. Prawnicy komentowali: „To oszustwo i łamanie prawa” – napisaliśmy w sobotę. Prokurator Okręgowy w Gdańsku polecił gdańskiej policji podjęcie działań w tej sprawie.

Krzysztof Katka

W sobotę w „Wyborczej” napisaliśmy o kolejnych problemach firmy Nowrocky.

Ubrania i gadżety marki Nowrocky, także te prezentowane na spotkaniach przez prezydenta RP Karola Nawrockiego, opatrzone są znakiem R w koleczku. Może on być stosowany, gdy prawo do marki jest zarejestrowane. Z danych Urzędu Patentowego wynika jednak, marka Nowrocky wciąż nie została zarejestrowana. Wniosek Niny Nawrockiej, a więc siostry prezydenta RP, wpłynął co prawda 5 listopada 2025 r., ale do 23 marca 2026 r. jest czas na zgłaszanie sprzeciwów. Dopiero po tym terminie możliwa będzie rejestracja marki.

Na razie marce Nowrocky ochrona nie przysługuje, a prawnicy tłumaczą, że sugerowanie, że jest inaczej, to działanie na szkodę klientów. Przepisy są bowiem jednoznaczne. Zgodnie z art. 308 ustawy Prawo własności przemysłowej, posługiwanie się symbolem informującym, że przedmiot korzysta z ochrony, jest zabronione. Czytamy w nim: „Kto wprowadza do obrotu towary oznaczone znakiem towarowym z wyróżnikiem ma-

jącym wywołać mylne mniemanie, że przedmioty te korzystają z takiej ochrony, podlega karze grzywny”.

„Symbol R w kółku to skrót od słowa „registered”, czyli zarejestrowany. R-ką mogą się posługiwać jedynie osoby, które uzyskały ochronę dla znaku towarowego w odpowiednim Urzędzie Patentowym. Jeżeli zgłosiłeś dopiero swój znak do ochrony, to nie masz jeszcze prawa do sygnowania go R-ką” – pisze rzecznik patentowy Mikołaj Lech w artykule „Co grozi za bezprawne używanie symbolu ®?”, który opublikował w sierpniu 2025 r.

Od piątku nie uzyskaliśmy komentarza od Macieja Bartasuna, prezesa spółki Nowrocky. Tym razem pytaliśmy go właśnie o używanie symbolu zastrzeżenia w sytuacji, gdy jego marka wciąż chroniona nie jest.

Prokuratura poleca policji „rozważenie przeprowadzenia postępowania”

Mikołaj Lech w swoim artykule odpowiadał też na pytanie, co zrobić, jeśli ktoś bezprawnie używa R-ki.

„Zgłoś sprawę na policję. Możesz to zrobić anonimowo bądź osobiście. Jeżeli dowody okażą się jednoznaczne (symbol będzie widniał na stronie www, na szyldzie bądź w oficjalnych ulotkach), policja nie będzie potrzebowała od ciebie kolejnych wyjaśnień i przystąpi do działania” – pisał.

W poniedziałek komunikat w tej sprawie wydała gdańska prokuratura.

– 16 lutego 2026 r. Prokurator Okręgowy w Gdańsku, po zapoznaniu się z artykułem prasowym zatytułowanym: „Firma Nowrocky posługuje się znakiem, do którego nie ma prawa”, który ukazał się 14 lutego w „Gazecie Wy-



• Marka Nowrocky stała się znana w kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2025 roku FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

borczej Trójmiasto”, skierował pismo do Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku celem rozważenia przeprowadzenia postępowania o wykroczenie, tj. o czyn z art. 308 ustawy Prawo własności przemysłowej – poinformował prok. Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Karol Nawrocki w odzieży Nowrocky

Marka Nowrocky stała się znana w kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2025 roku, gdy Karol Nawrocki ją wykorzystywał i mocno promował. Media zainteresowały się nią ponownie po niedawnym spotkaniu prezydenta RP z polskimi olimpijczykami, podczas którego Karol Nawrocki zaprezentował się w koszulce z logo Nowrocky. Smaczku sprawie dodało, że firma Nowrocky chwaliła się w swoich serwisach społecznościowych zdjęciami z tego spotkania, wykorzystując nie tylko twarz prezydenta RP,

ale także zdjęcia jego fotografa. Gdy sprawa wybuchła, fotografie zaczęły zniknąć z firmowych serwisów.

Gdy zaczęliśmy tropić tę markę, okazało się, że obecnie towary nawiązujące do nazwiska prezydenta RP sprzedaje spółka Nowrocky zarejestrowana w wirtualnym biurze w Gdańsku. Właścicielem i prezesem spółki jest Maciej Bartasun, 34-letni biznesmen pochodzący z Kętrzyna. Na założenie firmy przedsiębiorca z Mazur wyłożył 5 tys. zł.

Wniosek o rejestrację tej firmy złożył 17 listopada 2025 r. radca prawny Adam Soszyński. Prawnik pracował w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku za kadencji Karola Nawrockiego, a gdy Nawrocki został prezesem IPN, Soszyński także poszedł do instytutu i do dziś pozostaje w nim dyrektorem biura prawnego.

Adam Soszyński nie odpowiedział na pytania „Wyborczej”. A pytaliśmy,

czy nawiązał współpracę z firmą Nowrocky przez Karola Nawrockiego, czy też zupełnie przypadkowo przedsięwzięcia z Kętrzyna odnalazł właśnie jego i wynajął do załatwienia formalności związanych z powołaniem do życia spółki.

„Będę chodził, w czym mam ochotę”

W niedzielę Karol Nawrocki przekonywał w Polsat News: – Z żadną marką, którą wkładam, drodzy państwo, na siebie jako prezydent Polski, nie mam oczywiście żadnych relacji. Ani finansowych, ani marketingowych.

Zapewniał, że prawo do znaku towarowego znajduje się w rękach jego siostry Niny i nie wiąże się z tym żadne relacje finansowe. – Były takie zamiary, aby [logo] Nowrocky naprawdę przyozdabiało rzeczy, z którymi nie chciałbym być utożsamiany jako prezydent Polski. Siostra się po prostu nade mną zlitowała i sprawiła, że ta marka, też bez żadnych relacji finansowych, jest w rękach siostry pod względem znaku towarowego, którego nie można wrzucać na rzeczy, na których nie chciałbym go zobaczyć razem ze swoją twarzą – powiedział.

I dodał: – Jeśli komukolwiek wydaje się, że będzie ubierał prezydenta Polski, to jest w błędzie. Ja sobie będę chodził, w czym mam ochotę, zawsze w polskiej marce.

Prezydent wyjaśnił, że na spotkanie z olimpijczykami we Włoszech założył koszulkę Nowrocky, gdyż akurat taką miał przy sobie jego fotograf Mikołaj Bujak. – Pożyczyłem od niego T-shirt i czapkę, bo miał taką, a ja miałem stroje oficjalne. Gdyby to była inna marka, ale polska, włożyłbym inną. ●

Kultura

„Król Roger” wrócił na scenę Opery Bałtyckiej

Jeszcze w najbliższy weekend sceną Opery Bałtyckiej w Gdańsku włączyć będzie „Król Roger” Karola Szymanowskiego z librettem kompozytora i Jarosława Iwaszkiewicza. Spektakl ten zobaczają także widzowie w Hiszpanii.

„Król Roger” w 2022 r. powrócił na afisz Opery Bałtyckiej po blisko pół wieku. Wcześniej został wystawiony tylko raz, w 1974 r., przez Stanisława Hebanowskiego.

Romuald Wicza-Pokojski, dyrektor Opery i reżyser przedstawienia, mówił wówczas: Dla mnie to dzieło o człowieczeństwie, stawiające pytanie, co to znaczy być człowiekiem: czy określają nas wyłącznie idee, czy natura. Najważniejsza w „Królu Rogerze” wydaje mi się droga do wyzwolenia się z okowów idei i zwrot ku naturze ludzkiej jako wartości. Ku człowiekowi takiemu, jaki jest – ze swoimi wadami i zaletami.

– Pomysł napisania opery powstał w Elizawetgradzie i Odessie pod koniec pierwszej wojny światowej, tuż po Rewolucji Październikowej. Dlaczego dziś, po upływie wieku od tamtych wydarzeń, realizować „Króla Rogera”? Tak jak wtedy, tak i dziś, wojna zbiera swoje żniwo w imię idei i przekonań, i to dokładnie w tym samym miejscu, w Ukrainie – podkreślał cztery lata temu Romuald Wicza-Pokojski.

Wizytówka polskiej opery w świecie

„Król Roger” to jedno z najczęściej wystawianych za granicą polskich dzieł operowych. Utwór powstał między rokiem 1918 a 1924. Do napisania libretta Karol Szymanowski zaprosił swojego młodszego kuzyna – Jarosława Iwaszkiewicza. Akcja utworu – osadzona w średniowiecznej Sycylii – opowiada historię spotkania króla Rogera z założycielem nowej religii

– młodym, pięknym Pasterzem. Tłum żąda osądzenia proroka i skazania go na śmierć, ale król – m.in. pod wpływem żony, Roksany – daruje mu wolność, sam będąc coraz mocniej zafascynowany osobowością Pasterza.

Opera Szymanowskiego i Iwaszkiewicza opowiada o rozpadzie dotychczasowego świata, dokonującym się za sprawą przybysza. Jest nim z pozoru niegroźny Pasterz, ale na tyle przekonujący, że uwodzi tłumy. Jego urokowi poddaje się nawet królewska żona. Gdańscy realizatorzy szukali w symbolice „Króla Rogera” ponadczasowych wartości.

– Opera wprost mówi o złudności tego wszystkiego, co jest doczesne. Natomiast w centrum uwagi stawia czyste serce człowieka. Jesteśmy na czuwaniu przy umierającym królu. W malignie przychodzi do niego dobry Pasterz. Świat realny i urojenia przenikają się. Pasterz pomaga Ro-

gerowi dostrzec sedno natury ludzkiej – tłumaczy reżyser.

Opera wraca na scenę w Gdańsku

Teraz „Król Roger” w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego wrócił na scenę Opery Bałtyckiej. Spektakl można było obejrzeć w weekend 14-15 lutego, a kolejna okazja będzie w najbliższym weekend, 21-22 lutego.

– Na szczególną uwagę zasługują nazwiska młodych realizatorów: Yaroslava Shemeta, pochodzącego z Ukrainy dyrygenta młodego pokolenia, cieszącego się w Polsce dużym uznaniem w branży muzycznej, oraz Magdaleny Brozdy, dla której współpraca z Operą Bałtycką była teatralnym debiutem. Młoda polska projektantka mody na co dzień mieszka i pracuje w Genewie i jest laureatką międzynarodowej H&M Design Award 2015 – chwali oboje Opera Bałtycka.

W obsadzie występują m.in.: jako Roksana – Olga Pasiecznik (14 i 21 lutego), uznana i wielokrotnie nagradzana solistka, tytułowego króla Rogera śpiewa znakomity polski baryton Leszek Skrla (21 i 22 lutego), a jako Pasterz wystąpił tenor Andrzej Lampert (14 i 15 lutego), wszechstronny artysta, który świetnie odnajduje się nie tylko w muzyce klasycznej, ale również rozrywkowej.

Przypomnijmy, że w kwietniu 2025 r. gdański „Król Roger” prezentowany był w Teatrze Muzycznym w Kłajpedzie. Natomiast za rok, jesienią 2027 r., zostanie wystawiony w Sewilli. Będzie to możliwe dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ●

Katarzyna Fryc

Najbliższe spektakle: 21 lutego, godz. 18 oraz 22 lutego, godz. 17. Bilety dostępne w kasie Opery i na operabałtycka.pl

W związku z przekazaniem przez syndyka uzupełniającej listy wierzytelności w dniu 23 grudnia 2025 roku, w postępowaniu upadłościowym URBAN DEVELOPMENT SERVICES spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Szczecinie, w upadłości likwidacyjnej - sygn. akt XII GUp 10/15 - sędzia komisarz poucza o prawie jej przeglądania w Biurze Obsługi Interesantów Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie - Czytelnia Akt, ul. Kaszubska 42 przez każdego zainteresowanego oraz poucza o prawie do złożenia do sędziego komisarza sprzeciwu co do uzupełniającej listy wierzytelności - w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia w wydaniu lokalnym dziennika Gazeta Wyborcza i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.

Szczecin/34420846

Wyrazy współczucia
dla
Basi Bujwid i Rodziny

z powodu straty Mamy

Krysi Bujwid

Kasia i Wiesiek Husarscy



www.nekrologi.wyborcza.pl/34420928

W dniu 5 lutego 2026 roku
zmarł w wieku 75 lat



Karol Cieślak

Ostatnie pożegnanie odbędzie się
19 lutego 2026 roku o godzinie 11.50
w domu pogrzebowym na cmentarzu komunalnym Poznań-Junikowo.

Brat z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420910

Skwierzyna **Miasto Królewskie**

Burmistrz Skwierzyny

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.) **informuje, że zarządzeniem Nr 0050.27.2026 z dnia 17 lutego 2026r. podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w drodze bezprzetargowej.**

Wykaz wywieszony jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skwierzynie na tablicy ogłoszeń (parter) oraz opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Skwierzynie.

Lubuskie/34421216



Burmistrz Miasta Malborka

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka

oraz na stronie www.bip.malbork.pl w dniach od 16 lutego 2026 r. do 09 marca 2026 r.

wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym - nieruchomość gruntowa niezabudowana przy ul. Gen. Sikorskiego - nr 33/4 obr. 10.

Gdańsk/34421039



Burmistrz Polic
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach

wykazów nr 3/2026, 4/2026, 5/2026 dotyczących przeznaczenia nieruchomości do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Szczecin/34420993



Z wielkim smutkiem i żalem przyjąłem informację o śmierci

ŚP
Marka Kubika

wieloletniego Prezesa
Agencji Rozwoju Metropolii Szczecińskiej.

Rodzinie i Bliskim

składam najgłębsze wyrazy współczucia.

Adam Rudawski
Wojewoda Zachodniopomorski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34421026

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Iwony Onki – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż prawo własności udziału w wysokości 1/3 w nieruchomości gruntowej niezabudowanej, składającej się z działki ewidencyjnej nr 30, obręb 0033, Przybysław, jednostki ewidencyjnej 321606_2, Świdwin – Gmina, położonej koło Starego Przybysława, gmina Świdwin, powiat świdwiński, województwo zachodniopomorskie, dla której Sąd Rejonowy w Białogardzie – VI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Świdwinie, prowadzi KW nr KO2B/00027287/2.

Cena wywoławcza wynosi 18 000 złotych, co stanowi 50% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Jacka Tomasza Kolesnika (uprawnienia nr 7374) z dnia 16 sierpnia 2022 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1, do dnia 17 marca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 18 marca 2025 roku, o godzinie 9:30.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub pod numerem tel. + 48 453 111 960.

Szczecin/34421035

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Lidii Burczyńskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej oferuje do sprzedaży nieruchomość w postaci lokalu mieszkalnego nr 30 położonego w Toruniu przy ulicy Łyskowskiego 23B, woj. kujawsko-pomorskie (KW lokalu TO1T/00093303/2).

Cena wywoławcza wynosi 297 000 złotych, co stanowi 75% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawców majątkowych Łukasza Petrykowskiego (uprawnienia nr 6059) oraz Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2867) z dnia 26 września 2025 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1, do dnia 17 marca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 18 marca 2026 roku, o godzinie 9:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub pod numerem tel. + 48 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34421040

ODESZLI.pl

**STWÓRZ
MIEJSCE PAMIĘCI**



Napisz wspomnienie,
zrób galerię zdjęć.

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99



**codziennie w sprzedaży
w sieci**



**teraz już także
na nowych regałach prasowych**

OBWIESZCZENIE

SYNDYKÓW MASY UPADŁOŚCI POLGRUD SP. Z O.O. I ELDOM SP. Z O.O. SP. K. O SPRZEDAŻY MASY UPADŁOŚCI

Syndyk masy upadłości ELDOM sp. z o.o. sp. k. w upadłości w Grudniadzu zaprasza wszystkich zainteresowanych do składania ofert na zakup:

nieruchomości gruntowych zabudowanych położonych w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 70 stanowiących funkcjonalną całość:

- a) działka ewidencyjna numer 23/3, obręb 74, pow. 0,5351 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00017948/0,
- b) działka ewidencyjna numer 23/6, obręb 74, pow. 0,2451 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046708/8,
- c) działka ewidencyjna numer 23/8, obręb 74, pow. 0,2326 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046706/4,
- d) działka ewidencyjna numer 23/11, obręb 74, pow. 0,0171 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00052495/6,
- e) działka ewidencyjna numer 22/12, obręb 74, pow. 0,2922 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046705/7,

– cena wywoławcza nieruchomości stanowi 50% wartości oszacowania i wynosi **1 942 251,00 zł** (milion dziewięćset czterdzieści dwa tysiące dwieście pięćdziesiąt jeden złotych) netto podwyższone o podatek od towarów i usług w stawce 23%. Przy czym wybór ważnej oferty uzależniony jest od zgody Sędziego-komisarza lub rady wierzycieli.

Równolegle syndyk masy upadłości POLGRUD sp. z o.o. w upadłości w Grudniadzu ogłasza konkurs ofert na sprzedaż w trybie z wolnej ręki dot. ruchomości szczegółowo wymienionych w załączniku nr 1 do regulaminu sprzedaży i dot. nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości ww. spółki w postaci wiaży praw własności nieruchomości gruntowych zabudowanych położonych w województwie kujawsko-pomorskim, miejscowość Grudniadz, przy ulicy Ludwika Waryńskiego 72, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczyste nr TO1U/00046727/2, KW TO1U/00027536/2, KW TO1U/00052496/3, KW TO1U/00052725/8. Cena wywoławcza sprzedaży stanowi wartość 50% oszacowania, tj. w przypadku nieruchomości kwotę 2 332 500,00 złotych (dwa miliony trzysta trzydzieści dwa tysiące pięćset złotych) netto, przy czym wybór ważnej oferty uzależniony jest od zgody Sędziego-komisarza lub rady wierzycieli.

Cena wywoławcza ruchomości znajdującej się w zestawieniu stanowiącym załącznik do regulaminu sprzedaży. Oferowana do sprzedaży nieruchomość zlokalizowana jest w Grudniadzu przy ulicy Ludwika Waryńskiego 72. Nieruchomości podlegające sprzedaży znajdują się ze sobą w bezpośrednim sąsiedztwie. Przed dniem ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwa upadłych prowadziły działalność operacyjną w sektorze przetwórstwa owoców i warzyw.

Terminy

- 1. W odniesieniu do nieruchomości w ramach postępowania ELDOM sp. z o.o. sp. k.**
Oferty należy składać w terminie do 10 marca 2026 r. do godziny 15:00 do syndyka, ul. Grudniadzka 74–76, lok. 101, 87-100 Toruń (przy czym [rozstrzygająca jest data wpływu oferty do Kancelarii](#)).
Rozpoznanie ofert nastąpi 11 marca 2026 r. o godzinie 12:00 u syndyka Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudniadzka 74–76 lok. 101, 87-100 Toruń.
- 2. W odniesieniu do nieruchomości w ramach postępowania POLGRUD sp. z o.o.**
Oferty składać należy w zamkniętych kopertach na adres: Kancelaria Rady Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego Michał Malinowski z s. przy ul. Kościuszki 66 lok. 12, 87-100 Toruń do 10 marca 2026 r. do godz. 15.00 (przy czym [rozstrzygająca jest data wpływu oferty do Kancelarii](#)). Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się na posiedzeniu jawnym w Kancelarii Syndyka w dniu 11 marca 2026 r. o godz. 10.00.

Dodatkowe informacje

Szczegółowe informacje dot. nieruchomości położonej w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 70 dostępne są na stronie internetowej syndyka masy upadłości: rbcenter.com/ogloszenia. Informacji udziela również syndyk pod numerem tel. 570 075 550 lub e-mailowo: biuro@rbcenter.com oraz bezpośrednio w biurze: Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudniadzka 74–76/101, 87-100 Toruń w godzinach pracy biura.

Z dokumentacją dotyczącą nieruchomości położonej w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 72, w tym z opisem i oszacowaniem nieruchomości i ruchomości, można zapoznać się w siedzibie Kancelarii Syndyka – Kancelaria Rady Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego, ul. Ludwika Waryńskiego 11 lok. 8, 87-100 Toruń w godzinach od 10.00 do 15.00, po uprzednim uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną pod numerem: 571-850-777. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można także zapoznać się po uprzednim zapytaniu złożonym e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl.

Bydgoszcz-Toruń/3442081

Burmistrz Wolina

Informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolinie wykazów o numerach:
OAS.0050.41.2026.ŻK, OAS.0050.42.2026.ŻK, OAS.0050.43.2026.ŻK, OAS.0050.44.2026.ŻK,
OAS.0050.45.2026.ŻK, OAS.0050.46.2026.ŻK, OAS.0050.47.2026.ŻK, OAS.0050.48.2026.ŻK,
OAS.0050.49.2026.ŻK, OAS.0050.50.2026.ŻK, OAS.0050.51.2026.ŻK, OAS.0050.52.2026.
ŻK, OAS.0050.53.2026.ŻK, OAS.0050.54.2026.ŻK, OAS.0050.55.2026.ŻK.
**nieruchomości stanowiących własność gminy Wolin, przeznaczonych
do dzierżawy i sprzedaży**

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie:
[https://bip.gminawolin.pl/artykul/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-zbycia
-lub-dzierzawy](https://bip.gminawolin.pl/artykul/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-zbycia-lub-dzierzawy)

Szczecin/34420964

INFORMACJA BURMISTRZA PODDĘBIC Z DNIA 13 LUTEGO 2026 R.

Stosownie do postanowień art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, z 2025 poz. 1881, poz. 1080, poz. 1077) **podaję** do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poddębicach - I piętro został wywieszony **w dniu 13 lutego 2026 r. na okres 21 dni:**

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży stanowiących własność Gminy Poddębice:

1. działka Nr 84/8 o pow. 90 m², uwidocznioma w SR2L/00013257/5, położona w **Poddębicach w obrębie geodezyjnym Nr 11, cena nieruchomości z VAT wynosi - 16.000,00 zł**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną.
2. działka Nr 112/2 o pow. 2600 m², uwidocznioma w SR2L/00023108/9, położona w **obróbie geodezyjnym Antonina, cena nieruchomości wynosi - 10.000,00 zł**, działka stanowi nieruchomość niezabudowaną.

Osoby zainteresowane nabyciem w/w nieruchomości prosimy o zapoznanie się z ogłoszeniem. Szczegółowych informacji udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Poddębicach (pokój Nr 101, 106 I piętro tel. 43 8710778 lub 43 8710728).

**Burmistrz Poddębic
(-) Piotr Sęczkowski**

Wojewoda
Zachodniopomorski

AP-4.7820.347.2025.PM(4)

Szczecin, 16 lutego 2026 r.

OBIEWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek z 22.12.2025 r. (uzupełniony 10.02.2026 r.) Pana Adama Bukowieckiego występującego w imieniu Województwa Zachodniopomorskiego, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 105 i 109 na odcinku Popiele – Gryfice polegająca na budowie drogi dla rowerów (Trasa Berlin – Szczecin – Kołobrzeg)?”.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0025 Rzęsin

dz. nr: 448, 327/3, 326/2, 447

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0026 Zaleszczyce

dz. nr: 71, 72

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0028 Borzyszewo

dz. nr: 313/1

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0008 Gryfice-8

dz. nr: 194, 193/1, 193/2, 195/2, 10/5

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0005 Gryfice-5

dz. nr: 193/2, 198/1, 205, 360, 188/3

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowyjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidywanych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych:

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0025 Rzęsin

dz. nr: 453

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0008 Gryfice-8

dz. nr: 189/4

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0005 Gryfice-5

dz. nr: 145/13, 145/15, 360

Działki w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (terenów wód płynących i/lub terenów linii kolejowych):

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0025 Rzęsin

dz. nr: 452/3

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0026 Zaleszczyce

dz. nr: 21/2

Powiat gryficki, Gmina Gryfice, obręb: 0008 Gryfice-8

dz. nr: 180

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 10 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych zażądań.

Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania, ewentualnie wniesienie uwag i wyjaśnień w sprawie może nastąpić w formie podania na piśmie, jak również za pośrednictwem platformy eBoręczenia. Zgodnie z art. 63 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

W przypadku gdy realizacja prawa czynnego udziału stron w postępowaniu za pośrednictwem ww. środków nie będzie możliwa, zapoznanie się z zebranymi dokumentami dotyczącymi postępowania może nastąpić na miejscu, tj. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie (ul. Wały Chrobrego 4) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8.00 do 13.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty wizyty.

Dane do kontaktu: (91) 43-03-570 lub (91) 43-03-470.

Trzeci medal Tomasiaka, pierwszy Wąska

W pierwszym w historii olimpijskim konkursie duetów namieszała pogoda. Ale tym razem szczęście sprzyjało Polakom. Po unieważnieniu trzeciej rundy nasi skoczkowie: Paweł Wąsek i Kacper Tomasiak wywalczyli srebro.

**Łukasz Jachimiak
Jakub Balcerski**

Co oni zrobili?! Niby mieliśmy nadzieje, że Paweł Wąsek i Kacper Tomasiak włączą się do walki o olimpijskie podium w ostatnim konkursie tych igrzysk. Niby mogliśmy się już spodziewać wszystkiego dobrego po tym, jak Tomasiak indywidualnie zdobył srebro i brąz. Ale czy nie było w nas obaw, jak trudną rywalizację z bardzo mocnymi rywalami wytrzyma Wąsek? A on spisał się rewelacyjnie!

– Wow! Rewelacyjny skok Pawła Wąska! 133,5 metra, 11,5 punktu za wiatr, a noty 18,5, 18,5 i 19! – wykrzykiwał komentator Eurosportu Michał Korościel w pierwszej serii tego konkursu. Polska była po niej trzecia. Ex aequo z Japonią, a tylko za Austrią i Słowenią. Kilka minut później Tomasiak skoczył 135,5 metra z obniżonej belki i Polska już samodzielnie zajmowała trzecie miejsce.

Po czwartej z sześciu serii było jeszcze piękniej. Bomba Tomasiaka na 135,5 metra przy 11,3 pkt rekompensaty za niekorzystny wiatr sprawiła, że przed trzecią i ostatnią rundą byliśmy tylko za Austrią, tracąc do niej dużo, bo 21,4 pkt, ale też wyraźnie wyprzedzając resztę świata. Norwegia była 9,3 pkt za Polską, Niemcy 9,6 pkt, Słoweniacy 11,2 pkt, a Japończycy 12,1 pkt.

Po dwóch z trzech rund konkursu duetów w indywidualnej klasyfikacji mieliśmy obu Polaków w top 8.

Mogliśmy być dumni z tego, jak zaledwie 19-letni Tomasiak znów wytrzymuje presję i wywiązuje się z roli lidera. A równie wielką dumą napawał nas Wąsek. Bo wyglądał, jak w najlepszych chwilach poprzedniego sezonu, gdy był czołowym skoczkiem świata.

Tomasiak puszczony na stracenie

I tylko pozostawało pytanie, czy oni to wytrzymają. Wąsek w swoim ostatnim skoku poleciał 129 metrów. To było trochę za mało, żeby Polska utrzymała się na podium. Nasz duet spadł na czwarte miejsce. Ale do trzeciej Norwegii tracił tylko 2,6 punktu, a do drugiej Japonii – 9,1 pkt. Tak naprawdę liczyliśmy już tylko na walkę o brąz. Nam został Tomasiak, Norwegom – Sundal. W obu konkursach indywidualnych Tomasiak atakował podium z czwartych miejsc, w obu przeskakiwał Sundala, zdobywał medal jego kosztem.

Ale teraz Tomasiak po swoim ostatnim skoku poczuł się fatalnie. W śnieżyicy, która nadciągnęła nad skocznię, był długo trzymany na górze. Owinięty w koc, pokryty śnie-



• **Wywskakane w poniedziałek srebro to pierwszy medal olimpijski Pawła Wąska. Predazzo, 16 lutego 2026 r.**

REUTERS / KACPER PEMPEL

giem z każdą minutą bardziej i bardziej. Byliśmy wściekli, gdy jury kazało mu siadać na belkę. Bo było jasne, że nie ma szans odpowiedzieć na 137 metrów Niemca Raimunda.

Bardzo wolny na progu Tomasiak skoczył tylko 124,5 metra. – Powiedzieli mi, że byłam aż o 3 km/godz. wolniejszy przez te opady – mówił później nasz lider przed kamerą Eurosportu. Ale wtedy już był szczęśliwy. Bo kilka minut po jego próbie szef światowych skoków Sandro Pertile unieważnił trzecią rundę, bo nie dało się jej sprawiedliwie dokończyć. Za końcowe uznano wyniki po dwóch rundach. A zatem Polska zdobyła srebro.

Wąsek lepszy niż Kubacki

Dla Tomasiaka to już trzeci medal na jego pierwszych w życiu igrzyskach olimpijskich! A dla Wąska to chyba jeszcze większa rzecz. Na niego przed igrzyskami naprawdę nie stawiał nikt. Tomasiak nie był w Predazzo faworytem do podium, ale on był w czołówce Pucharu Świata, często kończył konkursy w top 10, a pierwsze podium w życiu wywalczył w Zakopanem w konkursie duetów z Dawidem Kubackim.

Cztery lata temu byliśmy w szoku, że Kubacki wyskakał sobie olimpijski brąz na skoczni normalnej w Pekinie. Wtedyjechał na igrzyska, mając zaledwie 63 punkty w Pucharze Świata uciulane w 14 występach. I był 37. w klasyfikacji generalnej. A teraz Wąsek jeszcze to przebił. Przebił Tomasiaka, bo jak po nim medali się nie spodziewaliśmy, tak medalu dla Wąska nie wymyśliłby nikt. A Kubackiego przebił, bo on ma w tym sezonie zaledwie 54 punkty zebrane w 14 startach. I jest 39. w Pucharze Świata. Czyli rokował jeszcze gorzej.

W porządku, Paweł Wąsek to nie jest Matthew Soukup, czyli Kanadyjczyk, który po kuriozalnym konkursie drużyn mieszanych cztery lata temu przeszedł do historii

jako skoczek, który wywalczył jeden punkt w całej swojej karierze w Pucharze Świata i też jeden olimpijski medal (po dyskwalifikacji w ekipach Austrii, Norwegii, Japonii i Niemiec Kanadyjczycy zdobyli brąz).

Ale przecież gdy ogłoszono skład polskiej kadry, wielu kibiców wściekało się na wybór. Wielu widziało na igrzyskach raczej Macieja Kota albo/i raczej Dawida Kubackiego niż Wąska.

Wtedy Kubacki powiedział coś, co doprowadziło jego klasy, a co dziś możemy uznać

Mogliśmy być dumni z tego, jak zaledwie 19-letni Tomasiak wywiązuje się z roli lidera. A równie wielką dumą napawał nas Wąsek. Bo wyglądał, jak w najlepszych chwilach poprzedniego sezonu

za prorocstwo: – Patrząc na cały mój sezon od początku, nie dawałem zbyt mocnych argumentów trenerowi na to, żeby dostać bilet do Włoch. Tak bywa, czasami się człowiek stara, a nie wychodzi. Myślę też, że jedynie, co mogę teraz zrobić, to skupić się na dalszej pracy. Kiedyś ja dostałem bilet i kredyt zaufania. Pojechałem na igrzyska, wróciłem z medalem. Może teraz ktoś inny tego kredytu zaufania potrzebował i dobrze go wykorzysta – powiedział Kubacki przed kamerą Eurosportu.

Już w czasie igrzysk Wąsek, pytany, czy byłby gotów wystartować z Tomasiakiem w duetach, mówił tak: – Oczywiście, że jestem gotowy. Przyjechałem tu gotowy na każdy konkurs, a czuję, że moje skoki są coraz lepsze, jest w nich coraz więcej pewności.

W drugim konkursie indywidualnym Wąsek pokazał się z tak dobrej strony, że trafił do składu polskiego duetu. I tę wielką szansę kapitalnie wykorzystał.

Tak, to Tomasiak był lepszy. Ale Wąsek też był dobry. Bardzo dobry! I pięknie, że również on wrócił z igrzysk Mediolan/Cortina d'Ampezzo z medalem. ●

SPORT.PL

• **Władimir Semirunnij i trzy rekawice na 40-stopniowy mróz**

• **Kolejny „polski” medal. Roberta Kruzberga w short tracku**

• **Co robią katarscy policjanci na igrzyskach w Mediolanie**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

